

Wstrząs w kopalni • **Reportaż:** Urodziła po udarze • **Zakupy:** Biedronka i Lidl, wojna na słowa

4,10

zł.
w tym
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 4 października 2019

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

**Rozmowa DZ.
Włodzimierz Czarzasty,**

jedynka lewicy w Zagłębiu:

Nie jestem stąd
i nie będę robił ściemy.

Dajcie mi szansę
zakochać się
w tej ziemi

strony 14-15



FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI

Seniorów nie badać, bo nie opłaca się ich leczyć? Skandal STRONY 10-11

REKLAMA

009334193



W serwisie obsługowym
Mój TAURON
masz wszystko!

Mój TAURON to:

- ✓ faktury, terminy i umowy w jednym miejscu
- ✓ płatności na raz – jednym przyciskiem
- ✓ dodatkowe bonusy

Bo ułatwiamy, by było szybciej i wygodniej.



mojtauron.pl



Gaz

**z gwarancją rabatu
i usługami serwisanta!**

Serwisant gazowy 24H to:

- ✓ pomoc w usuwaniu awarii wewnętrznej instalacji gazowej
- ✓ pomoc w usuwaniu awarii urządzeń gazowych
- ✓ możliwość zgłaszania awarii 7 dni w tygodniu przez 24 h

Bo dodajemy usługi, żeby odjąć zmartwień.



tauron.pl/gaz

4,10
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 4 października 2019
magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

REKLAMA

009342483

**EURO
JACKPOT**

TERAZ DO WYGRANIA

85 000 000



lotto.pl

**Mikołów, szyb Wygoda:
tąpnięcie w KWK Bielszowice.
17 górników w rejonie wstrząsu.
Akcja zaczęła się wczoraj po południu**

strona 3

**Trudny
temat,
bardzo dużo
niedomówień.
Pytamy znanego
lekarza geriatrę
i najważniejszych
- samych
seniorów**
strony 10-11

Nie badać seniorów, bo nie opłaca się ich leczyć? Co to za bzdura?

FOT. D2RF

**Wojciech Saługa,
były marszałek
śląski:**

**Nowy zarząd
województwa
niemal zaniechał
zainicjowanej
przez mnie
realnej walki
ze smogiem.
Obecnemu
marszałkowi brakuje
kompetentnych
ludzi wokół**

strona 17

FOT. LUCYNA NENOW

**Każda wycinka drzew w miastach
nas oburza. Pytamy dendrologa,
czy słusznie. Bo może niektóre
drzewa trzeba wycinać?**

strona 20

**Dziś dodatek
telewizyjny**



**Piękna historia.
Paulina z Zawiercia
urodziła córkę
po udarze mózgu**

strona 12

FOT. ARKADIUSZ GOŁA

Dobry ambasador śląszczyzny

Marek Twaróg,
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl

Wstępniak

Pięknie i mocno zabrzmiał głos Szczepana Twardocha podczas niedawnej gali Ambasador Polszczyzny. Pisarz otrzymał tytuł Ambasadora, co upoważniło go do krótkiej mowy. Naturalnie, w takich sytuacjach mówi się, że to zobowiązanie i zaszczyt, ale Twardoch na szczęście skorzystał z okazji, by upomnieć się o język śląski. Gest ten waży swoje - należy zauważyć - bo tytuł Ambasadora dostał od Rady Języka Polskiego. Tej samej Rady, która w 2011 roku zakwestionowała autonomię naszego języka i uznała, że to tylko gwara języka polskiego. Z powodu tego stanowiska na lata zablokowano dyskusję o śląszczyźnie i zwolniono polityków z jakichkolwiek starań o systemowe jej pielęgnowanie.

O czym mówił Twardoch? Co potem w rozszerzonej wersji umieścił na swoim Facebooku? „Skoro więc dziś Rada Języka Polskiego decyduje się uczynić Ambasadorem Polszczyzny w piśmie właśnie mnie, to pozostaje mi to poczytać jako dowód na to, że opinie członków rady na temat naszego języka zmieniły się w sposób zasadniczy (...). Polskie państwo w ciągu stu lat swojej obecności na Górnym Śląsku, uczyniło bardzo wiele, aby naszą tożsamość i język zwalczać i umniejszać, nie jest to jednak coś, czego nie dałoby się naprawić. W tej właśnie sprawie bardzo li-

czę na Państwa głos, członków i członkiń Rady Języka Polskiego” - klarował Twardoch. I dalej: „Dystynkcja między językiem, dialektem a gwarą, jest dystynkcją natury politycznej, to nie jest dystynkcja naukowa. Nikt dziś nie kwestionuje już statusu języka kaszubskiego. Język śląski umiera, ale bardzo chciałbym, żeby odrobinię to u mieranie opóźnić. Śląski jest językiem, po śląsku nie tylko go domy, ale tworzymy też programy komputerowe, piszemy książki. Robimy to z podstawowego powodu - dla języka, jaki słyszało się w kołysce. Bez pomocy państwa polskiego język śląski nie przetrwa. Pozwalam sobie poczytać decyzję o przyznaniu mi tytułu Ambasadora Polszczyzny jako gest ze strony Rady Języka Polskiego, jako wsparcie dla języka małego, u mierzającego, nieposiadającego własnej literatury, własnej tradycji literackiej, a jednocześnie dla mnie bardzo ważnego”.

Czy rzeczywiście Rada Języka Polskiego zmieniła zdanie w sprawie języka śląskiego? Można wątpić. Ale jest jasne, że gdyby Rada dziś przychylniej spojrziała na śląski, politycy straciliby alibi, by nic nie robić. Przypomnijmy, że już pięć razy sprawa wpisania języka śląskiego w ustawę o mniejszościach i języku regionalnym stawała w parlamencie (trzy razy za PiS i dwa razy za PO, ostatnio dzięki Monice Rosie) i nic pozytywnego się nie wydarzyło.

Języka nie można wpisać w ustawę i uwolnić pieniędzy na jego kultywowanie, bo nie jest odrębnym językiem, a „tylko dialektem polskiego” - słyszemy z każdej strony. Także

ostatnio w rozmowie DZ z premierem Morawieckim. Na nasze pytania: „Dlaczego nie możemy wpisać wreszcie języka śląskiego do ustawy o mniejszościach? Dlaczego nie możemy, jak Kaszubi, dostawać 80 mln rocznie na pielęgnowanie kultury”? - odpowiedź premiera była następująca: „Mam opinię taką, jaką ma jeden z wybitnych językoznawców polskich, zresztą Ślązak z Tarnowskich Gór, dzisiaj związany z Wrocławiem - profesor Jan Miodek. On w bardzo piękny sposób mówi, że język czy gwara śląska to najstarsza forma języka polskiego. Mówiąc wprost: nie ma kultury polskiej bez kultury śląskiej i na odwrót”.

Rada Języka Polskiego zapewne nie znalazła przez 8 lat nowych faktów i danych na temat odrębności śląszczyzny, raczej nie pojawiła się więc jakaś nowa doktryna w tej sprawie. Lecz zdanie mogłoby zmienić politycy. Bo język śląski w batalii, która toczy się na Śląsku, jest jedynie kategorią polityczną, nie językoznawczą. W kategoriach politycznych walczymy o to, by Ślązacy, jak Kaszubi, mieli państwowe dotacje na naukę języka (Kaszubi mają 80 milionów rocznie). Politycy umywają ręce, rząd udaje, że nie widzi problemu, niewiele robi obecny marszałek śląski. Sytuację ratują trochę samorządy gminne, które przekazują pewne pieniądze na lekcje regionalne. Lecz to wszystko za mało, by - jak pisze Twardoch - „języka śląskiego umieranie odrobinię opóźnić”.

Polecam materiał ze strony 4 opieniażkach na naukę śląskiego.

Jak traktuje się rodziny z niepełnosprawnymi intelektualnie. Stanowisko wojewody i odpowiedź DZ

Odpowiedź DZ

Śląski Urząd Wojewódzki oficjalnie zarzucił nam napisanie nieprawdy. Na swojej stronie na Facebooku autorytatywnie ogłosił, że „Dziennik Zachodni” znów wprowadza w błąd swoich Czytelników”. Po czym rozipisał się na temat naszej rzekomej niesolidności. Pod tym quasi-sprostowaniem podpisała się rzecznik wojewody śląskiego Alina Kucharzewska (ściśle p. Kucharzewska jest p.o. kierownika Oddziału ds. Komunikacji Społecznej - rzecznikiem prasowym).

Pomijamy fakt złamania dobrego obyczaju - w takich sytuacjach po prostu oficjalnie wnosi się o opublikowanie sprostowania, a nie ogłasza, godzące w nasze dobre imię, stanowisko na Facebooku - i przechodzimy do rzeczy.

Sprawa dotyczy protestu społeczności rodzin z dorosłymi niepełnosprawnymi, niezadowolonymi do samodzielnego życia, jaki odbył się pod Urzędem Wojewódzkim w poniedziałek, 30 września. Rzeczniczka wojewody twierdzi, że „Nieprawdą jest (...), iż ani wojewoda, ani jego reprezentant nie przyjęli wczoraj petycji z rąk protestujących. Do osób zebranych przed Urzędem zeszła dyrektorka biura wojewody i odebrała z rąk Pani Prezes Stowarzyszenia OGA pismo, skierowane do Prezesa Rady Ministrów”.

Jaka jest zatem prawda? Prawda jest taka, że pikietą rozpoczęła się o godz. 14, zakończyła się ok. 14.40 z powodu padającego deszczu i silnego wiatru. W tym czasie nie pojawił się tam żaden reprezentant Urzędu Wojewódzkiego. Prawda jest również taka, jak wyświećla ją Aleksandra Chromik, jedna z organizatorek pikiety:

„Po pikiecie, gdy reszta protestujących już się rozeszła, schroniliśmy się na chwilę w gmachu Urzędu. Tam dopiero podeszły do mnie dwie panie z Urzędu, im przekazałam petycję. Jestem wdzięczna, że ktoś się nami zainteresował, jednak gdybyśmy nie weszły do Urzędu, a nie planowałyśmy tego, to nie byłoby komu przekazać naszej petycji”.

Według Aliny Kucharzewskiej sprawy nie ma, bo pismo z rąk protestujących „ktoś” odebrał. Według nas, sprawa jest. Kto ma rację i czy urzędnicy wojewody Jarosława Wieczorka odpowiednio potraktowali środowisko osób niepełnosprawnych, niezadowolonych do samodzielnego egzystencji, środowisko ludzi, którym należy się najwyższa troska i szacunek - pozostawiamy Państwu osądowi.

W imieniu kolegium redakcyjnego DZ - Marek Twaróg, red. naczelny

Pogoda

Deszczowy weekend w Beskidach, choć i tak warto się wybrać

W ten weekend w Beskidach będzie trudno o polską złotą jesień, zapowiada się sporo deszczu, a temperatura może spaść poniżej 10 stopni. Mimo wszystko będzie co robić, warto wybrać się na jedną z imprez, które odbywają się w górach. W wiślańskim amfiteatrze będzie to piknik spadochroniarski. **(JAK)**

Powietrze

Aż miło oddychać

Prognozowana na dziś jakość powietrza na obszarze województwa śląskiego będzie bardzo dobra i dobra; warunki sprzyjające do wszelkich aktywności na wolnym powietrzu - bez ograniczeń.

Piątek

13°C
4°CBarometr
1012 hPa
Wiatr
zach., 8 km/h
Uwaga
brak opadów

Sobota

9°C
8°CBarometr
1010 hPa
Wiatr
wsch., 14 km/h
Uwaga
deszczowo

Niedziela

10°C
5°CBarometr
1019 hPa
Wiatr
płn.-wsch, 9 km/h
Uwaga
możliwy deszcz

Wkrótce w DZ

Jutro
Magazyn Rodzinny,
a w nim... leśne przysmaki na naszych stołach. Garść inspirujących przepisów na dania z grzybami w roli głównej



W poniedziałek
Kibic
- podsumowanie wydarzeń sportowych minionego weekendu

POD PATRONATEM DZ

Ostatnia gra terenowa w ZOO

Impreza dla rodzin

Olga Krzyżyk
o.krzyzyk@dz.com.pl

Niedzielnny Dzień Zwierząt w Śląskim Ogrodzie Zoologicznym będzie ostatnią okazją do zdobycia pieczętek w ramach Akademii ZOOdkrywcy, podczas gry terenowej. Tego dnia wyłonieni zostaną też zwycięzcy cyklu edukacyjnego.

W najbliższą niedzielę w Śląskim Ogrodzie Zoologicznym odbędą się zmagania w ramach Akademii ZOOdkrywcy, czyli drużynowej gry terenowej. Tegoroczna Akademia ZOOdkrywcy to łącznie sześć wydarzeń edu-

cyjnych. Drużyny za poprawne rozwiązanie gry otrzymywały okolicznościowe stemple do „Indeksu ZOOdkrywcy”. Poprzednie gry związane były z konkretnymi tematami, np. gatunkami zwierząt.

Ostatnie w tym roku zajęcia Akademii ZOOdkrywcy poświęcone będą wszystkim mieszkańcom zoo, bo obchodzony będzie wtedy Dzień Zwierząt w śląskim zoo. Aby otrzymać kolejną pieczętkę do indeksu i wziąć udział w losowaniu nagród, uczestnicy gry terenowej będą musieli do trzec do mety do godziny 15. Laureatów poznamy o godzinie 16. ©©

Z ARCHIWUM DZ

4 października 1999 r.

Równo 20 lat temu w „Dzienniku Zachodnim” zamieszczono całostronicową reklamę samochodu Tico. Ten maluch miał wtedy w Polsce swoje pięć minut, był montowany przez Daewoo-FSO (do roku 2001), potem zastąpiono go Matizem. Do dziś spotkać można je na polskich drogach. A ceny benzyny, które wg reklamy rosły i rosły? Mniej niż 3 zł... (Ł)



UWAGA!

NAJBLIŻSZA NIEDZIELA

6.10
JEST NIEHANDLOWA



Tragiczne skutki wstrząsu w KWK Bielszowice

Górnictwo

Patryk Osadnik, Bartosz Wojsa
p.osadnik@dz.com.pl, b.wojsa@dz.com.pl

Wczoraj około godz. 15 doszło do wstrząsu w rejonie szybu Wygoda KWK Bielszowice w Mikołowie. Znajdowało się tam 17 górników. 9 z nich zostało rannych, jeden zginął. Był to elektryk, który wykończył prace na pochylni.

3 października około godz. 15 doszło do wstrząsu w rejonie szybu Wygoda w Mikołowie, należącego do KWK Bielszowice. Według Europejsko-Śródziemnomorskiego Centrum Seismologicznego miał on siłę około 2,6 w skali Richtera. Na miejscu szybko pojawiły się helikoptery LPR, a ratownicy ruszyli na pomoc górnikom, którzy znajdowali się pod ziemią.



FOT. BARTOSZ WOJSA

KWK Bielszowice, szyb Wygoda, gdzie doszło do tąpnięcia

W momencie wstrząsu na poziomie 1000 metrów pod ziemią pracowało 17 górników. Byli to pracownicy kopalni, nie firmy zewnętrznej.

- Z szesnastoma od razu udało się nawiązać kontakt.

Jeden górnik jest poszukiwany - informowała „Dziennik Zachodni” około godz. 16 Anna Swiniarska-Tadla, rzecznik Wyższego Urzędu Górniczego.

Ostatecznie wszyscy górnicy zostali odnalezieni przez

ratowników - taką wiadomość kilkadziesiąt minut później przekazał nam Tomasz Głogowski, rzecznik Polskiej Grupy Górniczej.

- Dziewięciu górników zostało rannych, w tym trzech ciężko. Jeden pracownik musiał być reanimowany pod ziemią - mówił Głogowski jeszcze przed konferencją prasową, która odbyła się w siedzibie kopalni.

Na miejscu z dziennikarzami spotkali się Adam Gawęda, wiceminister energii ds. górnictwa, Jarosław Wierczok, wojewoda śląski oraz prezesi Polskiej Grupy Górniczej.

Niestety, reanimacja górnika nie przyniosła skutku. W wyniku wstrząsu zginął najciężiej ranny górnik. Był to 39-letni elektryk, który w czasie wypadku pracował na pochylni.

W momencie zamknięcia tego numeru gazety stan trzech górników był określany przez przedstawicieli kopalni jako ciężki, sześciu odniosło lżejsze obrażenia, w postaci złamań i potłuczeń. Konsekwentnie byli oni transportowani na powierzchnię przez ratowników.

Najciężiej ranni pracownicy kopalni zostali przewiezieni do szpitali helikopterami LPR. Pozostałych zabrali karetki pogotowia.

Rejon, w którym doszło do wstrząsu został odcięty. Wstępu do niego pilnują pracownicy kopalni. Prace w tym miejscu zostały wstrzymane.

- Wszelka pomoc ze strony kopalni zostanie udzielona poszkodowanym i ich rodzinom - mówi Tomasz Rogala, prezes Polskiej Grupy Górniczej.

Kopalnia Bielszowice położona jest na terenie trzech miast: Zabrze, Rudy Śląskiej i Mikołowa. Od 2003 roku funkcjonuje w Kompanii Węglowej, czyli obecnie Polskiej Grupie Górniczej.

Średnie zatrudnienie w KWK Bielszowice wynosi 2910 osób.

Według danych Wyższego Urzędu Górniczego do tej pory w 2019 roku w polskich kopalniach doszło do 18 wypadków śmiertelnych. Życie straciło w nich 21 górników. Wczoraj był to 19 wypadek.

Do ostatniego śmiertelnego wypadku w KWK Bielszowice doszło 28 kwietnia 2017 roku. Wydarzył się on również na poziomie 1000 metrów pod ziemią. W rejonie kopalni doszło do tąpnięcia, na skutek którego zginął jeden górnik przodowy.

W tę niedzielę Silesia Marathon. Utrudnienia w aż czterech miastach

Impreza biegowa

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Silesia Marathon to jedyny bieg maratoński w Europie, którego trasa prowadzi przez aż cztery miasta. To wyróżnia tę imprezę, ale dla mieszkańców Chorzowa, Katowic, Siemianowic Śląskich i Mysłowic oznacza zmiany w komunikacji publicznej i wyłączenie niektórych ulic z ruchu.

W niedzielę 6 października o godz. 9 rozegrana zostanie 11. edycja Silesia Marathonu.

W tym roku start i meta będą na Stadionie Śląskim. Spod Stadionu Śląskiego biegacze pobiegą najpierw alejkami Parku Śląskiego obok Rosarium i zoo. Później m.in. ulicami Złotą (od ul. Sportowej), Krzyżową, Ściegiennego, Chorzowską (nitka północna). Przebiegną przez

Rondo, ul. Roździeńskiego, Dudy-Gracza (te ulice będą zamknięte w godz. 8.40-11.45).

Ul. 1 Maja (od J. Dudy-Gracza do Bohaterów Monte Cassino) będzie zamknięta od 11 do 11.50.

Od godz. 9 do 10.45 służby zamkną ulice: Graniczną, Pułaskiego, Lotnisko, alejki Dolidy 3 Stawy, Francuską, Gospodarczą, Górniczego Dorobku. Od 9.30 do 11.40 będą utrudnienia w Szopienicach i Nikiszowcu. Nie będzie można przejechać ulicami: Szopienicką, Krawczyka, pl. Wyzwolenia, św. Anny, Mysłowicką. W Mysłowicach od 9.40 do 11.50 będą zamknięte ulice Mikołowska i Obrzeżna Zachodnia. Ponieważ bieg wraca znów do Katowic, od g. 10 do 13.15 znów będzie gorąco w Szopienicach oraz w Dąbrowce Małej na ul. Oswobodzenia, Lwowskiej, Bednorza, Roździeńskiej, Obrońców

Westerplatte, 1 Maja, Bohaterów Monte Cassino, Leopolda, Le Ronda, Grzegorzka, Strzelców Bytomskich. Następnie bieg wkroczy do Siemianowic. Tu będą zamknięte od 10.30 do 14.10 ulice: Mysłowicka, Powstańców, Fitznerów, Sienkiewicza, pl. Skargi, Katowicka. Później znów przyjdzie czas na Katowice, i w godz. 10.40 do 14.20 al. Korfańtego (od ul. Karłowicza do pl. Alfreda), Telewizyjną i Bytkowską (od ul. Targowej do Telewizyjnej). Końcowy etap pobiegnie alejkami Parku Śl., aż do mety na Stadionie Śl. W Chorzowie od godz. 10.30 do 15 będzie ograniczony ruch na skrzyżowaniu ul. Siemianowickiej z Bytkowską. Dzień wcześniej, w sobotę, 5.10, na Stadionie Śląskim odbędzie się Mini Silesia Marathon, a w poniedziałek 7.10 - Bieg 1919 dla młodzieży szkolnej. ©©

Ważny kongres biznesu w Katowicach

Pod patronatem DZ

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Od 16 do 18.10 w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbędzie się 9. edycja Kongresu Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

O możliwościach rozwoju i wyzwaniach, jakie stoją przed przedsiębiorcami, dyskutować będą w Katowicach najważniejsze osoby w państwie, osobistości ze świata nauki, polityki i gospodarki oraz delega-



FOT. LUCYNA NENOW

W kongresie co roku uczestniczą tysiące gości

cje zagraniczne z kilkudziesięciu państw. Ich dialog z przedstawicielami MŚP przebiega pod hasłem „Nauka-Biznes-Samorząd. Razem dla gospo-

darki”. Zaproszenie do podzielenia się swoim doświadczeniem i wiedzą przyjęli specjaliści i biznesmeni z: Kanady, USA, Chin, Słowenii, Ukrainy, Białorusi, Węgier, Niemiec, Singapuru, Ghany i Indii.

Trzy dni Europejskiego Kongresu Małych i Średnich Przedsiębiorstw będą wypełnione spotkaniami, dyskusjami, warsztatami. Bogaty program można przejrzeć na stronie ekmsp.eu. Imprezę organizuje Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach. Wstęp na nią jest wolny, ale trzeba się zarejestrować. ©©

REKLAMA

039309585

Intelektualny romans Marii z Q 065 trwa do dziś.

okulary Q 065

OKULARY
KOREKCYJNE OD

89 zł

znajdziesz swoją parę

fielmann
butik optyczny

O godce śląskiej wciąż chętnie mówimy, ale gorzej z jej nauczaniem

Edukacja

Teresa Semik
t.semik@dz.com.pl

Konia z rzędem temu, kto wskaże w regionie kurs godki śląskiej, na który garną się dzieci i dorośli, a samorządy dopłacają do tej nauki. Godki trzeba uczyć się samemu.

Pocieszające jest to, że edukacja regionalna w niektórych gminach nabiera rozpędu i ta mowa najpierwsza, mowa relacji domowych, jak zwykło się mówić o gwarze, jest tam obecna.

Katowice właśnie uruchomiły autorski program: „Serce Metropolii - Katowice moje miejsce na Ziemi”. Obejmuje uczniów klas I i II ponadpodstawowych. Lekcje odbywają się raz w tygodniu i za te dodatkowe godziny płaci gmina. - W poprzednim roku szkolnym na edukację regionalną wydano 196 tys. zł, a w roku 2019/2020 planuje się



Konkursy gwary śląskiej czy wybory Ślązaka Roku potwierdzają, że z tą godką nie jest wcale tak źle

przeznaczyć ponad 600 tys. zł - informuje Ewa Lipka z katowickiego Urzędu Miasta.

W chorzowskich podstawówkach oraz w przedszkolach raz w miesiącu są zajęcia regionalne, za które płaci gmina. Jakiś czas temu Grzegorz Zarzycki z IV

LO w Chorzowie prowadził je także dla licealistów, ale były to zajęcia pozalekcyjne i frekwencja topniała. Natomiast konsekwentnie od 30 lat organizuje dla dzieci i młodzieży konkursy recytatorskie w mowie śląskiej. Chętnych nie brakuje. - Wygrywają ci,

którzy tę mowę wynieśli z domu - wyjaśnia.

Ruda Śląska wypada imponująco. Od 1 września br. w 10 szkołach podstawowych i 2 liceach ogólnokształcących są cotygodniowe, dodatkowe zajęcia edukacyjne z wiedzy o regionie. Uczestniczą w nich uczniowie klas III i VI szkół podstawowych oraz licealiści z klas I. Zajęcia są obowiązkowe, z oceną na świadectwie szkolnym. Nauczyciele korzystają z programu „Górny Śląsk jako dobro wspólne”, który przygotował Związek Górnośląski i Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli „WOM”. Koszt roczny tych dodatkowych zajęć to około 162 tys. zł.

Uczniowie klas IV szkół podstawowych w Rybniku też mają zajęcia z wiedzy o regionie obowiązkowe, z oceną wpisaną na świadectwie.

W programach edukacji regionalnej jest mowa o śląskich dialektach, ale to są pojedyncze

lekcje, ale nie kurs godki. Jest „Górnośląski ślabikorz”, czyli śląski elementarz przeznaczony do nauki pisania i czytania. Pytanie, gdzie są nauczyciele?

Mamy 70 absolwentów rocznych Podyplomowych Studiów Wiedzy o Regionie UŚ. Do tej edukacji dopłaca marszałek śląski i jest to oferta skierowana do nauczycieli uczących w szkołach województwa śląskiego. Dwa semestry wyceniono na 4 tys. zł i zasada jest taka, że w jednej trzeciej te koszty pokrywa marszałek, w jednej trzeciej gmina, z której pochodzi słuchacz, a w jednej trzeciej sam zainteresowany nauczyciel.

- Wszyscy absolwenci tych studiów podyplomowych otrzymali od nas program edukacji regionalnej: „Górny Śląsk jako dobro wspólne” - mówi dr Krystian Węgrzynek, wiceprezes Związku Górnośląskiego. - Idziemy w dobrym kierunku, ale małymi krokami. ©®

#DZODKUCHNI



Powieść dla kobiet z rekomendacją dziennikarki DZ

Niedawno ukazała się powieść „Czterdzieści plus” Katarzyny Kościołowskiej z rekomendacją Małgorzaty Olech-Lisieckiej, dziennikarki i redaktorki DZ, na okładce. Książka jest kontynuacją historii, którą czytelniczki poznały w „Czterdzieści minus”. „Czterdzieści plus” to powieść lepsza niż seriale „Seks w wielkim mieście” i „Przyjaciółki”, bo na wskroś polska. Bohaterki - Magda, Anita, Aśka i Karola - myślą i czują jak współczesne Polki po 40-tce, mają takie same problemy i podobne powody do radości. (MAO)

CIEKAWY CYTAT

„Apeluję do wszystkich uczestników życia publicznego (...) o szacunek wobec mniejszości, nie tylko religijnych. Apeluję o odpowiedzialność i wyobraźnię słowa wykraczającą poza wąskie spektrum chwilowego zaistnienia”

Bp Jerzy Samiec, biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, w odpowiedzi na wypowiedź senatora Czesława Ryszki z 26 września podczas rozmowy w Radio Warszawa, w której określił on wystąpienie Lutra jako pierwszą w czasach nowożytnych ideologię o charakterze totalitarnym, która doprowadziła do rozłamu w chrześcijaństwie.



WYDARZENIE

Gala konkursu „Czarny Diament” 8 listopada

Gala XXI edycji prestiżowego konkursu „Czarny Diament” odbędzie się 8 listopada o godz. 18 w Teatrze Ziemi Rybnickiej w Rybniku. Nagroda „Czarny Diament” została ustanowiona przez Zarząd Izby Przemysłowo-Handlowej Rybnickiego Okręgu Przemysłowego w 1999 r. Jest formą pokazania i uhonorowania firm za wybitne osiągnięcia w działalności gospodarczej, a także wyróżnienia osób i instytucji szczególnie zasłużonych dla Śląska. Nagradzani są przedsiębiorcy w nowoczesny sposób zarządzający firmą, stawiający na innowacyjne rozwiązania, stosujący wysokie standardy w relacji między menedżerami i pracownikami oraz dbający o ochronę środowiska. Wnioski o przyznanie nagrody rozpatruje kapituła składająca się z prezydentów, starostów, burmistrzów, rektorów uczelni śląskich, autorów życia gospodarczego i publicznego, mediów oraz przedstawicieli laureatów tej nagrody. (KAP)

KALENDARIUM

1582

437 lat temu czwartek (4 X) był ostatnim dniem obowiązywania w Rzeczypospolitej kalendarza juliańskiego. Następny dzień, piątek (5 X), zgodnie z rachubą gregoriańską, miał datę 15 października.

1795

224 lata temu Prusacy zrabowali ze skarbcza na Wawelu polskie insygnia koronacyjne, regalia królów polskich - oznaki władzy, godności i stanu królewskiego władców polskich, używane podczas ceremonii koronacyjnych. Były nimi: korona, jabłko, berło, miecz.

1883

136 lat temu w swój pierwszy kurs wyruszył Orient Express, luksusowy pociąg pasażerski. Trasa długości 2880 km - zaczęła się

na dworcu wschodnim w Paryżu i prowadziła do Konstantynopola (dzisiejszy Stambuł).

1957

62 lata temu Rosjanie wystrzelili pierwszego sztucznego satelitę Ziemi - Sputnika 1. Wyniesienie go na orbitę stało się początkiem wyścigu kosmicznego między ZSRR a USA. Obserwacje wizualne i radiowe Sputnika były prowadzone na całym świecie. Sputnik 1 stał się pierwszym ludzkim tworem, który osiągnął orbitę okołozemską. Satelita krążył wokół Ziemi 92 doby - 4 stycznia 1958 r. wszedł w gęste warstwy atmosfery i uległ zniszczeniu.

2002

17 lat temu odbyła się premiera filmu „Zemsta” w reżyserii Andrzeja Wajdy zrealizowanego na podstawie komedii Aleksandra Fredry pod takim samym tytułem. (J)

Hospicjum Cordis weźmie udział w nowym konkursie NFZ, bo są dodatkowe pieniądze

Zdrowie
Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl

Podczas specjalnego briefingu śląski NFZ poinformował wczoraj o rozpisaniu dodatkowego konkursu dla hospicjów w naszym województwie. Weźmie w nim udział Hospicjum Cordis, poszkodowane podczas poprzedniego rozdania.

- W województwie śląskim mamy 18 hospicjów stacjonarnych. Hospicjum Cordis jest jednym z nich. Chcemy, by opieka hospicyjna była dostępna dla wszystkich jej potrzebujących - mówi Piotr Nowak, pełniący obowiązki dyrektora śląskiego NFZ. Wczoraj śląski Fundusz rozstrzygnął podstawowe postępowanie konkursowe na hospicja stacjonarne. Kupiono świadczenia na 315 łóżek za 39 milionów zł. Podczas konkursu zarówno



Po skandalu, jakim było obcięcie środków dla Hospicjum Cordis, okazało się, że są dodatkowe pieniądze i będzie kolejny konkurs

dotychczasowe, jak i nowe placówki zgłosiły dodatkowe potrzeby.

- A ponieważ otrzymaliśmy dodatkowe pieniądze z budżetu państwa, dyrektor śląskiego NFZ zdecydował, by dokupić świadczenia na kolejne 50 łóżek za kwotę ponad 6 milionów złotych - dodaje dyr. Piotr Nowak i przypomina, że

kwoty na leczenie hospicyjne stale rosną.

W 2014 r. NFZ przeznaczał na hospicja stacjonarne 20 milionów zł, w 2019 będzie to 45 milionów zł. Ponieważ mówimy o łóżkach stacjonarnych - tzw. osobodzień, czyli stawka, jaką NFZ płaci za każdy dzień pobytu pacjenta w hospicjum, wynosi od 343 do 500 zł. ©®

Dwa miesiące zbieraliśmy wasze wspomnienia o restauracji Przystań. Oto wielki finał konkursu i otwarcie cukierni Lukier

Aleksandra Smolak
aleksandra.smolak@polskapress.pl

W ubiegły piątek świętowaliśmy finał konkursu: Tak ją zapamiętaliśmy. Historię opowiadamy obrazowo. Tego dnia miało miejsce także oficjalne otwarcie cukierni Lukier.

Kto wygrał konkurs?

Przez dwa miesiące spływały do naszej redakcji piękne zdjęcia i wzruszające historie dotyczące chorzowskiej restauracji Przystań. Wybór zwycięzców nie był prosty.

Trzecie miejsce w konkursie zdobyła Sonia Kwaśny. Pani Sonia nadesłała zdjęcia, które pochodzą z początku lat 70. XX wieku. Uwieczniono na nich pracowników wypożyczalni sprzętu wodnego przy Przysiani, wśród nich nieżyjącą już babcię Soni Kwaśny. Zdjęcia wykonał jej dziadek Henryk Kałużny z Chorzowa.

Drugie miejsce w konkursie zdobyła Maria Kawalec z Katowic. Mówi o sobie „miłośniczka parku Śląskiego”. Kocha to miejsce już od dziecka. Kiedy była małą dziewczynką, tata zabierał ją tam na spacer, a w szkole średniej w ramach wolontariatu sprzątała park. Zdjęcia, które nadesłała, wykonał jej tata.

Pierwsze miejsce w konkursie zdobyła Irena Szpecht z Zabrza. Pani Irena nadesłała fotografie osobiste, jest również ich bohaterką. 20 września 1969 r., czyli 50 lat temu, w restauracji Przysań w chorzowskim Parku Kultury i Wypoczynku odbywało się jej wesele. Przypomnijmy: do wygrania były zaproszenia do restauracji Przysań. Zwycięzcy pierwszego miejsca otrzymali voucher o wartości 300 zł, drugie miejsce nagrodzone zostało zaproszeniem o wartości 200 zł, a trzecie 100 zł. Ponadto w konkursie wyróżniono 11 prac. Każde z wyróżnień zostało nagrodzone podwójnym zaproszeniem do nowej cukierni Lukier.

Otwarcie cukierni Lukier

Ubiegły piątek był dla restauracji Przysań dniem szczególnym, nie tylko ze względu na finał naszego konkursu. W tym dniu miało miejsce także oficjalne otwarcie cukierni Lukier. Znajduje się ona po prawej stronie, tuż po wejściu do restauracji Przysań. Przemysław Budziński, szef kuchni restauracji i cukierni zaprasza na słodką ucztę i zapewnia o najwyższej jakości produktów. Czekolada jest tu sprowadzana z Belgii, a musy do ciast z Francji. ©



Pierwsze miejsce zdobyła pani Irena Szpecht z Zabrza



Drugie miejsce w konkursie zajęła Maria Kawalec z Katowic, miłośniczka parku Śląskiego



Trzecie miejsce zajęła Sonia Kwaśny. Nagrody wręczał właściciel restauracji Paweł Wnętrza



Finał konkursu w restauracji Przysań poprowadził Krzysztof Hanke z kabaretu Rak



Na zdjęciu Irena Skwara, która otrzymała wyróżnienie w konkursie. W młodości pomagała tworzyć park Śląski



Podczas finału obecna była także rodzina zwyciężczyni konkursu Ireny Szpecht, jej siostra oraz wnuczka



Finał konkursu przyciągnął do restauracji Przysań tłumy gości, w ubiegły piątek odbyło się tu też otwarcie cukierni



Gala rozpoczęła się od filmu wspominkowego, którego bohaterką była Katarzyna Łoza, wnuczka ostatniego kapitana restauracji Przysań, Rudolfa Łoza ze Stanisławowa

Zaatakował nożem 24-letnią córkę swojej byłej partnerki. Przebił jej serce, kobieta zmarła na miejscu

Zabójstwo

Jacek Bombor
j.bombor@dz.com.pl

40-latek zaczął się w lesie na córkę swojej byłej partnerki. Zaatakował ją nożem, zadając śmiertelny cios w serce. Dramat rozegrał się w leśnym zagajniku na osiedlu Przyjaźń w Jastrzębiu-Zdroju w minioną niedzielę.

Tomasz J. w środę został aresztowany w Jastrzębiu-Zdroju pod zarzutem zabójstwa 24-letniej Wiktorii S., córki swojej byłej partnerki.

Ta zbrodnia wstrząsnęła mieszkańcami Jastrzębia. Doszło do niej w leśnym zagajniku na osiedlu Przyjaźń, pomiędzy ulicami Szybowa a Pileckiego, w niedzielę wieczorem.

Nie wiadomo, czy śledził swoją ofiarę, czy się z nią umówił w tym miejscu - przyszła tam na spacer z psem. Zadał jej kilka ciosów nożem w klatkę piersiową.

Niestety jeden z ciosów okazał się śmiertelny. Przebił serce - wyjaśnia prokurator Arkadiusz Kwapiński, zastępca prokuratora rejonowego w Ja-



FOT. POLICJA

Mężczyzna przyznał się do winy. Wie, że zabił. Ale nie potrafi racjonalnie wytłumaczyć swojego zachowania

strzębiu-Zdroju, gdzie prowadzone jest śledztwo w tej sprawie.

Od początku zachowanie sprawcy było irracjonalne. Po zabójstwie schował się w krzakach, a w telefonie wyszukał pierwszego lepszego adwokata w okolicy. Zadzwoił do kancelarii w Wodzisławiu Śląskim.

- Zabiłem kobietę. A teraz popełniłem samobójstwo - oznaj-

mił. Mecenat natychmiast wezwał policjantów z Jastrzębia, którzy pojawili się na miejscu zdarzenia. Sprawca pokazał, gdzie leży ranna dziewczyna.

- Kobieta leżała na drodze przy działkach. Policjanci reanimowali ją do czasu przyjazdu karetki, niestety przybyłe na miejsce służby medyczne stwierdziły zgon kobiety - wyjaśnia nam aspirant Halina Semik, rzecznik prasowy Ko-

mendy Miejskiej Policji w Jastrzębiu-Zdroju.

40-latek zachowywał się dziwnie, nie było z nim kontaktu. Dlatego został przewieziony do szpitala psychiatrycznego w Rybniku.

I właśnie tam przedstawiono mu zarzuty, w takich warunkach odbyło się też posiedzenie arestowe.

Mężczyzna został aresztowany na trzy miesiące. Trafi na zamknięty oddział psychiatryczny przy Areszcie Śledczym we Wrocławiu - wyjaśnia prokurator Kwapiński.

Mężczyzna przyznał się do winy. Wie, że zabił. Ale nie potrafi racjonalnie wytłumaczyć swojego zachowania. Jak udało nam się ustalić, w przeszłości był agresywny wobec swojej partnerki, matki zamordowanej kobiety.

W efekcie w 2015 r. został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata za kierowanie wobec niej gróźb karalnych. Niedawno mężczyzna wrócił z zagranicy - pracował w Holandii. W Polsce pozostawał na utrzymaniu matki. Nie wiadomo, jaki miał motyw. Prokuratura informuje jedynie, iż miał zatarg z byłą partnerką. ©

DYŻURNY DZ

Tel. 33 813 -78 -40
facebook.com/dziennikzachodni
e-mail: l.klimaniec@dz.com.pl
Dzień dobry! Melduję się Państwu z pomalowanych barwami jesieni Beskidów. Zachęcam do śledzenia informacji z regionu - na bieżąco w naszym serwisie
www.dziennikzachodni.pl

Łukasz Klimaniec
33 813 -78 -40



Z REGIONU

Katowice Dom Powstańca Śląskiego odzyska dawny blask

Rozpoczął się remont Domu Powstańca Śląskiego przy ulicy Matejki w Katowicach. Zabytkowy gmach, w którym w ostatnich latach mieściły się kluby muzyczne, ma odzyskać dawny blask. - Prace są prowadzone pod nadzorem konserwatora zabytków i zmierzają do przywrócenia budynkowi historycznego wyglądu - zapewnia Marcin Pecio, prezes firmy Radan Investments, która jest właścicielem nieruchomości. W budynku mają się znajdować biura. (LOTA)

Katowice Górnicy z kopalni Wujek znów zeznają w sądzie. Kto do nich strzelał?

W Katowicach wczoraj kontynuowany był proces byłego członka plutonu specjalnego ZOMO, Romana S., który w stanie wojennym pacyfikował kopalnię Wujek. Prokurator IPN oskarża go o oddanie strażaków z broni palnej w kierunku strajkujących górników. Wczoraj zeznawał Stanisław Płatek, jeden z przywódców strajku w kopalni Wujek. W tym procesie występuje także w roli oskarżyciela posiłkowego. Relacja z procesu na stronie dziennikzachodni.pl (KAP)

Dąbrowa Górnicza Rządowy grant dla koreańskiego inwestora

W ramach Programu wsparcia inwestycji o istotnym znaczeniu dla gospodarki polskiej na lata 2011-2020 koreański inwestor, SK Innovation, otrzymał grant rządowy na realizację planowanych projektów. Firma z Korei Południowej będzie budować w Dąbrowie Górniczej, na terenach wchodzących w skład Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, fabrykę separatorów do baterii litowo-jonowych dla samochodów. Zainwestuje w nią ponad 1 mld zł. Do końca 2021 r. zatrudni w nowej fabryce co najmniej 300 pracowników. (PS)

Rozdanie Fryderyków znowu w Katowicach

Kultura

Ola Szatan
o.szatan@dz.com.pl

Najważniejsze polskie nagrody muzyczne zostaną wręczone podczas drugiej odsłony Fryderyk Festiwalu w marcu 2020 r. Impreza po raz drugi z rzędu odbędzie się w Katowicach.

W tym roku uroczystość wręczenia najważniejszych nagród polskiego przemysłu muzycznego, czyli Fryderyków, przeniosła się z Warszawy do Katowic, miasta Muzyki UNESCO. Zaproszenie na galę przyjęło ponad 1,5 tys. gości z całego kraju, a wśród nich najpopularniejsi polscy artyści i producenci.

Nowa formuła wydarzenia z sukcesem zadebiutowała w tym roku. Nowa formuła wydarzenia okazała się sukcesem, dlatego będzie powtórzona w przyszłym roku.

Bardzo się cieszę, że ponownie możemy zaprosić wszystkich miłośników muzyki do obchodów tego wyjątkowego święta - mówi Andrzej Puczyński, przewodniczący Związku Producentów Audio Video. - Od ponad 20 lat Fryde-

ryki budzą ogromne emocje zarówno w samej branży, jak i wśród fanów muzyki, a dziś ponownie otwierają się na publiczność dzięki m.in. kontynuacji współpracy z miastem Katowice. W jego wyjątkowych przestrzeniach koncertowych w marcu przyszłego roku laureaci odbiorą swoje statuetki w kategoriach muzyki rozrywkowej, jazzowej i poważnej. Poza uroczystą galą wręczenia nagród Fryderykom towarzyszyć będzie także wiele innych wydarzeń: koncerty festiwalowe, konferencje, warsztaty i seminaria. Z wielką przyjemnością obserwuję, jak Fryderyki stają się wyjątkową platformą integracji środowiska, edukacji, a także promocji młodych talentów - dodaje Puczyński.

Imprezę otworzy Gala Muzyki Poważnej, która w niedzielę, 8 marca 2020 r. zagości we wnętrzach NOSPR.

Wręczenie statuetek w kategoriach muzyki rozrywkowej i jazzowej odbędzie się w sobotę, 14 marca w Międzynarodowym Centrum Kongresowym, a dzień wcześniej na tej samej scenie, w ramach Fryderyk Festiwal, wystąpi gwiazdy polskiej muzyki. ©

12-letnia matka zdradziła, kto jest ojcem jej dziecka

Spółeczeństwo

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Po kilku tygodniach śledztwa 12-latką, która urodziła dziecko, została przesłuchana w tzw. niebieskim pokoju w bielskiej komendzie policji. Podczas przesłuchania wskazała ojca dziecka.

- Jest nim osoba nieletnia - poinformował DZ prokurator okręgowy Mariusz Lampart. Dodał, że w związku z tym, iż sprawcą czynu karalnego z art. 200 par. 1 kodeksu karnego (seksualne wykorzystanie małoletniego - red.) jest osoba nieletnia, prokuratura przekazała sprawę Wydziałowi Rodzinnemu Sądu Rejonowego

w Bielsku-Białej. Prokuratura nie ujawniła, w jakim wieku jest ojciec dziecka.

Do porodu w szpitalu doszło pod koniec lipca. Dziecko przyszło na świat przez cesarskie cięcie. Urodził się zdrowy chłopczyk. Matką była 12-latką. Sprawa zszokowała opinię publiczną.

Opieka prawna nad 12-latką i jej dzieckiem została przekazana jej matce. Organa ścigania zostały powiadomione automatycznie, bo w Polsce obcowanie płciowe z osobą poniżej 15. roku życia jest ścigane z urzędu. Każdy, kto wie o takim przypadku, jest zobowiązany do zgłoszenia zawiadomienia odpowiednim organom. Za niezgłoszenie takiego czynu grożą trzy lata więzienia. ©



FOT. PIXABAY

12-latką urodziła syna przez cesarskie cięcie pod koniec lipca

Alona Szostak najlepszą wokalistką

Teatr

Anna Ładuniuk
a.laduniuk@dz.com.pl

Alona Szostak, aktorka związana m.in. z chorzowskim Teatrem Rozrywki, podczas 13. edycji Teatralnych Nagród Muzycznych im. Jana Kiepury otrzymała prestiżową nagrodę w kategorii najlepsza wokalistka musicalowa.

Alona Szostak doskonale znana jest widzom teatralnym na Śląsku. Na chorzowskiej scenie obecna od roku 1992, zagrała tu

wiele znaczących ról. Najnowszą to Bona Sforza w spektaklu „Stańczyk”, za którą nominowana była do Nagrody Artystycznej Złota Maski 2019 (artystka ma już w swoim dorobku tę nagrodę - zdobyła ją w roku 2012 za rolę położnej Fancy w „Położnicach szpitala św. Zofii”). Wokalny talent Alony został doceniony także m.in. na wrocławskim Przeglądzie Piosenki Aktorskiej w 2000 roku oraz na Festiwalu „Tańczące Eurydyki” im. Anny German w 2003 roku (nagrody publiczności). ©

Oskarżeni o gwałt zbiorowy

Prawo

Stefan Kowlaski
redakcja@dz.com.pl

Dwóch mężczyzn, w tym bramkarz Górnika Zabrze, jest podejrzanych o zgwałcenie młodej kobiety. Zostali już zatrzymani przez katowickich policjantów.

Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o zgwałcenie 23-letniej kobiety. Jednym z nich, jak poinformował „Super Express”, jest Dawid K., bramkarz klubu piłkarskiego Górnika Zabrze.

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 29.09 w mieszkaniu w centrum Katowic, przy ul. Mariackiej. Po zatrzymaniu 27-latkowie zostali osadzeni w policyjnym areszcie. Na wniosek Prokuratury Rejonowej Katowice-Południe w Katowicach sąd wobec podejrzanych zastosował areszt na okres 3 miesięcy. Grozi im do 12 lat więzienia. - Podejrzani nie przyznali się do winy. Prokuratura prowadzi dalsze czynności w tej sprawie - informuje Bogusław Szczepanek-Siejka. Podejrzani prowadzili akademię piłkarską i mieli zajęcia z młodzieżą. ©

Nauczyciele nie dają za wygraną i będą strajkować. Co to oznacza dla uczniów?



Akcja protestacyjna nauczycieli ma trwać aż do odwołania

Edukacja

Bartosz Wojsa
b.wojsa@dz.com.pl

Prezes ZNP zapowiedział, że 15 października znów rozpocznie się protest nauczycieli i pracowników oświaty. Tym razem jednak będzie to tzw. strajk włoski.

- Od 15 października Związek Nauczycielstwa Polskiego rozpoczyna bezterminową akcję protestacyjną, polegającą na wykonywaniu tylko tych obowiązków, które mieszczą się w 40-godzinnym czasie pracy nauczyciela - mówił podczas środowej konferencji Sławomir Broniarz, prezes zarządu głównego ZNP. - Nie będziemy wykonywać tego, co stało się niepisaną normą, czyli m.in. opieka

na zielonych szkołach i wycieczkach szkolnych - mówił Broniarz.

Tego typu strajk nie powinien zaszkodzić w organizacji zajęć lekcyjnych, ale za to wpłynie właśnie na organizację przez szkołę innych form spędzania czasu dla uczniów, takich jak chociażby wycieczki. - Nie akceptujemy załatwiania, które były przez nas wykonywane, a za które nie otrzymywaliśmy żadnych pieniędzy. Nie wyrażamy zgody na ponoszenie kosztów przygotowania materiałów potrzebnych do prowadzenia zajęć - wymienia Broniarz. Podkreślił on, że w żadnej innej dziedzinie życia społecznego nie ma takiej sytuacji jak w edukacji. - Nie chcemy być wolontariuszami - podkreślił. ©

Decyzja TSUE jest korzystna dla polskich frankowiczów

Warszawa

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał decyzję ws. polskiej sprawy frankowej. Według decyzji, umowa może zostać unieważniona, jeśli zawiera nieuczciwe klauzule. Wyrok TSUE otworzył drogę do przewalutowania kredytów frankowych.

TSUE uznał, że sąd może unieważnić całą umowę kredytową, jeśli znajdują się w niej nieuczciwe klauzule. Ocena umowy ma być podejmowana uwzględniając datę zawarcia umowy. Każdy przypadek jednak sądy rozpatrywać będą indywidualnie (możliwe będą oczywiście pozwy zbiorowe dotyczące podobnej sprawy). Jeśli więc kredytobiorca frankowicz zechce zaskarżyć poszczególne zapisy umowy, musi wystąpić do sądu. Sąd może teraz skorzystać z wykładni TSUE i stanąć po stronie kredytobiorcy.

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej rozwiązuje problem frankowiczów?

- Może rozwiązać. Do tej pory odwoływaliśmy się do opinii rzecznika generalnego TSUE z 14 maja tego roku w sprawie państwa Dziubaków, czyli do treści stanowiska i poglądów prawnych tam wyrażonych oraz do dominującej prak-



Decyzja TSUE to konsekwencja pytań, jakie skierował do Trybunału w Luksemburgu Sąd Okręgowy w Warszawie

Ryszard Czarnecki: Polski rząd jest zadowolony z decyzji TSUE. Trybunał stanął po stronie polskich obywateli.

tyki, w której Trybunał Sprawiedliwości podzielił z reguły stanowisko wyrażone przez rzecznika - tłumaczy w rozmowie z Anitą Czupryn prof. Witold Modzelewski.

- Według mojej wiedzy, dużą rolę przy takiej decyzji Trybunału w Luksemburgu odegrał polski rząd, który przedstawił swoje stanowisko. Było ono całkowicie zbieżne

z późniejszą zapowiedzią wyroku TSUE - mówi w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press europoseł PiS Ryszard Czarnecki.

- Polski rząd cieszy się z tej decyzji rzecznika generalnego Trybunału. Przypomnę jednak, że w 95 proc. decyzje rzecznika pokrywają się później z decyzjami całego TSUE. Bardzo dobrze, że polscy konsumenci i obywatele zostali wzięci w obronę. To jest przykład wykorzystywania instytucji unijnych dla wspierania polskich obywateli - dodaje.

Wyrok jest konsekwencją czterech pytań, które do TSUE w ubiegłym roku skierował Sąd Okręgowy w Warszawie, który zajmował się rozpoznaniem sprawy wytoczonej bankowi

Raiffeisen przez małżeństwo Justynę i Kamila Dziubaków. W 2008 r. wzięli oni kredyt hipoteczny indeksowany do franka szwajcarskiego, jednak - jak twierdzi małżeństwo Dziubaków - bank w umowie zapisał niedozwoloną klauzulę indeksacyjną.

Taki mechanizm oznacza, że wielkość rat zaciągniętego kredytu w złotych przeliczana jest na podstawie kursu franka szwajcarskiego. Justyna i Kamil Dziubakowie twierdzą, że bank Raiffeisen nakazał stosowanie stworzonej przez siebie tabeli indeksacyjnej, co jest bezprawne.

Po decyzji Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej komunikat wydał Urząd Komisji Nadzoru Finansowego.

„Sektor bankowy w Polsce jest dobrze skapitalizowany i bezpieczny” - czytamy w komunikacie. „Sektor bankowy jest przygotowany na wydane 3 października 2019 r. orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) dotyczące kredytów indeksowanych do waluty obcej” - napisano.

Jeszcze przed wydaniem orzeczenia przez TSUE, Związek Banków Polskich ostrzegł, że przyznanie racji frankowiczom może kosztować cały system bankowy nawet 60 mld zł. Według money.pl, kwota może wynieść nawet 72 mld zł.

©

Z KRAU

Warszawa

Kardynał Stefan Wyszyński zostanie beatyfikowany

Papież Franciszek zatwierdził dekret otwierający drogę do rychłej beatyfikacji księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Stolica Apostolska uznała, że doszło do cudu uzdrowienia dzięki wstawiennictwu Prymasa Tysiąclecia. Wszystko wskazuje na to, że beatyfikacja odbędzie się w Warszawie - podają media. Beatyfikacja to akt kościelny wydawany przez Kościół katolicki, uznający osobę zmarłą za błogosławioną, zezwalający na jej publiczny kult, ale o charakterze lokalnym (np. w diecezji). Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli. Był biskupem diecezji lubelskiej w latach 1946-1948, arcybiskupem metropolity gnieźnieńskiej i warszawskiej oraz prymasem Polski w latach 1948-1981, a także kardynałem prezbiterem od 1953 roku. Zwany Prymasem Tysiąclecia. Był przyjacielem papieża Jana Pawła II. (AIP)

Radomsko

4 osoby zginęły w zderzeniu samochodów na DK 91

4 osoby zginęły, a dwie zostały ranne w zderzeniu samochodów na DK 91. Do śmiertelnego wypadku doszło wczoraj około godz. 13.40 w miejscowości Bobry, 4 km za Radomskiem (woj. łódzkie) w kierunku Częstochowy. Droga była całkowicie zablokowana. W śmiertelnym wypadku zginęli trzej mężczyźni i kobieta. Ofiary wypadku podróżowały fiatem uno. Do czołowego zderzenia doszło po tym, jak bus citroen jumper, jadący w kierunku Częstochowy, z nieustalonych przyczyn na prostym odcinku drogi, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył we fiata uno, poruszającego się w stronę Radomska. W wypadku lekkie obrażenia odniosły dwie osoby podróżujące citroenem, kierowca i pasażer. Odwieziono ich do szpitala w Radomsku. Jak ustalono, 57-letni kierowca jumpera był trzeźwy. (AIP)

Prezes SBB Arkadiusz Szcześniak: Najlepiej gdyby już teraz banki obniżyły raty kredytów frankowiczom

Rozmowa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok korzystny dla tzw. frankowiczów. Prezes Stowarzyszenia Stop Bankowemu Bezprawiu Arkadiusz Szcześniak tłumaczy w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press, jakie będą następne kroki dążące do zmiany umów z bankami.

Czy stanowisko TSUE było dla was zaskoczeniem?

Ponieważ byliśmy na czytaniu opinii (rzecznika generalnego TSUE - red.), poznaliśmy atmosferę, która panuje w Trybunale i mieliśmy nadzieję, że wyrok będzie przynajmniej tożsamy z opinią. Ale okazał się w naszej ocenie jeszcze lepszy niż ona.

Czego teraz oczekujecie od banków?

Banki muszą się dostosować do wykładni Trybunału Sprawiedliwości UE. Najlepiej byłoby gdyby w pierwszej kolejności zaprzestali pobierania zawyżonych rat w stosunku do wszystkich klientów, bo teraz same sobie budują kapitał, który być może w przyszłości trzeba będzie zwrócić poprzez roszczenia. A jeżeli tak się stanie, to do tych roszczeń dochodzą jeszcze odsetki, ustawowe koszty sądowe oraz koszty pełnomocników. Więc najlepiej, jeżeli już w tym momencie obniżyliby wszystkie raty do poziomu, który wynika z wyroku Trybunału, czyli bez klauzul niedozwolonych.

W jaki sposób wasze stowarzyszenie będzie teraz wspierać frankowiczów?

Będzie wiele działań. Należy do nich między innymi próba przywrócenia do postępowania tych wyroków, które były w Polsce wydane, przy wskazaniu sprzeczności z tym wyrokiem TSUE. Tutaj współpracujemy w ramach Forum Konsumenckiego przy Rzeczniku Praw Obywa-



Arkadiusz Szcześniak: Banki powinny obniżyć raty

telskich i tam poruszany jest m.in. temat wznowienia tych postępowań. Innym krokiem jest przygotowanie informacji dla sędziów przy Rzeczniku Praw Obywatelskich o orzecnictwie Trybunału w tym zakresie.

Jak frankowicze będą mogli zweryfikować swoje umowy pod kątem wyroku TSUE?

Oczywiście, będziemy także organizowali bezpłatne porady prawne i udzielali podstawowych informacji, które pozwolą klientom zweryfikować, czy ich umowa zawiera klauzule niedozwolone. Przypomnę, że tu głównym zarzutem, który badał TSUE, jest samodzielne ustalanie kursu przez bank, zarówno w chwili wypłaty kredytu, jak i spłaty rat, czy całego salda. ©

Frankiewicz odpowiada premierowi: Zachowajmy minimum uczciwości

Chętnie odpowiem na apel premiera o uczciwość - napisał do „DZ” Zygmunt Frankiewicz, prezydent Gliwic.

Polemika

Nie ma większego nieporozumienia niż to, co przed chwilą usłyszałem. Ja rozumiem, że ktoś może mieć inne poglądy, że ktoś może sympatyzować z dzisiejszą opozycją, ale zachowajmy chociaż minimum uczciwości w argumentacji” - odpowiedział premier Morawiecki na przywołane przez redaktorów Marka Twarogę i Marcina Zasadę moje słowa o polityce rządu wobec samorządów w wywiadzie w „Dzienniku Zachodnim” (z 20 września).

Chętnie odpowiem na apel premiera o uczciwość. Prawdą jest, że „W latach 2016-2019 samorządy otrzymały ponad 20 mld zł więcej z podatku PIT i CIT” (na marginesie, cieszę się, że premier przestał mówić o 22 mld zł, mam nadzieję, że moje uporczywe prostowanie jego wypowiedzi (...) przynosi pewne skutki). Prawdą jest również, że ostatnie wzrosty wpływów z PIT wynikają głównie ze wzrostu płac. Samorządy są wielkim pracodawcą, zatrudniają ok. 2 mln pracowników, a więc ich wydatki na wynagrodzenia bardzo się zwiększyły. Wzrost płac przekłada się też na wzrost kosztów materiałów i usług, jakie kupujemy na rynku. Według danych publikowanych przez GUS i Ministerstwo Finansów łączny wzrost wydatków na wynagrodzenia oraz zakup usług i materiałów wyniósł 19,16 mld zł w latach 2015-2018 (danymi za 2019 r. oczywiście jeszcze nie dysponujemy). Podczas gdy wzrost dochodów z PIT i CIT w tym okresie to 15,43 mld zł. Mimo większych wpływów, o których tak chętnie opowiada pan premier, jesteśmy więc na minusie przez znaczący wzrost kosztów wynagrodzeń.

Dalej o rosnących kosztach. Prawdziwa jest wypowiedź premiera: „Przez te 3,5 roku zwiększyliśmy subwencje dla samorządów o ponad 5,5 miliarda złotych - z 40,2 mld do prawie 46 mld”. Nieprawdą jest, niestety, zakończenie tej wypowiedzi: „pokrywając tym podwyżki dla nauczycieli”. Wzrost subwencji oświatowej w żadnym wypadku nie pokrył kosztów wzrostu pensji nauczycieli. Niedoścignięcie kosztów podwyżek z lat 2018 i 2019 wynosi 2,1 mld zł, rząd podwyższył w tym roku subwencję o 1 mld.

Jeszcze mniej uczciwe są następujące słowa premiera: „Nie twierdząc, że nie ma samo-

rzędów, które ze swoich budżetów dokładają do oświaty. A to dlatego, że istnieją liczne dodatki, jak wychowawczy czy funkcyjne lub za warunki pracy, które są kształtowane przez samorządy. Zatem na pewno są samorządy, które dokładają, jednak są też samorządy, które z tej subwencji budują drogi”. Otóż gminy i powiaty w 2018 r. wydały na edukację 70,5 mld zł, a z budżetu państwa dostały tylko 47 mld zł. Tak zwana „luka oświatowa”, czyli łączna dopłata samorządów do edukacji, wyniosła więc 23,5 mld zł. Dla uczciwości dodam, że od wielu lat samorządy wydają na szkoły więcej niż dostają od państwa - o ile do 2016 r. „luka” rosła w tempie średnio kilku procent z roku na rok, o tyle w 2017 skoczyła o 15 proc., a w 2018 nawet o 17 proc. Opowiadanie o jakichś legendarnych samorządach, które pieniądze otrzymywane z budżetu państwa na oświatę wydają na drogi, jest z pewnością nieuczciwe.

Chciałbym odnieść się do jeszcze jednej kwestii. Zapytany o projekt zmiany Prawa geologicznego i górniczego, który będzie rozpatrywany na posiedzeniu Sejmu po wyborach, premier stwierdza: „Ta specustawa nie powstaje po to, by odbierać głos samorządom i mieszkańcom”. Pytam zatem, jak można uczciwie nazwać projekt, który umożliwi kopalniom fedrowanie w dowolnym miejscu, bez oglądania się na plany zagospodarowania przestrzennego, bez jakiegokolwiek uzgodnienia z lokalnym samorządem, bez prawa odwołania? Tak, Panie Premierze. Górnictwo jest ważne. (...) Sam w 2015 r. zaangażowałem się w protest przeciwko likwidacji kopalni Sośnica. Ale sytuacja, w której samorządy i mieszkańcy nie będą stroną postępowania o uzyskanie koncesji na wydobycie, jest jednoznacznym odebraniem im głosu.

Na zakończenie (...) komentarz do jeszcze jednego fragmentu rozmowy: „Bardzo bym się cieszył z odrodzenia śląskich klubów, bo to kawał wspólniejszej historii polskiej piłki. Zwłaszcza w latach 60., 70. i 80. drużyny ze Śląska potrafiły domniwać na boiskach...”. Nieśmiało przypomnę więc, że pochodzący ze Śląska Piast Gliwice jest aktualnym mistrzem Polski. Śląsk ma z pewnością wspaniałą historię, w tym piłkarską. Ale w tym regionie aktywnie pracujemy na naszą przyszłość. A przywołana przez Pana uczciwość to wartość, którą niezwykle cenimy.

**Zygmunt Frankiewicz,
prezydent Gliwic**

Opinie



„Emocje na głodzie” (Wydawnictwo Laurum)

„Zajadanie” zmartwień, kłopotów, kompleksów, stresu, depresyjnego nastroju - zna każdy z nas. Szukanie pocieszenia w jedzeniu to słabość może nie tyle stara jak świat, co łatwy dostęp do pożywienia. A kończy się jeszcze większym stresem - gdy trzeba stanąć na wadze lub ubrać jakiś ulubiony ciuch. Książka Lindsey Smith „Emocje na głodzie”, opatrzona podtytułem „Naucz się je kontrolować i jeść w zdrowy sposób”, pomyślana jest jako „lek na całe to zło”. Jedną z recenzentek, Lorraine Miller, tak ją opisuje: „Tę książkę powinien przeczytać każdy, kto chce przestać stresować się jedzeniem, a jednocześnie chce zadbać o swój wygląd i wewnętrzną równowagę”. Sama autorka tak pisze o problemie: „Nie ma niczego złego w tym, że się je zgodnie z własnymi emocjami. To rzecz dla człowieka zupełnie naturalna. Zamiast więc mieć do siebie pretensje o to, że szukasz przyjemności w paczce chipsów, należy raczej poszukać odpowiedzi na pytanie zasadnicze: co naprawdę może zaspościć twój głód”. (...) „Nosi cię z głodu? Dopadło cię zmęczenie? Wszystko cię nudzi? Wypróbuj 100 przepisów na nudę, lęk i stres, dokuczliwy głód i smutny nastrój” - radzi autorka.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Jan Dziadul,
felietonista
redakcja@dz.com.pl



CZY WRACAMY ZNÓW DO MILICJI?

Gdzie ja żyję

Co dręczyło milicjantów 30 lat temu, gdy składali przysięgę wierności PRL-owi i PZPR? Rocznicą historycznego listu gliniarzy z Piekarskich do premiera Tadeusza Mazowieckiego, który zapoczątkował proces przekształcania się milicji w policję, była okazja, aby wrócić do tamtego września 1989 roku. I skonfrontować z tym, co teraz.

Gdy rodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów - w MSW trwało embargo na list piekarskich milicjantów. Rzuconą rękawicę podniosły: „Dziennik Zachodni”, „Polityka”, „Gość Niedzielny”, Głos Ameryki i Radio Wolna Europa. Nie było łatwo - instytucjonalna cenzura szczerzyła zęby. Gen. Czesław Kiszczak, po porażce w boju o fotel premiera, wrócił do funkcji ministra spraw wewnętrznych, a rola wicepremiera w rządzie Mazowieckiego nie poprawiła jego humoru. Mimo to, drogą mediów, które nie nabrały wody w usta, wieść o buncie funkcjonariuszy trafiła pod strzechy posterunków i komisariatów, a także miej-

skich i wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych.

Autorzy listu, kpt. Roman Hula, w tamtym czasie zastępca szefa MUSW ds. MO w Piekarach Śl., wraz z kpt. Januszem Strzykowskim wspominali, że tamtego wrześniowego dnia zapaliła się iskierka wolności, ale do płomienia, który wzniecił pożar w kraju, było jeszcze daleko. Petycja zawierała wiele żądań i jedną rewolucyjną deklarację: chcemy być milicją państwową, nie partyjną! Kiedy leciały legityma-

W Polsce znowu rządzi jedna partia, która utożsamia swój interes z interesem narodu (...), która nie docenia tego, że milicjanci stanęli po stronie wolnej RP

cje PZPR, w MO należało do partii 80 proc. funkcjonariuszy - w tym wszyscy oficerowie.

Podziękowanie piekarskim weteranom przesłał prof. Jan Widacki: „Wasz list do Premiera Mazowieckiego miał wymiar symboliczny i historyczny. Prowincjonalna jednostka MO wypowiedziała to, co czuły tysiące milicjantów w całej Polsce (...) Nie staliście już w obronie znieprawdzonej władzy przeciw społeczeństwu, ale po jego stronie...”

W państwie demokratycznym policja jest apolitycz-

na. Strzeże jego bezpieczeństwa i porządku. Wydawało się, że cel osiągnęliśmy, ale okazało się to złudzeniem. W Polsce znowu rządzi jedna partia, która utożsamia swój interes z interesem narodu (...), która nie docenia tego, że w chwili próby ogół milicjantów stanął po stronie wolnej Rzeczypospolitej (...). Rozliczanie funkcjonariuszy Policji za czasy służby w MO, stosowanie tu odpowiedzialności zbiorowej, jest gwałtem na demokracji, gwałtem na państwie prawa, jest wreszcie niewyobrażalną krzywdą wyrządzoną funkcjonariuszom i ich rodzinom...”

30 lat temu milicjanci mieli dość czuwania przed domami partyjnych prominentów. Dość obawy przed interwencją, gdy któryś z namaszczonych towarzyszy wszczywał w rodzinie burdy. Dość uczenia się na pamięć zastrzeżonych numerów rejestracyjnych samochodów, które miały być nietykalne. W razie wypadki konsekwencja mogła być jedna - wylot ze służby z wielkim hukiem. A dzisiaj?

Posterunki pod domami prominentów stoją jak stały, doszedł jeszcze deszcz konfetti hand made i konny anielski image. - Kiedy mamy wyjaśnić sprawę „Olewników” i „Stachowiaków” - żalą się policyjni związkowcy.

Cóż, odpowiem jak pan Duda panu Macronowi - „(...) są w ojczyźnie rachunki krzywd, i są tematy trudne”. Bo czyż nie są trudne sprawy trudne? ©©

To nie jest powrót pieniędzy

Gość dnia „Dziennika Zachodniego” i Radia Piekary

Rozmowa z Markiem Wójcikiem, posłem PO.

Dociskał pan temat subwencji regionalnej, i słusznie. Ale gdy sprawa została rozwiązana, mógłby pan chociaż powiedzieć, że marszałek i premier dotrzymali słowa.

Zwracam uwagę na jedną rzecz: subwencja jest wydawana w taki sposób, w jaki chciałoby województwo. Z kolei dotacja jest celowa.

Ale co to za różnica w tym przypadku? Dwie duże inwestycje drogowe, jedna kolejowa. Żle?

Jakiś czas temu mówiłem, że przed wyborami pojawia się różnego rodzaju dotacje, zwłaszcza do budowy dróg. W sierpniu z 6 mld zł w funduszu dróg lokalnych, rozdysponowano ledwie połowę. A swoją drogą, nam obiecano z tego funduszu tylko 300 tys. zł.



Marek Wójcik, poseł PO, w rozmowie z red. Marcinem Zasadą

Na czym polega problem? Pan się nie cieszy, że te pieniądze wróciły do województwa śląskiego?

Cieszę się z każdej złotówki, która do nas trafia. Ale to nie jest powrót pieniędzy. Do staliśmy bożonarodzeniowy prezent na Wielkanoc. Problem polega na całej propagandzie. Bo opowiadanie, że to wyrównywanie straconej subwencji, jest nieprawdą. Te pieniądze i tak trafiłyby do nas na inwestycje drogowe. Przy okazji pamiętajmy, że 40 mln zł właśnie traci metropolia w wyniku nieko-

rzystnej interpretacji podatku VAT.

Czyli to taki spisek? Premier dał województwu pieniądze zabrane metropolii?

To nie jest spisek. Raczej dowód, w jaki sposób traktowane są samorządy. Kilka lat temu samorządy raczej używałyby korzystne dla siebie wyroki sądowe. Dziś ta presja podatkowa na samorządy ze strony rządu jest dużo większa. Chodzi o to, by jak najwięcej pieniędzy wydusić z samorządów. ©©

Rozmawiał: Marcin Zasada

Krzysztof Karwat,
felietonista
redakcja@dz.com.pl



DLACZEGO NIE DOWIERZAM SONDAŻOM

Patrzę z boku

Sценка z życia wzięta:
- Myślisz, że jestem PiS-owcem? To nieprawda. Ja po prostu zawsze głosuję tylko na tych, którzy coś mi dają. Przecież to jest zrozumiałe i normalne, że w pierwszej kolejności myślę o sobie i swojej rodzinie.

Mój dawno niewidziany kolega chciał mnie wciągnąć w dłuższą pogawędkę polityczną, ale się nie dałem. Choć korciło mnie, by złapać za smartfon i pokazać mu mem, który w sieci „chodzi” od paru lat. Widzimy na nim premier Margaret Thatcher, która wyjaśnia, że żaden rząd na świecie nie ma „własnych pieniędzy”, więc nikomu nie może ich „dawać”. Obawiałem się jednak, że mój kumpel wzruszyłby ramionami, mimo że najpewniej uważa się za pracownika.

Podatki są dotkliwe i wymierne, ale tylko wtedy, gdy dotyczą nas bezpośrednio. Bu-

dżet państwa - twierdzimy na co dzień - to inna sprawa. Wiadomo, to właśnie rząd trzyma na nim rękę i dzieli tak, jak chce. Zresztą, Żelaznej Damie też nie wszyscy wierzyli, choć przeszła do historii w nimbie jednego z najważniejszych polityków paru ostatnich dekad. Gdyby było inaczej, to w dniu jej śmierci tak wielu Brytyjczyków nie wyszłoby na ulice swych pogómiczych miasteczek i nie odbijałoby szampa-nów.

Wprawdzie mój kolega górnikiem nigdy nie był, ale przez wiele lat pracował w przemyśle, w dużych firmach państwowych. Ludziom z taką biografią zawodową trudniej przychodzi zrozumieć, że państwo nie jest onnipotenne, a w każdym razie - w krajach o długich tradycjach demokratycznych, cieszących się dobrobytem, ogranicza się jego wpływy i nie dopuszcza do wszystkich sfer życia. Co jednak począć, skoro tak wielu z nas chce, by to właśnie państwo brało odpowiedzialność za nasz los?

Przekonanie, że najważniejsze sprawy dotyczące kwestii gospodarczych i finansowych powinny zależeć od struktur administracyjno-politycznych, obciążone jest nieusualnym stresem, bo - w warunkach polskich - zaufanie do państwa jest mocno ograni-

zione: - A tak naprawdę, to nie wierzę politykom - to znowu ten mój kolega, jakby trochę nieświadomy, że sam sobie w co drugim zdaniu zaprzecza. - Nie wierzę zwłaszcza tym, którzy mówią, że wszystko, co robią, robią dla Polski, dla ojczyzny, dla naszego wspólnego dobra. W rzeczywistości, tylko kasa się dla nich liczy.

Mamy aż nadto dowodów, że ten rodzaj frustracji nie bierze się znikąd. Cóż, afera goni afery, a niektóre z nich - choćby te w Ministerstwie Sprawiedliwości czy w Najwyższej Izbie Kontroli - są tak gigantyczne, że aż trudno w nie uwierzyć. Więc nie dziwota, że brak zaufania do swych reprezentantów, których mamy prawo sami sobie wybrać, jest cechą charakterystyczną naszej rzeczywistości publicznej. Ale czy tylko polskiej?

Miarą pozostaje frekwencja wyborcza, która - w krajach kiedyś należących do bloku moskiewskiego - mimo upływu lat wciąż pozostaje wyraźnie słabsza niż na Zachodzie. Z pokolenia na pokolenie dziedziemy przekonanie, że od woli jednostki niewiele zależy, a przecież logika powinna kierować nas ku aktywności; różnice ustrojowe muszą być widoczne nawet dla tych, którzy z racji wieku nie mogą pamiętać rządów monopartyjnych, niedopuszczających

wolnych elekcji. To na Zachodzie - teoretycznie - ludzie mogliby już czuć się „znudzeni” albo „zmęczeni” nieustannym wzywaniem ich do urn i koniecznością podejmowania samodzielnych decyzji. Tymczasem jest odwrotnie - to u nas 70-, 80-procentowa frekwencja pozostaje nieosiągalna, choć ostatnio wszystkie partie wzywają do powszechnego udziału w głosowaniu.

Analiza wyników rozmaitych wyborów, poczynając od tych z czerwca roku 1989, pokazuje, że w województwie śląskim frekwencja na ogół była ciut wyższa niż średnia krajowa. Tak było również podczas arcyważnych referendów w sprawie konstytucji czy wejścia Polski do Unii Europejskiej. Mniejszym poparciem cieszyły się też ugrupowania o radykalnych, skrajnych programach. Ale te różnice są niewielkie i ulegają spłaszczeniu. Jak będzie 13 października?

Nie dowierzam sondażom przedwyborczym, choć - jak inni - chętnie się z nimi zapoznaje. Wątpliwości największe budzą właśnie deklaracje dotyczące udziału w głosowaniu, wyraźnie przekraczające dotychczasowe „polskie normy”. W moim przekonaniu, skokowego przełomu jednak nie będzie, więc wyniki tym trudniej przewidzieć.

©P

Powinniśmy się spierać, ale na argumenty, z szacunkiem

@Zachodni Gości

W środę, 2 października, w kolejnym odcinku programu @Zachodni Gości rozmawialiśmy z Mateuszem Bochenkiem, kandydatem na posła PO z Sosnowca, przewodniczącym sosnowieckiej Rady Miasta.

Będziemy mieć wreszcie posła z Sosnowca?

Robię wszystko, co mogę (śmiech), żeby tak się stało. My dzisiaj w Sosnowcu musimy walczyć o kilka konkretnych spraw. Węzeł S1 - minister infrastruktury nie znajduje od miesięcy czasu na spotkanie z naszym prezydentem. Ten węzeł jest niezbędny dla rozwoju miasta, firmy czekają. Mieszkańcy są tak zdesperowani, że będą blokować drogę. Można tych rzeczy wymieniać mnóstwo. Np. rewitalizacja terenów po kopalni Juliusz, sprawa Instytutu Medycyny Pracy.

Czy jest możliwość powstania zagłębiowskiego lobby?

W parlamencie i samorządzie powinny być osoby z różnym doświadczeniem i w różnym wieku. Spierajmy się, ale na argumenty, i szanujmy się. Ja deklaruje współpracę i po-



FOT. GRZEGORZ BARGIEŁA

A. Pustulka i M. Bochenek

nadpartyjne działania w ważnych dla regionu sprawach. Moim zadaniem będzie przywrócenie ważnej roli samorządowi, bo przez ostatnich kilka lat jest ona ograniczana, a przecież tutaj zapadają decyzje dotyczące naszego życia codziennego.

Co zrobić, by młodzi poszli do wyborów?

Musimy rozmawiać, uświadamiać, pokazywać, że każdy głos się liczy i jest ważny. ©P
Rozmawiała: Agata Pustulka

* Dziś o godz. 9 w programie @Zachodni Gości porozmawiamy z prezydentem Gliwic, Zygmuntem Frankiewiczem. Transmisja na żywo na profilu DZ na Facebooku.

REKLAMA

009357401

**AUTO
MOTO
SHOW**

**14. TARGI
MOTORYZACYJNE**

ARENA GLIWICE

ul. Akademicka 50
44-100 Gliwice

5-6.10 2019

**5 października
(sobota)**
godz.: 10.00 - 18.00

**6 października
(niedziela)**
godz.: 10.00 - 17.00

ORGANIZATORZY:





premiery samochodowe |
jazdy testowe elektrycznymi samochodami |
zlot tuningowy | finał zawodów car audio | parada motocyklistów |
wybory Miss Auto Moto Show | pokazy i konkursy dla zwiedzających |
Strefa Kids | mnóstwo dodatkowych atrakcji dla zwiedzających

www.automotoshow.pl | www.arenagliwice.com

Ważnym

Nowe kopalnie
i dwa protesty.
Czego boją się
w Rybniku
i Imielinie?

str. 13

Palmy na rynku
to fanaberia.
Jakie drzewa
potrzebne
są w miastach?

str. 20

Senior
za kółkiem.
Jeździ
rozważniej i nie
używa telefonu

str. 23

Warto wnikliwie badać seniorów? Rządowa agencja uważa, że nie

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl



Zdrowie seniora

Ta sprawa odbiła się echem w całej Polsce: rządowa agencja odrzuciła pomysły badań przesiewowych dla seniorów w Warszawie. Jak to jest: warto robić takie badania czy nie? Jak leczy się w Polsce seniorów? Zebrałmy opinie i rozmawiamy z dr. Jarosławem Derejczykiem, geriatrą, konsultantem wojewódzkim w dziedzinie geriatrii.

Oburzenie w ostatnich dniach września wywołała negatywna opinia Agencji Technologii Medycznych i Taryfikacji, dotycząca badań profilaktycznych wśród warszawskich 70- i 80-latków. Badania miały być przeprowadzone za pieniądze stołecznego samorządu. Ta decyzja oburzyła środowisko seniorów. Przez część polityków sprawa została „przypisana” toczącej się kampanii wyborczej do parlamentu i spowodowała nawet wicemarszałka Sejmu Ryszarda Terleckiego do wygłoszenia zdania, że polska służba zdrowia należy do najlepszych w Europie. Ekspertka i dziennikarka magazynu „Służba Zdrowia” Małgorzata Solecka, cytowana przez „Gazetę Stołeczną”, mówiła, że nie jest możliwe stworzenie systemu ochrony zdrowia, „który bada wszystkich na wszystko”. - Międzynarodowe instytucje zajmujące się zdrowiem przestrzegają przed przeddiagnozowaniem populacji, czyli kierowaniem badań przesiewowych na duże grupy, bo koszty z tym związane są niewspółmierne do korzyści - mówiła dla gazety. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski broni swojego programu. - Będziemy protestować. Mam nadzieję, że rząd pójdzie po rozum do głowy i da nam jednak certyfikację na ten program - skomentował. - Pieniądze są nasze. Rząd się boi, że jeżeli się ludzie przebadają, to później będą chodzić do lekarza, a chodzi o to, żeby doprowadzić do sytuacji, w której profilaktyka będzie mogła być szybciej wykonana - dodaje. Program badań przesiewowych broni też prof. Tomasz Kostka, konsultant krajowy w dziedzinie geriatrii. Jego zdaniem, chodzi o zaoszczędzenie pieniędzy. - Bilans seniora dla 70- i 80-latków to był dobry pomysł - stwierdził w rozmowie z portalem

podyplomnie.pl. - Seniorom jest potrzebny, aby zebrać informacje dotyczące np. zespołu słabości czy sarkopenii (utrata masy mięśniowej - przyp. red.) i szeregu innych schorzeń. Nawet jeśli senior chodzi do lekarza rodzinnego, to na pogłębione badania zwykle nie ma czasu. Bilans seniorów ma sens, podobnie jak bilanse zdrowia dzieci. Zapytaliśmy niekwestionowany autorytet w leczeniu seniorów, geriatrę dr. Jarosława Derejczyka, konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie geriatrii, jak zatem należy leczyć osoby starsze, by jak najdłużej były sprawne. Oto rozmowa.

Leczenie seniorów jest u nas dobrze finansowane?

Od wielu lat środowisko internistów, geriatrów, neurologów i lekarzy innych specjalności zajmujących się leczeniem seniorów postuluje, by inaczej kierować strumień pieniędzy na leczenie w tym wieku. Jeśli chodzi o dostęp do diagnostyki, leczenie i opiekę specjalistyczną osób z otępieniem, znajdujemy się na szarym końcu europejskiej stawki. Zarządzeniem z grudnia 2013 r. ograniczono o 50 proc. finansowanie diagnozowania i leczenia pacjentów cierpiących na otępienie. Mimo obietnic zmiany sytuacji, od tego czasu możemy diagnozować i prowadzić terapię na własny rachunek. Diagnostyka otępienia wymaga badania obrazowego mózgu, oceny neuropsychologicznej, panelu badań biochemicznych oraz diagnostyki i leczenia chorób współistniejących. Niestety, te procedury leczenia wielu chorób w systemie w ogóle nie są uwzględniane. Przy kilkunastu chorobach obecnych u jednej osoby, opłacane jest leczenie jednej jednostki, podczas gdy faktycznie przeprowadza się diagnostykę i leczenie większości z nich. Ta wadliwa metodologia jest korygowana gdzie indziej dodatkowymi ubezpieczeniami, np. w USA specjalnym systemem Medicare dla osób powyżej 65. roku życia czy finansowaniem dodatkowych chorób i przypisanych do nich działań leczniczych. W zaawansowanej starości nasz „dziurawy” koszyk świadczeń nie widzi wielu dolegliwości. NFZ odwraca od wielu lat głowę od problemu. Szkoda że wykonujemy w szpitalu zabieg za kilkanaście tysięcy, po którym brakuje terapii aktywizującej i rehabilitacji (a to ważne przy geriatrii). Na zmianę tej sytuacji czekamy kilkanaście lat.

Jak postępować z pacjentami w wieku 70-80 lat?

Zwykle mamy już do czynienia ze zdiagnozowanymi uszkodzeniami różnego rodzaju. Z badań niemieckich wynika, że aż 70 proc. 75-latków ma zmiany w mózgu spotykane w otępieniu, a zatem jest to szalenie powszechna choroba. I po to, by jak najdłużej osoby te utrzymywały sprawność, co jest możliwe, trzeba diagnozować je, prowadzić badania przesiewowe znacznie wcześniej. U osób 75 plus trzeba niejednokrotnie już wprowadzać pomoc instytucjonalną, znacznie kosztowniejszą. Niezwykle ważne jest uruchomienie w Polsce programu alzheimerowskiego, który łączyłby działania kilku ministerstw. Tu potrzebny jest rozwój systemu ułatwień konsultacyjnych, dziennej pomocy, pomocy psychologicznej, rehabilitacji poznawczej i wsparcia edukacyjno-wytnieniowego

By 70-80-letni senior był sprawny, to jego diagnostykę i leczenie trzeba zacząć około dwadzieścia lat wcześniej

dla opiekunów. To niezwykle złożony problem, wymagający właściwie natychmiastowych decyzji i działań. Problemem w Polsce pozostaje też jakość opieki szpitalnej nad osobami w zaawansowanej starości. Badania dowodzą, że aż 30 proc. hospitalizowanych pacjentów powyżej 85. roku życia wypisywanych jest ze szpitala w stanie gorszym, niż byli przyjmowani.

A jeżeli chorzy wymagają rehabilitacji?

Pobyty szpitalne opłacane są ryczałtem. W sytuacji zredukowanej wyceny procesu diagnostycznego otępienia, nasuwa się potrzeba skrócenia pobytu w szpitalu i przyjęcie następnego chorego. To z kolei w żaden sposób nie odpowiada na potrzeby chorych, którzy wymagają czasem kilkunastu dni na dojście do siebie po zabiegu operacyjnym. Oni właśnie potrzebują rehabilitacji, której brakuje. Opisane niedostatki odpowiadają też za drastyczny spadek liczby właściwie diagnozowanych i leczonych pacjentów z otępieniem. W raporcie NIK z 2017 wykazano, iż pomimo wyższych sum za leczenie osób starszych, tylko 3 proc. seniorów ma badaną pamięć. Mam wrażenie, że ze świadomości decydentów i mapy świadczeń znika ta grupa osób. Trzeba badać te osoby, u których proces rozwoju degeneracji neuronalnej można znacząco opóźnić i trzeba to robić już w wieku ok. 55 lat. To idealny czas, gdy można wykryć pewne problemy z uczeniem się oraz osłabieniem pamięci świeżej i im zaradzić. Teraz prowadzimy przez Fundację Pamięć i Pomoc w Katowicach finansowany przez miasto program, który anonimowo pozwala zbadać stan naszej pamięci. Będąc mieszkańcem Katowic, wystarczy wysłać SMS o treści BADANIE pod numer 509 023 394 i do dwóch dni oczekiwać telefonu od psychologa, który poda termin i godzinę przeprowadzenia telefonicznego testu pamięci. Zwróci uwagę na ewentualne problemy i poda adres specjalisty przyjmującego w ramach NFZ w razie potwierdzenia osłabionej pamięci.

ci. To po to, by wygrać wspomniane sześć lat. Lecząc odpowiednio wcześniej cukrzycę, nadciśnienie, nadwagę jesteśmy w stanie znacznie spowolnić ich starzenie się.

Co zrobić, by jak najdłużej być sprawnym?

To podstawowe pytanie w czasach, gdy żyjemy coraz dłużej. Z niego rodzi się kolejne - jak żyć, by pozostać jak najdłużej samodzielnym. Trzeba zmodyfikować wiedzę o własnym zdrowiu, nie lekceważyć utrzymywania przez całe życie aktywności i modyfikować to, ile i jak jemy, by nie przyspieszać starzenia diety. Choć mówimy o potrzebie ruchu i prawidłowym odżywianiu, nadal słabo te zalecenia przekuwamy w czyn. Kontrola nadmiaru stresów, utrzymanie edukacji przez czas, kiedy umiemy się uczyć, trening poznawczy mózgu oparty o czytanie, realizowanie swojego hobby, eliminacja w szczególności palenia tytoniu i otyłości, pomagają w przesunięciu chorób przewlekłych mózgu na późną starość. Opisana profilaktyka i wreszcie leki, jakimi coraz skuteczniej przedłużamy sprawność mózgu, są w stanie przedłużyć i utrzymać samodzielność o około sześć lat, nawet gdy mamy rozpoznane wczesne otępienie. Te sześć lat samodzielności we własnym domu to dla chorych wręcz epoka. Są także istotne z ekonomicznego punktu widzenia. Średni miesięczny koszt opieki w specjalistycznej placówce opiekuńczej wynosi około 3-4 tys. złotych. W sumie przez te sześć lat daje to niemal ćwierć miliona złotych. Można te pieniądze spożytkować zupełnie inaczej. ©



Prof. Jarosław Derejczyk, wojewódzki konsultant ds. geriatrii

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl



Seniorzy

Czy państwo nie chce leczyć osób starszych? Odgórna krytyka pomysłu wykonania na koszt miasta przesiewowych badań 70- i 80-latków w Warszawie, wywołała dawne strachy. Polacy się starzeją i coraz bardziej boją się dyskryminacji ze względu na wiek. I, niestety, nie bez powodu.

Jeśli emeryt szybko umrze, to tylko korzyść dla ZUS - mówi spokojnie 75-letnia Irena, która czeka w bytomskiej przychodni na wizytę u lekarza, pierwszą od kilku miesięcy. Jeśli potrzebuje recepty, zamawia ją w rejestracji, teraz jednak za szybko tyje i chce zmienić leki, bo to może od nich. Głośna sprawa odmowy profilaktycznych badań najstarszej grupy mieszkańców Warszawy wcale jej nie dziwi.

- To jest wojna, kto kogo. Trwa od zawsze i ciągle coś nowego wymyślają, żeby ten emeryt szybko się zwinął. Tak było z moimi rodzicami, tak jest ze mną - uważa pani Irena.

Jej koleżanka mieszka w Gliwicach i w tym roku wzięła udział w marszu „Grubi i starzy”. W proteście wobec opinii wiceprezydenta miasta, Mariusza Śpiewoka, który stwierdził, że deptak na głównej ulicy nie powstanie. Powód? Gliwiczanie są coraz starsi i grubszy, będą unikać ruchu, deptak im niepotrzebny. Dlatego warto zrobić więcej miejsca samochodom.

„Grubi i starzy” gliwiczanie protestowali, że deptak właśnie skłoni ich do spacerów, wyjścia z domu i większego ruchu, a lenie się zbyt medialni.

- A komu na co spacerujący emeryt, jeszcze by się miał lepiej i dłużej pożył - tłumaczy Irena. - No, ale grubych i starych jest naprawdę coraz więcej, nie zjeżdżaj grzecznie z widoku.

Po co babcię denerwować

Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji jest jednostką państwową, nadzorowaną przez ministra zdrowia. Zrobiło się o niej głośno, gdy agencja źle oceniła projekt tzw. bilansu seniora, autorstwa samorządu ze stolicy. Chodzi o wszechstronne, darmowe badania dla 70- i 80-latków, finansowane z budżetu miasta. Agencja uzasadniła swą krytykę wobec projektu na 15 stronach, ale niepokój wzbudziło zwłaszcza kilka zdań. Jak to, że takie badania: „Mogą wręcz skutkować nadwykrywalnością poszczególnych jednostek chorobowych, co może przyczyniać się do pogłębienia trudności w dostępie do świadczeń NFZ (zwiększenie kolejek do specjalistów)



Ewa Kulisz prowadzi projekty senioralne w Parku Śląskim, jest też członkiem Śląskiej Rady ds. Seniorów

oraz negatywnie wpływać na pacjenta, powodując niepokój i dyskomfort związany z fałszywie pozytywnym wynikiem badań”. W tej ostatniej kwestii chodzi chyba o to, że czasem u starszych osób wykrywa się złośliwe choroby, które rozwijają się bardzo powoli lub wcale, ale diagnozować można się wystraszyć. Z tego jednak wynika, że resort traktuje seniorów jak w piosence Wojciecha Młynarskiego: „Lecz dokładnie informować babci nikt nie śpieszy, po co babcię denerwować, niech się babcia cieszy”.

Irena też chce dodać otuchy resortowi: - Nadwykrywalność? Nie ma się czego bać, takie darmowe badania mało co wykrywają. Robione są po łebkach. Mnie bezpłatne badanie USG nic nie wykryło, a płatne ujawniło guza do operacji. Mój prywatny lekarz nie mógł się nadziwić opisowi USG, który mi zrobiono za darmo w przychodni. Ale miał minę. Co do jednego Irena się zgadza: wykryć chorobę u siebie jest przykro. - Negatywnie to na mnie wpłynęło i tu agencja ma rację - przyznaje.

Zdania wśród seniorów na temat odmowy bilansu najstarszych mieszkańców stolicy są podzielone. Można powiedzieć, że

sensacji to nie wywołuje, bo obywateli nie są przyzwyczajeni aż do takiej troski o swoje zdrowie. - My, emeryci, i tak się trzymamy bez bilansów, a gdy coś nam wyśiada, sami chodzimy od Anny do Kajfasza - mówi 72-letni Henryk Bentkowski z bytomskiego stowarzyszenia „Aktywny senior - aktywny człowiek”. Jego koledzy trzymają formę, ale chętnie się badają, zwłaszcza gdy jest okazja. Czasem stowarzyszenie na własną rękę organizuje przeglądy zdrowia.

- Reakcje są jednak różne - dodaje Henryk Bentkowski. - Na przykład zorganizowaliśmy badania związane z chorobą Parkinsona. Pewna pani była bardzo niezadowolona. Miała do mnie pretensje, że jej nie zakwalifikowano do zagrożonych, uważała, że specjalnie źle ją przebadano. Było dużo nerwów i kłopotów.

A co po badaniach?

Wielu seniorów uważa, że służba zdrowia stawia na nich kreskę. Według ostatnich raportów GUS na ten temat, co dziesiąty senior doświadczył dyskryminacji ze względu na wiek, 21 proc. badanych zauważyło ją w służbie zdrowia. Im człowiek starszy, tym dyskryminacja jest większa.



W Jaworznie trwa Tydzień Seniora. Najstarsi mieszkańcy bawią się podczas różnych wydarzeń. W śróde odbył się rajd nordic walking. Seniorzy przemaszewali ze Szczakowej do GEOsfery

Częściej zdarza się w dużych miastach.

Głośna była niedawna sprawa 77-latkę z Wodzisławia Śląskiego, który z wykrytym nowotworem trafił do Centrum Onkologii w Gliwicach. Odmówiono mu tam pomocy z pisemnym wyjaśnieniem, że „chory z uwagi na wiek nie kwalifikuje się do leczenia onkologicznego”. Szpital potem tłumaczył, że użył niefortunnego sformułowania, ale nie wycofał się ze stanowiska. Pacjenta z dobrym skutkiem wsparły inne lecznice.

- Co z tego, że senior wie, co mu dolega, jak nie ma go kto leczyć? To jest nasz największy problem - wskazuje Urszula Kuźma ze Stowarzyszenia Emerytów w Zabrze. - Na wizytę u specjalistów czeka się miesiącami. Gdy senior w końcu do nich dotrze, bywa już za późno.

Wielu jej znajomych ze Stowarzyszenia Emerytów nie doczekało terapii. Ostatnio nawet sądzi, że zdarza się to częściej niż kiedyś. Samo wykonanie badań jest długotrwałe, a to dopiero połowa drogi. Jest jednak pewna, że gdyby pojawiła się szansa na bilans, taki jak planowano w Warszawie, większość seniorów czym prędzej by z niego skorzystała.

- Zaraz bym wysłała męża, bo panowie rzadziej się badają - mówi Urszula Kuźma. - Ale nawet z gotowymi wynikami droga do prawidłowego leczenia jest daleka.

- Bilans 70- i 80-latków bardzo by się przydał - potwierdza Adam Kędzierawski ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów w Gaszowicach. - Ale my i tak się badamy, a potem ustawiamy w długich kolejkach do specjalistów. Dostęp do nich jest bardzo trudny.

Również agencja AOTMiT zwraca na to uwagę, komentując warszawski projekt bilansu seniorów. Zauważa, że „nie wskazano ścieżek dalszego postępowania po przeprowadzeniu badań”, co „pozostawi pacjenta z wynikiem badań i koniecznością oczekiwania na poradę specjalisty w ramach NFZ”.

Jest wyjście: lekarz rodzinny wysłał chorego ze złymi wynikami do szpitala, bo to daje mu pewność, że zostanie tam dokładnie przebadany. Do szpitala jednak nie przyjmują pacjentów tylko po to, żeby wykonać im bilans.

- Sami przede wszystkim musimy zadbać o profilaktykę, ogólne badania, nie czekając na zachęty z góry - uważa Teresa

Jaskuła ze Stowarzyszenia Aktywny Wojkowicki Senior. - Po 60. roku życia należy wykonać raz na dwa lata kompleksowe badania. Są ważne tak jak ruch czy rozwijanie pasji.

Ale polski senior statystycznie nie bardzo przejmuje się zdrowiem. Według GUS, 83 proc. emerytów unika ćwiczeń, twierdząc, że im szkoda. Sport to najrzadziej wybierany przez nich sposób spędzania wolnego czasu. Dla ponad 55 proc. dostęp do fachowej opieki medycznej jest bardzo ważny, reszta przywiązuje do tego mniejszą wagę. - Polecam wolontariat, dzielenie się wiedzą, robienie czegoś dobrego dla innych - mówi Ewa Kulisz, która prowadzi projekty senioralne w Parku Śląskim. - Czasem seniorzy żałują, że jadą do sanatorium i muszą opuścić zajęcia, po których lepiej się czują. Wolontariat jest zdrowy i miodny.

Powoli, ale jednak seniorzy stają się grupą, z którą należy się liczyć, a ich dyskryminacja społecznie się nie opłaca. Wychodzą z domu, także na protest „starych i grubych”. W Gliwicach deptaku co prawda nie będzie, ale zaplanowano wygodny chodnik z ławkami i zielenią. Kompromis stał się możliwy. ©©

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl



Prawdziwe historie

Ta historia nie miała prawa skończyć się szczęśliwie, ale szczęśliwie się zakończyła. A zaczęło się fatalnie. 21-letnia Paulina trafia do szpitala z udarem, którego na początku nikt nie rozpoznał. Była w ciąży, a nie ruszała nawet głową. We wrześniu urodziła zdrową córeczkę.

Nocy z 10 na 11 marca 2019 nigdy nie zapomną. W ciągu dnia Paulina czuła się dobrze. Nic nie zapowiadało dramatu. Już raz rodziła. Po domu biega Lenka. Ale wieczorem kobieta poczuła się źle. Miała mdłości, zaczęła boleć ją głowa. Ogarnęło ją osłabienie. Mama Pauliny zwróciła uwagę na nienaturalnie zimne dłonie córki. Nie było co czekać. Jej partner Damian zaniósł Paulinę do auta, a potem zawiózł do szpitala w Zawierciu. Bał się coraz bardziej, bo Paulina zaczęła mówić urywanymi zdaniem, gubiła słowa. Lekarz, który ich przyjmował, zapytał... ile alkoholu dziewczyna wypila. - Człowieku, przecież ona jest w ciąży - zdenerwował się mężczyzna. Lekarz uspokajał Damiana, kazał iść do domu. Jednak dziwne esemesy od Pauliny zaniepokoiły chłopa. Tym razem pojechał do szpitala z matką dziewczyny i nie opuścili jej na krok. Z relacji Damiana wynika, że lekarze bali się podjąć jakichkolwiek działań ze względu na ciążę. A ona wymiotowała, wyła, zaciskała pięści z bólu. Widać było, że straszywie cierpi. Właściwie nie wiadomo, kiedy wykonano jej badanie tomografem. Wykazało obrzęk mózgu. Udar niedokrwienny. Wtedy to już nie było na co czekać.

Kobieta po sześciu godzinach spędzonych na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym i kilku na innym oddziale, została przewieziona do Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Katowicach-Ligocie. Minęło już zbyt dużo czasu, by mogła być leczona nowoczesnymi metodami. Przy udarze liczy się przecież czas. W przypadku Pauliny pozostały tylko tabletki i liczenie na cud. Jak się okazało, wielotygodniowe czekanie.

- Pani Paulina trafiła do szpitala po udarze pnia mózgu z czterokończynowym porażeniem. Nie ruszała głową, tułowiem. To znacznie zmniejszało szanse na urodzenie zdrowego maluszka - wyjaśnia dr Mirosława Mackiewicz, ginekolog-położnik z Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego. - Miała porażone mięśnie twarzy, gardła, języka. Nie mogła połykać. Wyczuwany był tylko ruch jednej nogi. Proszę mi wierzyć, w takim stanie pacjenci rzadko wychodzą ze



Paulina, Damian i ich cudem uratowana córeczka Pola przygotowują się do wyjścia do domu. Kobieta w 9. tygodniu ciąży doznała udaru. Nie dawano jej szans

Życie Pauliny i Poli to cud. Urodziła córeczkę po udarze

szpitala bez deficytów, nie mówiąc o chodzeniu - dodaje.

Takie udary bardzo często kończą się niepełnosprawnością do końca życia. Śmiercią. „Lubią” się powtarzać. - Od początku dwutorowo skupiliśmy się na ratowaniu kobiety i dziecka, by pomagając mamie, nie zaszkodzić dziecku - dodaje lekarz.

To były długie tygodnie walki o życie matki i nienarodzonej Poli. Rokowania były co najmniej ostrożne. Jednak determinacja lekarzy, najbliższych i samej pacjentki każe dziś mówić o wielkim sukcesie medycyny i miłości, bo tego elementu w żadnym wypadku nie można pomniejszać. W odpowiedni sposób układano jej nogi, uciskano, wykonywano ćwiczenia naśladujące ruch. Bujała ją, by pobudzić działanie błędnika.

Damianowi, partnerowi Pauliny, wzruszenie we wtorek ode-

brało mowę. Właśnie mają poraz pierwszy od tyłu miesiący wrócić do domu. Wszystkie przygotowane. Starsza siostra Lenka jest wniebowzięta.

Damian był przy swojej partnerce, kiedy tylko mógł. A dziewczyna przebywała w śpiączce i potrzebowała stałych bodźców: głaskania, mówienia, przytulania. Potem mogła się porozumieć tylko za pomocą ruchu gałek ocznych. Byli w rozpacz, że tak już zostanie. Nad łóżkiem miała zawieszony zdjęcie córeczki Leny. Miłość do dziewczynki była elementem terapii. Do szpitala do Pauliny przychodziły rodzina, koleżanki. Opowiadały, co słychać u znajomych, jaka jest pogoda. Były tylko wyrwki z nietytu. Obzdurach czasem gadały. Jakichś filmach, byle ją tylko zainteresować, ostatecznie przechylić szansę na dobrą stronę mocy. W ten sposób umożliwiono dziecku rozwój mowy i słuchu.

- Pani Paulina trafiła do nas, gdy była w 9. tygodniu ciąży. W tym czasie udar zdarza się, ale jest rzadkością - przyznaje dr Mackiewicz. - Wynika przede wszystkim z nadkrzepliwości, jaka pojawia się w czasie ciąży. Z badań Amerykanów wynika, że młodsze kobiety w ciąży są częściej narażone na udar. Sprzyjają mu

cukrzyca, większe ciśnienie krwi. Przypadek Pauliny trzeba jeszcze dokładnie przeanalizować.

W UCK Paulina otrzymała najlepszą opiekę. Była pacjentką pod szczególnym nadzorem, nad którą trzeba było czuwać 24 godziny na dobę. Była zaintubowana, nie mówiła. Cały czas obawiano się o zabezpieczenie prawidłowego rozwoju dziecka. Ciążę udało się szczęśliwie rozwiązać w 37. tygodniu. Pani Paulina z dnia na dzień odyskiwała siły. Najpierw pojawiały się pojedyncze słowa, potem zdania proste. Ale nic na siłę. Ona musi dać sobie dużo czasu, by wrócić do formy. - Na początku porozumiewała się ruchami oczu, ale z dnia na dzień było coraz lepiej. Wielką w tym zasługą zespołu rehabilitantów, którzy nie opuszczali jej na krok - dodaje dr Mackiewicz. - Nasza pacjentka jest jeszcze trochę labilna emocjonalnie. Raz się śmieje, raz płacze, ale to normalne. Ciąża jest ogromną burzą hormonalną, a jej ciąża była wyjątkowa. Dwa miesiące na OIOM-ie zrobiły swoje.

„Zasilaczem” dla pani Pauliny jest mała Pola, która przyszła na świat zdrowiutka dokładnie w środę, 25 września 2019 r. Dziewczynka ważyła 2,95 kg i mierzyła 53 cm. To wymiary idealne. Pani Paulina odkąd mogła,

odciągała dla małej Poli pokarm, a więc maluszek dostawał najlepsze jedzenie na świecie. Cały czas była też rehabilitowana. W UCK opiekowało się nią kilkadziesiąt osób: pielęgniarek, lekarzy różnej specjalności i przede wszystkim kluczowych dla jej przyszłości rehabilitantów właśnie.

- Rehabilitacja pani Pauliny była intensywna na tyle, na ile pozwalał jej stan zdrowia. Wykonywała wiele ćwiczeń, ale była bardzo zmotywowana. To wzorowa pacjentka. Myślę, że mobilizowała ją tęsknota za dziećmi, chęć powrotu do domu, do normalności - mówi mgr Jolanta Nowicka, kierownik Pracowni Rehabilitacji Ruchowej i Fizykoterapii w UCK. - Czekają jeszcze długa rehabilitacja, ale wszystko jest na dobrej drodze. Nie może sobie odpuścić, zbyt wiele przeszła.

Prof. Łukasz Krzych z Katedry i Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii Wydziału Lekarskiego w Katowicach nie ma wątpliwości, że historia zakończyła się happy endem dzięki pracy kilkadziesiąt osób, które przez pół roku się Pauliną zajmowały. - Nasz kosztmar powoli się kończy - wzdycha pan Damian. Sprawy przyjęcia Pauliny w zawierciańskim szpitalu nie zostawi. Jak to możliwe, by zginęła dokumentacja, choć

było wtedy tylko kilku pacjentów? Jak to możliwe, by nie rozpoznać szybkości udaru? Szpital został skontrolowany i NFZ nałożył na niego karę w wysokości 154 tys. złotych. Żadne jednak pieniądze nie są w stanie zrehabilitować strachu o zdrowie Pauliny i Poli. Pan Damian zgłosił sprawę do prokuratury.

Dramat Pauliny i jej rodziny wpisuje się w czarną serię, jaka miała miejsce na SOR-ach kilka miesięcy temu. W sosnowieckim szpitalu w oczekiwaniu na pomoc zmarł mężczyzna. W Bytomiu spadła z łóżka 86-letnia kobieta i przez kilka godzin nikt nie udzielił jej pomocy.

Niemal w tym czasie, gdy Paulina z Polą tymczyły o życie, lekarze z czeskiego Brna utrzymywali przy życiu aż 117 dni młodą kobietę, by mogła urodzić upragnione dziecko. Rehabilitanci na zmianę z rodziną poruszali jej nogami, by udawać chód, co jest zbawienne dla dziecka. I urodziło się zdrowe. Jego mamę za zgodą rodziny odłączono od aparatury. Kobieta miała 27 lat. Trafiła do szpitala z ciężkim udarem. Stwierdzono śmierć mózgu. Historia z Zawiercia skończyła się szczęśliwie. Na szczęście są takie szpitale jak UCK, gdzie życie ratuje się do końca, nie patrząc na koszty. ©

Dwie nowe kopalnie. W Imielinie i Rybniku protesty. Ludzie się boją

Bartosz Wojsa
bwojsa@dz.com.pl



Górnictwo

Dwa miasta, Imielin i Rybnik, małe i duże, mają coś wspólnego. Łączy ich sprzeciw mieszkańców wobec budowy nowych kopalni. Mimo głośnych protestów, które się tam odbywają, wszystko zdaje się być przesądzone. Ale ludzie nie tracą nadziei. Są zdeterminowani i zapowiadają dalszą walkę. Boją się o swoje domy i miejską infrastrukturę.

Zapach świeżo upieczzonego chleba unosi się wokół piekarni „Rogal”, która jest na przeciwko małego rynku w Imielinie. Co rano mieszkańcy przyjeżdżają tu na rowerach, by kupić pieczywo. Tak jak pani Bernadeta, którą spotykam w środku.

- Nowa kopalnia? W życiu! Proszę spojrzeć na popękane ulice, na chodniki. Nasze domy też nie wyglądają najlepiej, a nowa kopalnia oznacza tylko większe kłopoty ze zniszczeniami - wylicza. Wsiada z powrotem na rower i odjeżdża w stronę domów, które od rynku dzieli zaledwie krótki chodnik. Spokojne życie mieszkańców mogą zakłócić prace prowadzone pod ziemią, jeśli do budowy nowej kopalni ostatecznie dojdzie. Ludzie nie chcą się na to zgodzić, podobnie jak mieszkańcy Rybnika, którzy sprzeciwiają się budowie kopalni w dzielnicy Paruszowiec.

Fedrowanie pod Imielinem: płytko i w złym miejscu

Imielin to małe miasto, mieszka tu niecałe 9 tys. osób. Powierzchnia - zaledwie 28 kilometrów kwadratowych, z czego aż 50 proc. to użytki rolne, a 14 proc. - leśne. Ale jest też jednym z najbogatszych miast regionu, z dochodem 4139,15 zł na mieszkańca, co pozwoliło mu zająć 12. miejsce w rankingu zamożności za 2018 rok. Najbliższa kopalnia to Piast-Ziemowit, ale węgiel wydobywa się też spod miasta. Jest tu szyb wentylacyjny kopalni Ziemowit, na bazie którego Polska Grupa Górnicza chce dostać się do nowego złoża pod miastem. I to właśnie jest powodem buntu mieszkańców.

Dziś dużo tu zieleni, domki jednorodzinne z pięknymi ogrodami. Spokojne życie. Miejski zgiełk - choć to i tak nieco przesadzone określenie w tym przy-



Na rynku w Imielinie niedawno odbył się protest mieszkańców, którzy sprzeciwiają się budowie nowej kopalni w tym mieście



Mieszkańcy Rybnika również nie zgadzają się na to, by w dzielnicy Paruszowiec powstała kolejna kopalnia

padku - można zauważyć jedynie na rynku, który jest jednak tak mały, że okrążenie go nie zajęłoby dłużej niż minutę.

- Właśnie ta spokojna atmosfera jest w Imielinie magiczna. Jest ona jednak zakłócana przez prace górnicze, których efekty w postaci zniszczeń widać na ulicach, dlatego jesteśmy przeciwni powstaniu tutaj nowej kopalni - mówi 75-letni Arnold Żok, który mieszka w Imielinie od urodzenia. Spotykam go przed Urzędem Miasta. Wybrał się akurat na poranny spacer.

To samo słyszę od pani Sylwii, która pracuje w pobliskim

sklepie. - Moja rodzina jest rolnikiem. Mąż pracuje na kopalni i dzięki temu mamy pieniądze na życie, ale prawda jest taka, że choć nasz dom jest przygotowany na wypadek zniszczenia związanego z pracami pod ziemią, to i tak niektóre ściany nam popękają. Nie wiadomo, jak to będzie - mówi. Na pobliskim przystanku autobusowym zamieszkuje mnie mężczyzna w średnim wieku. To górnik z KWK Piast-Ziemowit. Nie chce się przedstawić. - Praca na kopalni jest opłacalna, ale jakim kosztem? Nasz dom nie wygląda już tak jak kiedyś - przyznaje.



Tomasz Lamik ze Stowarzyszenia „Nasz Imielin”: - Nowa kopalnia wiąże się z jeszcze większymi zniszczeniami domów i środowiska

- Połowa Imielina jest już wybrana. Od lat 70. kopalnia Ziemowit prowadziła tu wydobywanie - mówi Tomasz Lamik ze Stowarzyszenia „Nasz Imielin”. Wraz z innymi mieszkańcami działa przeciwko budowie nowej kopalni. - To wydobywanie, które oni planują teraz, jest jednak zupełnie inne. Chodzi o fedrowanie na głębokości 170 metrów, a nie 400 czy 600, i to w dziewięć części Imielina, która nie była eksploatowana - mówi Lamik. Tłumaczy, że znajduje się tam zbiornik strategiczny wody pitnej, który według ekspertów zostanie zniszczony. - Węgiel

można kupić w Rosji czy Mozambiku, ale z wodą tak nie zrobimy. Co jest w takim razie ważniejsze? - pyta retorycznie. - Dla nas to kwestia być albo nie być miasta. Oni sami w raporcie oddziaływania na środowisko podkreślają, że z powodu eksploatacji o 6 do 9 metrów zapadnie się miasto - dodaje Alicja Zdziechiewicz ze Stowarzyszenia „Zielony Imielin”, które też działa w tej sprawie.

Mieszkańcy Rybnika piszą listy do premiera Morawieckiego

W sprawie budowy kopalni w Imielinie, ale także w Rybniku,

ważną rolę ma odegrać tzw. specustawa górnicza. Mieszkańcy tych dwóch miast, do których dołączyli też mieszkańcy Mysłowici i innych miejscowości zagrożonych inwestycjami górniczymi degradującymi środowisko, zawiązali koalicję społeczną „Zielona Transformacja Śląska”. Zbierają podpisy pod listem do premiera, wyrażającym sprzeciw wobec projektu specustawy, która miałaby ułatwić budowę kopalni.

- Choć wiceminister energii Adam Gawęda zapewnił publicznie, że specustawa, jeśli zostanie przyjęta, nie będzie dotyczyć terenów w województwie śląskim, więc trzymamy go za słowo - zastrzega Lamik.

- Za niedopuszczalne uważamy całkowite wyłączenie obywateli i samorządów z procesu decyzyjnego, wraz z pozbawieniem ich prawa do poddania tej decyzji pod kontrolę niezawisłego sądu - czytamy w liście do premiera. Burza wokół sprawy w Rybniku rozpetęła się dzięki grupie „Nie dla eksploatacji złoża Paruszowiec”, którą prowadzi Michał Mroszczak. Każdy, kto chce poprzeć sprawę i podpisać petycję, może ją ściągnąć z tej grupy na Facebooku, podpisać i skontaktować się z grupą na FB lub np. z Radą Dzielnicy. Teraz, jak mówi Zdzisław Kuczma z Rybnickiego Alarmu Smogowego, najważniejszy cel to powstrzymanie specustawy.

- Dopóki ta ustawa nie działa, mamy szansę, by kopalnia Paruszowiec nie powstała - mówi. Zarówno w przypadku Rybnika, jak i Imielina, działania mieszkańców popierają władze samorządowe, które także nie chcą nowych kopalni w swoich miastach. Niewykluczone, że rolę w tej walce odegra też młodzież. Taką nadzieję ma chociażby Zdzisław Kuczma. - Liczę na młodzież koncentrującą się wokół Młodzieżowego Strajku Klimatycznego. Wcześniej grupa 30 aktywistów okupowała bank PKO w Warszawie, który miałby finansować budowę kolejnej elektrowni węglowej w Ostrołęce. Większość banków wycofała się z finansowania inwestycji węglowych - wskazuje.

Czy tak się stanie? Tomasz Lamik nie ukrywa, że wraz z upływem czasu determinacja mieszkańców maleje. - Jesteśmy gotowi do działania, aczkolwiek widzę, że nie jest to taka determinacja, jaka była na początku. Będziemy jednak walczyć do końca, bo wiemy, że budowa nowych kopalni to nie jest dobra decyzja - mówi. ©

Współ. Aleksander Król

Czarzasty: Spadochroniarze? Żaden z nich nie nazywał się Czarzasty

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl



Polityka

Jeśli w Sosnowcu, Będzinie czy Dąbrowie Górniczej będzie o mnie opinia, że „jak Czarzasty tego nie załatwi, to nikt nie załatwi”, wtedy będę dumny. I wtedy, jak pan będzie znów wymieniał nazwiska tych nieszczęsnych spadochroniarzy, to mnie pan w tym gronie nie umieści - mówi Włodzimierz Czarzasty, przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej, jeden z liderów zjednoczonej lewicy.

Powiadają, że Sosnowiec to najdalej wysunięta na południe dzielnica Warszawy. A to z jakiego powodu?

Gierek, sympatie kibicowskie, zwykłe śląskie złośliwości. Ale może taka doktryna obowiązuje w Sojuszu Lewicy Demokratycznej?

No, nie. Jest zupełnie inaczej.

Więc co pan, warszawiak, robi w Sosnowcu?

Robię to samo, co robi Morawiecki w Katowicach.

To taki inspirujący przykład?

Nie chodzi o inspirację. Zdarzyła się rzecz niesłychana w Polsce: dogadały się trzy środowiska lewicowe - Wiosna, Razem i SLD. Efekt tego jest taki, że Polki i Polacy nagradzają nas niezłymi notowaniami. Taka koalicja wymaga jednak zawierania wielu różnych kompromisów. Również takich, jak jedynka dla Adriana Zandberga w Adzawie. Z kolei ja uczciwie zastanawiałem się nad środowiskiem i miejscem, z którego sam mógłbym kandydować. Są dwa takie silnie lewicowe ośrodki w Polsce: Włocławek i Zagłębie.

To ja się pytam: czemu nie Włocławek?

Jestem szefem partii, która bardzo ceni politykę historyczną. I to odróżnia Sojusz Lewicy Demokratycznej od innych ugrupowań. Proszę popatrzeć na Zagłębie. Ja mam 59 lat. Jak Gierek doszedł do władzy w 1970 roku,



Włodzimierz Czarzasty: Uważam, że woj. śląskie, w tym Zagłębie, nie ma ludzi, którzy załatwiają dla tych terenów ich sprawy

miałem 10 lat. I pamiętam, że u mnie w domu, w Warszawie, nastąpiła euforia. Nie ze względu na ortodoksyjne poglądy lewicowe. Dekada Gierka na początku była szczęśliwa, jak na tamten ustrój, naprawdę szczęśliwa na początku. Moją ojcowizną jest wieś Łaguny pod Przasnyszem. Jestem chłopem. Jestem uparty i stanowczy. Ojciec mnie tego nauczył, bo chłopci tacy są. Więc gdzie może kandydować człowiek związany całe życie z lewicą, lider największego ugrupowania lewicowego w Polsce?

Uważam, że Sosnowiec to wybór całkowicie uzasadniony. I, podkreślam, moje podejście do tej sprawy jest na wskroś uczciwe. Nie znajdzie pan we mnie cienia hipokryzji typu: miałem tu babcię, wujka, świetnie znam ten region...

PiS, dla odmiany, przekonuje, że Mateusz Morawiecki to też przecież Ślązak. Dolnoślązak.

Ja się nie będę wygłupiał, nie będę z siebie robił idioty. Zagłębie to okręg o tradycjach lewicowych i jeden z liderów lewicy w Polsce może w tym okręgu wystartować.

No dobrze, panie spadochroniarzu.

Ale co to za argument? Są politycy znani w całej Polsce, którzy startują z dala od macierzystych okręgów. Ja poglądów nie zmieniam, niezależnie, czy kandyduję z Warszawy, Płocka, Szczecina czy Sosnowca. Spadochroniarzem też był Schetyna, gdy startował z Kielc...

U nas był Michnik, Giertych, Roszkowski, Krzaklewski, Korwin-Mikke. Większego pożytku z nich nie mieliśmy.

Wie pan, co łączy wszystkie te nazwiska?

Spadochrony. Pan też ma jeden.

Nie, proszę pana. Żaden z wymienionych nie nazywał się Czarzasty. Coś panu powiem i sprawdzi mnie pan. Za dwa lata, za rok. Uważam, że województwo śląskie, w tym Zagłębie, nie ma ludzi, którzy załatwiają dla tych terenów ich sprawy. Ja ich znam na razie kilka. Za chwilę będę znał kilkanaście. Będę wiedział, bo się tego nauczę.

Jakie to sprawy?

Na przykład w Sosnowcu jest potrzeba wybudowania

łącznika z drogą S1. To decyduje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, która przyznała pieniądze na tę inwestycję, a potem je zabrała. Mateusz Morawiecki mówił w DZ dużo o „Programie dla Śląska”. Ok, nie zazdroszczę, niech to załatwi. Ale w sprawie Sosnowca trzeba pojechać do GDDKiA i powiedzieć wprost: „Obiecaliście, dalsieście kasę, a potem się z tego wycofaliście. W związku z tym, będę do was przyjeżdżał co tydzień, żebyście wywiązali się ze swojej obietnicy. A jeśli za trzy miesiące się to nie zmieni, będę u was codziennie z konferencją prasową. Będę tu był pod waszymi drzwiami”. Szefowi Dyrekcji naprawdę „wisi”, czy on wybuduje drogę na Mazurach, czy w Szczecinie, czy przesuń pieniądze tu czy tam. Mam 59 lat, za chwilę wprowadzę, z Adrianem

Są dwa silnie lewicowe ośrodki w Polsce: Wrocław i Zagłębie. Zastanawiałem się, z którego kandydować. Wybrałem Sosnowiec

Zandbergiem i Robertem Biedroniem, lewicę do Sejmu. Jako partia pozaparlamentarna, SLD wprowadził 5 posłów do europarlamentu. Więc jeśli Śląsk i Zagłębie będą mieli Morawieckiego, a ten przestanie opowiadać bzdury i zacznie załatwiać, jak będą mieli Czarzastego, a Budka weźmie się do roboty, to ten region ma szansę mieć twardego człowieka do załatwiania swoich fundamentalnych interesów.

A więc to takie proste.

Tak! I dam panu następny przykład. W Będzinie jest zamek i nie ma pieniędzy, żeby go wyremontować. Pieniądza daje wojewódzki konserwator zabytków, który podlega pod krajowego konserwatora, a ten pod rząd. Co to za wielki problem, by zdobyć te pieniądze? I pytam, który poseł PiS wybrał się w ostatnich 4 latach na Miodową w Warszawie, do generalnego konserwatora i spróbował? Który poseł PO? Żaden. A dworzec w Sosnowcu-Maczkach, na który też w PKP skasowano pieniądze? Jeśli w Sosnowcu, Będzinie czy Dąbrowie Górniczej będzie o mnie opinia, że „jak Czarzasty tego nie załatwi, to nikt nie zała-

twi”, wtedy będę dumny. I wtedy, jak pan będzie znów wymieniał nazwiska tych nieszczęsnych spadochroniarzy, to mnie pan w tym gronie nie umieści. Bo ten facet coś k... załatwił.

Jako poseł w głębokiej opozycji?

Upierdliwość i walka nie zależą od miejsca siedzenia.

Szanowny panie przewodniczący, nie żebym panu wiek wypominał. Ale upierdliwość jest dobra dla 30-latka.

Przecież ja jestem młodym człowiekiem w średnim wieku. A poważnie: to kwestia umiejętności, kwestia hartu. Wyobraża pan sobie dyrektora, urzędnika kolei czy dróg, który co tydzień ma u siebie posła z wizytą? Znowu u pana jestem, znowu u pana jestem... Ja chcę, żeby ten dyrektor miał mnie dosyć. Będę ściągał media, a media na opozycję przychodzą. Będę przywoził ludzi. Ile czasu można wytrzymać taką presję?

Ile?

No właśnie. Czy ktoś próbował się przekonać? Ja nie jestem stąd i nie będę robił ściemy. Nie powiem: kocham tę ziemię. Ja się może w tej ziemi zakocham. Dajcie szansę się zakochać.

Ależ to wydaje się takie proste, ponieważ - niespodzianka - pan nigdy nie był posłem.

Niech pan zobaczy, ile załatwił facet, który nie był jeszcze posłem. Piątka eurodeputowanych. Lewica wraca do Sejmu. Proszę sobie wyobrazić, co będzie, gdy posłem zostanę.

Co jest nie tak z Koalicją Obywatelską?

Nie oceniam. Z opozycją demokratyczną jesteśmy po jednej stronie. Co więcej, uważam, że źle się stało, że rozpadła się Koalicja Europejska. Notabene, Sojusz Lewicy Demokratycznej wyszedł z niej ostatni.

A czemu się rozpadła?

Bo wyszedł z niej PSL. A po drugie, Grzegorz Schetyna, lider tej koalicji, nie miał na tyle umiejętności, żeby skupić wokół siebie wszystkie struktury. Tak, by np. PSL nie opłacało się z tej koalicji wychodzić. Ja wy-

szedłem ostatni, bo uważałem, że w ten sposób możemy wygrać z PiS, z aparatem PiS, ze sposobem zarządzania krajem, który oceniam bardzo negatywnie. I powiem więcej: będą w Polsce pierwsze trybunały stanu. Bo są takie rzeczy, których nie można odpuszczać. Minister Zbigniew Ziobro nie wiedział, że ma pod sobą bandę internetowych hejterów? Odpowiadam: gdybym sam był ministrem i nie wiedział, co robi mój zastępca, to bym się ze wstydu spalił.

Ten zły rząd kroczy właśnie po triumfalną reelekcję. Co jest nie tak z całą opozycją?

Jest słaba. Weźmy Koalicję Obywatelską. Co ja bym robił na miejscu Schetyny? Każdemu ze 160 posłów rozdaję ankietę i mówię: w każdym tygodniu musicie być w czterech powiatach. Żaden problem. Macie robić otwarte spotkania, zbierać od ludzi realne problemy i na tej podstawie będziemy tworzyć program. 160 posłów razy 4 daje 640 spotkań. 640 spotkań pomnożmy przez 4 tygodnie. Mamy 3 tysiące spotkań w miesiącu! Czy pan uważa, że gdyby ci posłowie i posłanki spotykali się z ludźmi 3 tysiące razy w miesiącu w całej Polsce, scena polityczna wy-

glądałaby, jak wygląda? Lenie! Po prostu lenie! Zapewniam, że nasi posłowie właśnie tak będą pracować. A wiedza na temat tych spotkań będzie docierać do mnie. Z taką wiedzą ludzie nawet chętniej pomagają wieszać banery wyborcze. Widzi pan, ile jest banerów PiS po wsiach i miastach?

A więc to jednak takie proste.

Mój ojciec, 96-letni budowlanec, mawia: „Nie wiesz, jak robić, zacznij robić”. To nie jest trudne, tylko trzeba harować. Polityka nie jest ciepłą wodą w kranie. Albo się walczy, albo się przegrywa.

Platforma, Koalicja Obywatelska nie chce wygrać wyborów?

Grzegorz Schetyna bardziej niż z Prawem i Sprawiedliwością walczy o pozycję lidera opozycji. On kalkuluje, że za dwa lata może w budżecie zabraknąć pieniędzy na świadczenia socjalne, ceny pójda w górę, nastąpi bunt i czekają nas przyspieszone wybory. Tylko ja mówię Grzeszkowi czasem: „Grzesiu, ale to może być tak, że ty nie wrócisz. Że ja nie wrócę”.

A to dlaczego?

Bo będziemy w więzieniu siedzieli. Jeśli PiS wygra, stopień arogancji będzie tak wielki, że naprawdę wszystko jestem w stanie sobie wyobrazić.

Trzeba jeszcze mieć z kim przegrać.

To do ludzi dopiero dotrze. PO była teflonowa przez 7 lat. My kiedyś też. Kropla draży skałę.

Minęły 4 lata. Mówicie: najgorszy rząd. I zero konsekwencji?

Zniszczenie np. systemu sądownictwa pana nie dotyczy. A kiedy to pana dotyka? Gdy pan prowadzi seicento i wjeżdża przez przypadek w kolumnę rządową. I widzi, że ginie główny dowód, a potem okazuje się, że jest pan po prostu winny. Każda Polka i każdy Polak może w przyszłości wsiąść do takiego seicento. Zero konsekwencji? Powtarzam: PO 7 lat. A transfery socjalne, słuszne zresztą, działają. PiS dostrzegł ludzi, którzy na transformacji nie zyskali. Swoją drogą, to ja jestem autorem powiedzenia: „Damy wam to, co PiS wam daje, i oddamy to, co wam PiS zabrał”. Proszę dostrzec w tym wszystkim lewicę - mamy dobre notowania, bo staraliśmy się być normalni.

Podoba się panu pakt senacki?

Tak. Po pierwsze, jestem zadowolony z pomysłu lewicy, który nazywa się pakt senacki. To my położyliśmy na stole ten projekt. Pakt został zrealizowany bodaj w 96 miejscach. To wielki sukces. Cztery lata temu było chyba 460 kandydatów na senatorów. Moim zdaniem, dziś jest ze 260.

A dlaczego lewica wolała walczyć o jeden mandat w Częstochowie, a drugi oddać walkowerem, niż mieć realne szanse na dwa mandaty?

O czym pan mówi?

Wystarczyło poprzeć Zbigniewa Podrazę w Dąbrowie Górniczej.

To zły adres. Bo ja Zbyszka Podrazę bardzo szanuję, znamy się i lubimy. Zbyszek był zgłaszany przez samorządowców. Był zgłaszany przez prezydentów Gliwic i Sopotu. A potem przestał być zgłaszany.

Prezydent Dąbrowy Górniczej mówi, że poważnego człowieka potraktowano niepoważnie w partyjnych rozgrywkach.

Nie ma na myśli SLD. Inaczej nie poparłby mojej osoby

w wyborach parlamentarnych.

Może mieć. Też uczestniczyliście w tych negocjacjach.

Rozmowa na temat paktu toczyła się między 3 partiami: PO, PSL i Lewicą oraz samorządowcami. Nie sądzę, by prezydent Marcin Bazylak, którego dobrze znam, mówił o nas.

Co będzie z tej zjednoczonej lewicy po tych wyborach?

Powiem jako szef Sojuszu Lewicy Demokratycznej: ja marzę o konsolidacji.

Czyli nowej partii?

Dopuszczam taką możliwość.

Z Biedroniem i Zandbergiem?

Dopuszczam taką możliwość.

Z Biedroniem, który poczuł się zlekceważony w SLD, a gdy odszedł, zaczął mówić o was, jak o partii nieboszczce i zgłiszczach?

Wie pan, ile ja bzdur powiedziałem? Mądrość w polityce polega na tym, żeby określić swoje miejsce i myśleć o przyszłości. Biedroń mówił o nas takie rzeczy, a my nie

pozostawiliśmy mu dłużni. Takie rzeczy się w polityce zdarzają. Ale dziś lewica, jako jedyna struktura w Polsce, dogadała się ze sobą i trzech liderów totalnie różnych poszło na kompromisy w wielu sprawach. Między innymi w tej, że Czarzasty startuje z Sosnowca. A zresztą, ilu jest polityków, którzy w imię sprawy, są w stanie cofnąć się, przesuwać, schować własne ambicje?

W imię sprawy, kto będzie kandydatem lewicy na prezydenta RP?

Na pewno nie zgłaszana i promowana swego czasu przez Leszka Millera Magdale- na Ogórek. © P

SYLWETKA

WŁODZIMIERZ CZARZASTY

Rocznik 1960. Urodzony w Warszawie. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w latach 1999-2005, przewodniczący zarządu Stowarzyszenia „Ordynacka” w latach 2006-2017, przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej od 2016 roku.

REKLAMA

229254650

zawszeALDI.pl

szybko dojrzejesz do kolejnych zakupów



RAZ ALDI, ZAWSZE ALDI

Zapraszamy do najbliższego sklepu!



Kornel Morawiecki. Legendarny działacz opozycji zmarł kilka dni temu

Hanna Wiczorek

hanna.wiczorek@gazeta.wroc.pl



Sylwetka

Kornel Morawiecki, poseł i ojciec premiera Mateusza Morawieckiego zmarł w poniedziałek w szpitalu MSWiA w Warszawie. Miał 78 lat. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 15 na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Będzie miał charakter państwowy. Przypominamy, kim był?

Większość młodych Polaków na pytanie, kim był Kornel Morawiecki, odpowie: ojcem Mateusza, no wiecie, premiera. To prawda, sam zresztą podkreślał, że jest dumny z syna Mateusza, tak jak ze wszystkich swoich dzieci. Jednak to tylko małe kawałki układanki. Bo Kornel Morawiecki był barwną i skomplikowaną postacią.

Warszawiak z urodzenia, podobno w dzieciństwie chciał zostać marynarzem. Nawet zdał do szkoły morskiej, tyle że nie przeszedł komisji lekarskiej. Potem było kolejne marzenie: medycyna. I znowu porażka. Nie został przyjęty na studia. Sam śmiał się, że to był jedyny raz, kiedy marzył, by być kobietą. Bo przy przyjmowaniu na studia medyczne w tym czasie faworyzowano panie. Koniec końców trafił na fizykę. Trochę przypadkiem do Wrocławia. I został tu już na stałe, a jego życie wyznaczały kolejne kamienie milowe: ślub, wydarzenia marcowe, interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, doktorat, Grudzień '70, praca w uniwersyteckim Instytucie Fizyki Teoretycznej, przenosiny do Instytutu Matematyki i Informatyki Politechniki Wrocławskiej, urodziny kolejnych dzieci, Solidarność, stan wojenny, Solidarność Walcząca. Wyliczać można jeszcze długo.

Kornel Morawiecki mógłby powiedzieć: ulotki, a właściwie podziemne wydawnictwa, to moja specjalność. Zaczął w 1968 roku, a konkretnie w marcu. Bo jak wielu innych zbuntował się i brał udział w strajkach studenckich. Kiedy władza protest stłumiła, drukował z kolegami i kolportował ulotki potępiające represje wobec protestujących. Potem potępiał interwencję w Czechosłowacji, krwawe stłumienie strajków robotniczych

na Wybrzeżu w 1970 roku. W końcu związał się z podziemnym „Biuletynem Dolnośląskim”. Miał już wówczas 38 lat, doktorat na koncie i 20-letni staż małżeński.

Ożenił się młodo, miał zaledwie 18 lat. Rok później urodziła się jego pierwsza córka. Kornel Morawiecki bez oporów przyznawał, że ma także dziecko ze związku pozamałżeńskiego i dodawał, że to nie był epizod: „(...) nazwałbym to miłością. W swoim życiu kochałem parę kobiet”. O dzieciach zresztą mówi ciepło: „są dla mnie wielką wartością. Dzieci nas wzbogacają, rozwijają, uczą”.

Wróćmy do ulotek. Morawiecki do redakcji podziemnego „Biuletynu Dolnośląskiego” trafił w 1979 roku. I kiedy rok później wybuchła Solidarność, z gotową gazetą zgłosił się do tworzącego się właśnie pierwszego wolnego związku zawodowego. Związał się z nim mocno, bo przecież został delegatem na I Zjazd NSZZ Solidarność. To z jego inicjatywy na I zjeździe „S” ogłoszono „Pamięć do narodów Związku Radzieckiego”, które w ocenie części historyków przyspieszyły decyzję o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Inna sprawa, że nikogo nie dziwiła ta inicjatywa. Przecież to on ze współpracownikami wydał porosyjsku odezwę do żołnierzy wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce. Odezwa zabiła i przestraszyła komunistów.

1991. Przewrócony stół w tv

Morawieckiego zatrzymano i dopiero groźba strajku powszechnego w regionie wymusiła jego zwolnienie. Tyle że na wolności oczekiwał na proces, oczywiście polityczny. Pierwszą rozprawę wyznaczono na 9 stycznia 1981 roku. Obrońca Morawieckiego, Henryk Rossa, zapamiętał tłum ludzi z białymi czerwonymi kwiatami wypełniający salę rozpraw. Cztery dni później ogłoszono stan wojenny. Na kolejnej rozprawie – 22 grudnia – Morawieckiego już nie było. Ukrywał się i nadal wydawał „Biuletyn Dolnośląski”.

Kornel Morawiecki już 13 grudnia dotarł do zajezdni autobusowej przy ulicy Grabiszyńskiej. To tam rok wcześniej wybuchł strajk solidarnościowy ze Stoczną Gdańską. Spotkał się z Władysławem Frasyniukiem, który stanął na czele nielegalnego Regionalnego Komitetu Strajkowego. Przyniósł dobre wieści, miał bowiem sprzęt poligraficzny, ukryty



Kornel Morawiecki – założyciel Solidarności Walczącej, naukowiec, marszałek senior Sejmu VIII kadencji

w piwnicy bliskiego współpracownika, i zaczął już wydawać nielegalną prasę.

„Biuletyn Dolnośląski” ukazał się już 14 grudnia. Frasyniuk dogadał się z Morawieckim, że ten będzie podpisywał oświadczenia w „Biuletynie” jako RKS. Z dzisiejszej perspektywy wiadać, że był to zapalnik. Bomba w końcu wybuchła, doszło do głośnego rozvodu. Politycznego oczywiście i powstania Solidarności Walczącej. Poszło, najkrócej mówiąc, o metody walki i pieniądze. Wrocław nie na darmo nazywano w tym czasie Twierdzą Solidarności. Każdego 13. kolejnego miesiąca, od wiosny 1982 roku, w mieście dochodziło do masowych protestów. Na ulicach stawały barykady, ZOMO walczyło z demonstrantami gazem łzawiącym i armatkami wodnymi. Przecież to wtedy ulicę Grabiszyńską zaczęto nazywać Zomostrasą, a plac Pereca – Gasplatzem. Demonstracje popierało środowisko Kornela Morawieckiego.

Władysław Frasyniuk w książce Katarzyny Kaczorowskiej „Archiwum Kajetana” (poświęconej rozliczeniom finansowym wrocławskiego podziemia) o genezie konfliktu

Tej myśli Solidarności Walczącej nie było w przestrzeni publicznej. Uważam to za krzywdę, którą wyrządzono młodemu pokoleniu.

Kornel Morawiecki

mówi tak: „Mam wrażenie, że opowiadamy różne historie. Te różnice pojawiły się, kiedy Kornel powiedział, że potrzebna jest krew. Ta poważna różnica jest krew. Ta poważna różnica zdań wystrzeliła się w sprawie demonstracji ulicznych. On uważał, że dają szansę, że pojeje się krew, a ja uważałem, że ważniejsze jest to, co robimy. Ludzie łatwo wychodzą na ulicę, bo na tej ulicy stają się tłumem. I mówiąc krótko – za tajną komisję zakładową groziły wtedy lata więzienia, za gazetkę dostawało się kilka lat, a za zadymę na ulicy grzywnę albo kilka miesięcy”. I chwilę dalej opowiada, jak po jednej z zadym, w czerwcu, spotkał się z ludźmi Walczącej w mieszkaniu kontaktowym. Ktoś opowiadał, jak zbudowana barykada skutecznie sta-

wiła opór zomowcom. Frasyniuk zapytał, do której godziny. Ktoś odpowiedział, że do 2. w nocy. „A potem?”. „A potem przyjechał transporter i ch... był po barykadzie”.

Jednak do największej wrocławskiej demonstracji, w której wzięło udział ponad 50 tysięcy osób, wezwali zgodnie Morawiecki i Frasyniuk. I połała się krew. 31 sierpnia 1982 r. we Wrocławiu zginął od kuli jeden człowiek, w Lubinie – trzech.

Drugi powód rozvodu nie miał moralnych konotacji. Poszło o pieniądze, a konkretnie 80 milionów wrocławskiej Solidarności, które uratował Józef Pinior tuż przed stanem wojennym. Morawiecki uważał, że RKS odciął go (i jego ludzi) od tych pieniędzy. I choć dokumenty (właśnie owo Archiwum Kajetana) mówią coś innego, żal pozostał.

Zapomniana myśl Solidarności

W czerwcu 1982 roku Kornel Morawiecki stworzył Solidarność Walcząca. Organizacja od razu stała się ważnym elementem podziemia. Zbudowała silną sieć drukarni, punktów kolportażu podziemnych wydawnictw. Jej członkowie nie dawali zapomnieć władzy, że nie wszyscy się poddali. Na murach pojawiały się napisy i charakterystyczna kotwica SW, na fabrycznych kominach wywieszano białe-czerwone flagi. To właśnie Solidarność Walcząca pierwsza uruchomiła we Wrocławiu podziemne radio. A przy tym postanie Walczącej było jednoznaczne: ten ustrój da się obalić i obalić go trzeba. Dzisiaj ludzie Walczącej z podniesioną głową mówią, że nie zostali zinfiltrowani przez SB, a działania kontrwywiadowcze pozwalały im uniknąć wpadek. Są dumni z pryncypialnego antykomunizmu i z tego, że nie było ich przy Okrągłym Stole.

Sam Morawiecki przypominał o tym publicznie w 1991 roku podczas kampanii wyborczej do Sejmu, kiedy na oczach widzów telewizyjnym studiu. Tłumał to tak: „Solidarnościowi partnerzy władzy komunistycznej w parciu i przygotowaniu do Okrągłego Stołu niebezpiecznie ocierali się o zdradę pozostających w podziemi kolegow, o zdradę niepodległościowych ideałów i solidarnościowych marzeń”.

W III RP Kornel Morawiecki znalazł się daleko od głównego nurtu polityki. Cicho zrobiło się też o SW. Przez ćwierćwiecze

w niektórych kręgach na Solidarność Walcząca i jej założyciela patrzono z przymrużeniem oka, w innych z nabożną czcią. Bo środowisko Walczącej i jej założyciel stało się symbolem wiecznej opozycji: przeciw komunizmowi, Okrągłemu Stole, III RP.

Morawiecki kilka lat temu mówił tak: – Uważam, że cała ta myśl Solidarności Walczącej została zapomniana przez ostatnie 20 lat. Tej myśli nie było w przestrzeni publicznej: w szkołach, w podręcznikach. Uważam to za krzywdę, którą wyrządzono młodemu pokoleniu i za słabość nas, Polaków. Założyciel SW nie ustawał w próbach powrotu do wielkiej polityki. Zaczął w 1990 r. od wyborów prezydenckich. Zgłosił swoją kandydaturę, ale nie udało mu się zebrać 100 tys. podpisów. Potem były kolejne porażki: przegrane wybory parlamentarne w roku 1991, 1993, 1997, 2007 i 2011. W roku 2010 zajął dziesiąte, ostatnie miejsce w wyborach prezydenckich. Głosowało na niego 21 596 osób. Cały czas wierzył, że ma misję do spełnienia.

W 32. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego powiedział: „(...) nie proponujemy nic istotnego – żadnych nowych propozycji politycznych, kulturowych czy ekonomicznych. Jedyną taką próbą jest wydawany przez Stowarzyszenie Solidarność Walcząca dwutygodnik Gazeta Obywatelska, który próbuje wyjść poza bieżące spory i opisy rzeczywistości”.

Solidarność Walcząca dzisiaj odzyskała należne jej miejsce.

Sam Morawiecki dzięki aliansowi politycznemu z Pawłem Kukizem zdobył mandat poselski w wyborach parlamentarnych w 2015 roku. Został marszałkiem seniorem Sejmu VIII kadencji. Tyle że po dwóch latach rozstał się w nieprzyjemnych okolicznościach z klubem poselskim Kukiz'15. Jak podawała „Gazeta Wyborcza”, usłyszał od lidera ruchu: „Pierd... się, Kornel. Zależy ci tylko na karierze syna”.

Stosunki z synem też były trudne. Premier w wywiadzie dla „Do Rzeczy” powiedział: „Bardzo kocham mojego ojca, ale kompletnie się z nim nie zgadzam i uważam, że prezentuje błędne patrzenie na relacje”. Tak skomentował wypowiedź ojca na temat stosunków polsko-rosyjskich. Nie zmienia to faktu, że Mateusz obok Solidarności Walczącej był największym sukcesem Kornela Morawieckiego. ©

Saluga: Rozdawane pieniądze nie spadają z nieba, są komuś zabierane

Piotr Sobierajski
p.sobierajski@dz.com.pl



Polityka

Rozmowa z Wojciechem Salugą, przewodniczącym Platformy Obywatelskiej w województwie śląskim.

Były marszałek śląski startuje do Sejmu ze swojego rodzinnego miasta, Jaworzna. Nie chce mi się wierzyć, ale podobno wszyscy tam zadowoleni z życia?

Trudno nie zauważyć pozytywnych zmian. Szczególnie jeżeli popatrzeć na najbliższe sąsiedztwo. W 2002 roku władzę w mieście objęła bardzo szeroka koalicja, która rozpoczęła wiele ambitnych projektów. Mam też w tym swój udział - zostałem wtedy zastępcą prezydenta i odpowiadałem za trudne obszary. Potem pomagałem miastu jako parlamentarzysta i marszałek województwa. Mojemu rodzinnemu miastu udało się wykorzystać możliwości, jakie daje demokracja. Mieszkańcy w kolejnych wyborach mądrze głosowali - miasto miało w każdej kadencji reprezentację w parlamencie i w samorządzie wojewódzkim. Najpierw marszałkiem był Bogusław Śmigielski, potem w latach 2014-2018 ja sprawowałem ten urząd, zaś obecnie wicemarszałkiem jest mieszkaniec Jaworzna, choć nie rodowity, Dariusz Starzycki.

To może Jaworzno powinno zbliżyć się wreszcie do Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii?

Zawsze lepiej działać wspólnie. Wtedy popełnia się mniej błędów, lepiej przechodzi się kryzysy. Zawsze mówiłem, że metropolia sama, swoimi działaniami, musi udowodnić, że jest potrzebna i że bycie w niej ma sens. Można różne działania oceniać krytycznie, ale tylko będąc wewnątrz, mamy na nie wpływ. Na razie widzimy, że więcej gmin chce się do niej przyłączyć, niż wypisać. Jaworzno ze swoimi ciekawymi rozwiązaniami i doświadczeniem byłoby z pewnością jednym z liderów tego organizmu.

Jako poseł będzie pan mógł przekonywać do GZM, ale nie wierzę, że nie wspomina pan ciągle utraty stanowiska

marszałka. Tych negocjacji, wołty Wojciecha Kałuży...

Coś się zaczyna i zawsze coś się kończy. Nie obrażam się na rzeczywistość. Jako jeden z pierwszych pogratulowałem marszałkowi Chelstowskiemu wyboru.

Co za dyplomacja!

Styl, w jakim ukształtowała się nowa sejmikowa większość, pozostawił duży niesmak. O politycznej zdradzie radnego Kałuży wyborcy długo nie zapomną, a jego nazwisko stało się symbolem nieuczciwości w polityce. Teraz startuję w wyborach do Sejmu, widzę szansę rozwiązania tam wielu problemów, z którymi boryka się nasz region. Zdrowie, smog, potrzeba unowocześnienia gospodarki, transport, problemy ludzi starszych wymagają nowoczesnych regulacji prawnych. Trzeba walczyć o nasze regionalne sprawy.

A sejmik jak walczy? Jak walczy marszałek? Mija rok rządów.

Oceniać marszałka Chelstowskiego będą wyborcy już za cztery lata. Mnie cieszy, że są kontynuowane dobre projekty mojego autorstwa, jak program „Śląskie dla Seniora”, „Śląskie dla Kobiety”, wsparcie finansowe inicjatyw sołeckich czy ochotniczych straży pożarnych. Kontynuowana jest przebudowa planetarium. Dumny jestem też z tego, że mój następca tak chętnie pokazuje się na wydarzeniach, na ponownie otwartym i „rozruszanym” przeze mnie Stadionie Śląskim, a po naszych torach pędzą już tylko wymienione za moich rządów nowoczesne składy Kolei Śląskich. Niepokojąca natomiast jest sytuacja w służbie zdrowia. Szpitale są w coraz gorszej kondycji finansowej, co, niestety, coraz bardziej przekłada się na opiekę nad pacjentami. Żle się dzieje w Parku Śląskim - zostawiłem duże miliony z unijnej kasy i plan ich racjonalnego wydania. Planowałem, by efekty, w postaci ławek, alejek i nowych projektów, były już widoczne o tej porze. Absolutnie nowemu mar-

Nie patrzę na te wybory przez pryzmat osobistego wyniku, ale rezultatów całego zespołu, czyli listy 18 nazwisk



Wojciech Saluga w latach 2014-2018 był marszałkiem województwa śląskiego. Obecnie zasiada w sejmiku śląskim, ale ma nadzieję, że za kilka tygodni zasiądzie w sejmowych ławach przy Wiejskiej

szalkowi brakuje kompetentnych ludzi wokół, a tych, których powołał, zdążył już zwolnić. Ta karuzela kadrowa przynosi opłakane skutki. Nowy zarząd województwa niemal zaniedbał także zainicjowaną przeze mnie realnej walki ze smogiem.

Co dziś powinno być priorytetem w pracy Sejmiku Województwa Śląskiego?

W ciągu roku niewiele się zmieniło: depopulacja i starzenie się społeczeństwa, smog, ogromna ilość terenów zdegradowanych. Do tego należy dodać brak personelu medycznego i wynikające z tego bezpośrednie zagrożenie dla naszego życia i zdrowia, a także systemowe problemy górnictwa i energetyki. Codziennie likwidowane są łóżka szpitalne czy zamykane oddziały, a węgiel dociera do nas już nie tylko z Rosji, ale nawet płynie z Afryki, bo „wstając z kolan”, zapomnieliśmy go wydobyć w naszych kopalniach.

Po tej wołce Kałuży został pan wiceprezesem Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Piekarach Śląskich. To zaskoczenie. Co to zastanawia?

Duże to dla mnie wyróżnienie, że ktoś zechciał wykorzystać moją szeroką wiedzę i doświadczenie do zarządzania wodociagową spółką. Kiedy w styczniu obejmowałem funkcję w zarządzie spółki, nie było decyzji co do startu w wyborach, i nigdy nie traktowałem tej pracy jako pracy na przeczekanie.

Co się panu w tej spółce udało zrobić?

Kto stoi w miejscu, ten się cofa. Dlatego w ramach zarządu położyliśmy nacisk na stworzenie efektywniejszej struktury organizacyjnej, planowanie i stabilizację finansów spółki oraz informatyzację i wdrożenie nowoczesnej kultury zarządzania w tym obszarze. Pomaga mi doświadczenie korporacyjne, zdobyte jeszcze zanim

zacząłem sprawować funkcje polityczne.

Ostatecznie pan startuje w najbliższych wyborach do Sejmu. Ma pan pełne przekonanie, że KO ma dobre listy?

Mamy najlepszych kandydatów z możliwych. Zawsze, gdy zawiera się koalicję, muszą być zawierane kompromisy. Można było z dobrymi kandydatami rywalizować z innymi dobrymi kandydatami sił demokratycznych i wysłuchiwać, że to wielki błąd, bo przeciwnik jest gdzie indziej, bądź pójść na kompromis i zawrzeć pakt senacki. Dzięki temu walczyliśmy o zwycięstwo. Niestety, negocjacje dotknęły osobiście kilku naszych partyjnych kolegów, ale jako drużyna, która chce przywrócić w Polsce demokratyczne standardy, wychodzimy z tego zwycięsko.

W okręgu 32 w Sosnowcu stoczy pan bezpośredni bój o mandat poselski z Włodzi-

mierzem Czarzastym, liderem Sojuszu Lewicy Demokratycznej. To ważny i rozpoznawalny kandydat.

Nie patrzę na te wybory przez pryzmat osobistego wyniku, ale rezultatów całego zespołu, czyli listy 18 nazwisk. Pojedynek będzie zwycięski, jeśli Koalicja Obywatelska otrzyma najwyższy wynik w okręgu. Jednocześnie będę walczył, w ramach koalicji, o każdy głos.

Tu Czarzasty, a tam Prawo i Sprawiedliwość. PiS intensywnie walczy o głosy wyborców w województwie śląskim. Premier Morawiecki jest wszędzie, a kandydatów Koalicji niewidac.

PiS opiera kampanię w regionie na osobie premiera, my na drużynie 110 kandydatów. O wszystkich działaniach premiera informują ogólnopolskie, najczęściej rządowe media. Nasi kandydaci, co zrozumiałe, nie mają takiego medialnego wsparcia. Gwarantuję jednak panu, że każdy ze 110 kandydatów do Sejmu i 11 do Senatu codziennie prowadzi kampanię wyborczą we własnym środowisku, mieście czy najbliższym osiedlu. Na naszych listach są nie tylko znani politycy, ale też rzesza społeczników, ludzi bezpartyjnych, którzy od lat działają i są rozpoznawalni we własnych środowiskach. To nasza wielka siła.

Ale rząd ma program i dużo obietnic.

Eskalacja obietnic ze strony partii rządzącej zaczyna ludzi zastanawiać. Z mediów publicznych płynie propaganda o sukcesach i coraz wyższym poziomie życia, padają slogany dosłownie jak za Gierka. Tymczasem ludzie widzą w sklepach wszechobecną drożyznę. Chaos w edukacji, niedofinansowanie służby zdrowia, zapaści w górnictwie i energetyce, kolesiostwa partyjnego nie da się ukryć. Polacy wiedzą, że aby komuś dać, trzeba komuś zabrać. Powoli orientują się, że władza coraz więcej zabiera właśnie im. Rozdawane pieniądze nie spadają z nieba. Są zabierane tym, którzy ciężko pracują i płacą podatki. Państwo jedną ręką rozdaje, a drugą zabiera w wyższych cenach czy ukrytych podatkach. To, co proponuje rząd, to niebezpieczny eksperyment, o którym coraz więcej Polaków wyrabia sobie opinie, że to się kiedyś źle skończy. ©©

KTW Fashion Week. Pokazy mody, gwiazdy. Szyk i fantazja

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl



Moda

Trzecia edycja największego wydarzenia mody w Polsce - KTW Fashion Week - odbędzie się w katowickiej Fabryce Porcelany już za tydzień, od 10 do 13 października (czwartek-niedziela). Oprócz prawie 30 pokazów mody, odbędą się też warsztaty i spotkania z inspirującymi ludźmi - w tym z Anetą Kręgliką, na które wstęp jest wolny. „Dziennik Zachodni” i „Strefa Biznesu” są patronami medialnymi tej imprezy.

Mentors & New Gen. now” - pod nowym, nieco odświeżonym hasłem będzie przebiegać 3. edycja KTW Fashion Week.

Tegoroczne wydarzenie w Fabryce Porcelany w Katowicach ponownie będzie wspierać młode talenty i pokazywać kolekcje topowych polskich projektantów, ma być dialogiem i przenikaniem się różnych pokoleń w świecie mody. Będzie też dużo edukacji, wykładów i spotkań z ciekawymi gośćmi z Polski i zagranicy.

Wyłącznym Partnerem-Szkółą Mody podczas KTW FW będzie włoska Polimoda, uczelnia znana na całym świecie, która ufunduje nagrodę w postaci miesięcznego kursu z zarządzania marką we Florencji, w lipcu 2020 roku, dla najlepszego, ich zdaniem, młodego polskiego projektanta.

Gościem specjalnym KTW FW będzie Arianna Casadei, która jest przedstawicielką trzeciego pokolenia kierującego światowym imperium produkującym luksusowe buty.

Wydarzeniem bez precedensu w Polsce będzie pokaz haute couture, złożony z kolekcji Adama Leja - znanego w Europie kolekcjonera haute couture.

Prawie 30 pokazów mody
Pomysłodawca wydarzenia, Rafał Wyszynski, i Anna Puślecka - dyrektor kreatywna KTW Fashion Week i odpowiedzialna za media, pragną, aby na wszystkich płaszczyznach wydarzenia wybrzmiało to, czym obecnie żyje świat mody i w jakim kierunku zmierza:

ekologia, zrównoważona moda, nowe technologie, jakość, rzemiosło, wzajemne czerpanie z wizji świata różnych pokoleń. Bardziej niż pokazywanie ubrań na wybiegu liczy się dziś wypowiedź artystyczna. I o tym będzie traktować 3. edycja wydarzenia. Za oprawę wizualną jest odpowiedzialny Arek Vaz, dyrektor artystyczny KTW Fashion Week, współpracujący także z magazynami mody i projektantami.

Poprzednie dwie edycje imprezy odbyły się w listopadzie.

- Przesunęliśmy termin 3. edycji KTW FW na październik, bo właśnie w tym miesiącu tradycyjnie odbywają się na całym świecie takie imprezy - mówi Rafał Wyszynski, spiritus movens KTW Fashion Week i prezes Fundacji Giesche, zarządzającej Fabryką Porcelany. - W zeszłym roku mieliśmy ok. 3 tysięcy gości na 2. edycji KTW FW - dodaje.

Ogromną niespodzianką podczas tegorocznej edycji będzie pokaz Tomasza Ossolińskiego, którego kolekcji branża mody jest już spragniona. 3. edycja KTW Fashion Week będzie doskonałą okazją, aby wreszcie zaspokoić oczekiwania dziennikarzy i miłośników talentu Ossolińskiego. Tomasz pochodzi ze Śląska, tu zaczął jako projektant i wraca po 26 latach. Podkreśla, jak Śląsk jest dla niego ważny, nie zapomina o swoich korzeniach, widzi, jak pięknie i dynamicznie rozwijają się Katowice. I dlatego między innymi zdecydował się wesprzeć KTW Fashion Week.

Ossoliński znany jest z szycia na miarę, obecnie rozwija nieco profil marki i rusza z nową linią „ready to wear” (gotowe do noszenia) i tę właśnie linię, złożoną z sylwetek damskich i męskich, pokaże premierowo podczas KTW FW na zakończenie pokazów, 12 października 2019, po 22.00. Tuż przed pokazem Ossolińskiego swoją kolekcję zaprezentuje Julia Fusiecka - młoda projektantka, wybrana przez dziennikarzy i ekspertów mody podczas Millennial Dinner w czerwcu tego roku.

Podczas KTW Fashion Week nie zabraknie też duetu MMC Studio (Ilony Majer i Rafała Michalaka), który już na stałe wpisał się w kalendarz wydarzenia - jest jego częścią od pierwszej edycji. Podobnie jest z duetem Bizuu - Blanka Jordan i Zuzanna Wachowiak pokażą premierowo swoją kolekcję



Spotkanie z Anetą Kręgliką, Miss World 1989 i bizneswoman, odbędzie się w Fabryce Porcelany w Katowicach 13.10 o g. 11

Apres Midi w Fabryce Porcelany.

W tym roku na wybiegu KTW Fashion Week po raz pierwszy zobaczymy kolekcje Macieja Zienia i Agnieszki Maciejak.

Zień pokaże projekty ślubne w wydaniu rockowym na zamknięcie piątkowego bloku projektantów. Projektant znany z podkreślania kobiecości i zmysłowości, tym razem zaskoczy widownię nowoczesnym i bardziej odważnym lookiem panny młodej. W kolekcji Maciejak zobaczymy seksowne sylwetki i zmysłowe czernie.

Na wybiegu Fabryki Porcelany zobaczymy także: propozycje butików z Galerii Katowickiej, marki Vicher, Marty Banaszek, Walerii Tokarzewskiej-Karaszewicz, artysty Roberta Kuty czy Ptaszek.

W czasie KTW FW odbędą się pokazy nowych kolekcji m.in. Tomasza Ossolińskiego, duetów MMC Studio i Bizuu, Macieja Zienia

Młode pokolenie będą reprezentować: Darya Wierzbicka, Piotr Popiołek, Mateusz Jamuła, Adrian Krupa, Duet Rad, Kamil Wesołowski, Nina Sakowska, Falarz, Marlena Czak, Jan Chodorowicz, Karolina Siarkowicz, Julia Fusiecka, Piławski - tworzący w Fabryce Porcelany projektant, który pokaże kolekcję jesień/zima 2019/2020, a dodatkowo w czasie imprezy odbędzie się premiera jego nowego, dużego butiku na terenie Fabryki Porcelany.

Piątkowe pokazy (11.10) zakończy wyjątkowe wydarzenie - wspomniany pierwszy w Polsce pokaz haute couture! Będzie to historia powojennej, francuskiej mody i oryginalne eksponaty z lat 50. i 60. (Dior, YSL, Chanel, Paco Rabanne, Thierry Mugler i inni) z kolekcji Adama Leja, znanego w Europie polskiego kolekcjonera haute couture. Ten wyjątkowy pokaz wystylizuje Anna Męczyńska. Spotkanie z kolekcjonerem odbędzie się dzień po pokazie, w sobotę 12.10 o godz. 11.

Wszystkie inne pokazy zostaną wyreżyserowane przez Waldka Szymkowiaka, który pracuje głównie za granicą i ma na swoim koncie współpracę ze światowymi domami mody, takimi jak GUCCI, Chloe czy Prada. Kreatorem makijaży będzie marka MAC Cosmetics, a o fryzurze modelek i modeli zadba Maniewski. Swoje kolekcje pokażą także projektanci z zagranicy, m.in. Kata Szegedi z Węgier oraz Blikvanger z Gruzji.

Wykłady, spotkania i warsztaty

Promocja książki „Paragrafy mody” w czwartek, 10.10 o godz. 19, rozpocznie oficjalnie KTW FW. Prawniczki Magdalena Niewelt i Monika Chylak podczas wystąpienia opowiedzą, jakie skutki mogą się wiązać z brakiem uregulowania umową istotnych kwestii w pracy modelek, stylistów i projektantów.

Piątkowy blok wykładów będzie dedykowany młodym projektantom oraz wszystkim pasjonatom mody i rozpocznie go o godz. 16.30 wystąpienie Kasi Wosiek z Showroomu pod tytułem „Fashion e-commerce - czyli jak ugryźć sprzedaż online w Polsce”.

Dalsza część bloku (od 17.30) będzie należeć do redakcji „ELLE” - Marcina Świderka, Marty Kowalskiej i Karoliny Limbach, którzy podczas panelu przybliżą tajniki współpracy projektantów z redak-

cjami, przygotowywania informacji prasowych czy kampanii. Dyskusja będzie przebiegać pod hasłem „Błędy popełniane przez projektantów na pierwszym etapie ich kariery. Jak ich uniknąć?”.

Podczas trzeciego dnia KTW Fashion Week, w sobotę od rana, swoje wykłady będą mieć włoscy eksperci, których ubiegłoroczne wystąpienia cieszyły się ogromnym zainteresowaniem:

Alberto Campagnolo (godz. 11.30), niezależny konsultant z zakresu zarządzania marką mody, pracował m.in. jako dyrektor marketingu w marce Armani Casa (temat: „Rzemiosło i New Gen. - rodzący się mariaż”) i Tiziana Tini (godz. 12.30), digital specialist, pracowała dla Luisaviaroma czy Ferragamo (temat: „Kiedy New Gen. staje się Mentorem - czy nowe technologie i ich zastosowanie są obecnie polem bitwy dla tych pokoleń?”).

Zwieńczeniem bloku wykładów będzie wystąpienie wyjątkowego gościa, wykładowcy i kierownika wydziału projektowania florenckiej Polimody i byłego dyrektora kreatywnego Ferragamo - Massimiliano Giornettiego (godz. 14.30). Tematem wykładu będzie „Rola wykładowców w multidyscyplinarnej szkole mody. Jak szkolić projektantów jutra w obliczu dynamicznie zmieniającego się świata mody”. O godz. 15 będzie można posłuchać wywiadu z Arianną Casadei - reprezentantką trzeciego pokolenia rodziny Casadei, twórców imperium luksusowych butów.

Niedzielne przedpołudnie będzie dedykowane specjalnemu gościowi z Polski - Anecie Kręglikiej, bizneswoman i Miss World 1989, ambasadorka wielu prestiżowych marek i projektów. Tematem rozmowy będzie siła osobowości i to, co się za nią kryje: charakter, charyzma, styl i wybory. Spotkanie autorskie z Anetą przewidziane jest na niedzielę, 13 października, o godz. 11.00. Moderuje Anna Puślecka.

Wstęp na dzienne pokazy mody, spotkania i wykłady jest wolny, a na wieczorne pokazy - tylko z zaproszeniami.

Jednym z partnerów KTW FW jest Galeria Katowicka. Właśnie tam, do końca roku, będzie działał KTW FASHION WEEK POP-UP STORE, w którym będzie można kupić ubrania niektórych projektantów „selected by KTW FW”. Szefem projektu jest Bartosz Piławski. ©©

Irek Dudek: Bluesman gra do końca życia

Ola Szatan
o.szatan@dz.com.pl



Muzyka

Dlaczego mieszka w Jaworzu, a nie w Katowicach? Jak się relaksuje? Na tydzień przed rozpoczęciem 39. edycji Rawa Blues Festival rozmawiamy z Irikiem Dudkiem, pomysłodawcą imprezy.

Blues pomógł ci kiedyś w życiu?

Tak. Kiedy zdarzały się trudne sytuacje, pomagała mi harmonijka. Chodziłem z nią wszędzie i obojętnie gdzie usiadłem, to grałem na niej. Krzysztof Daukszewicz, który też napisał mi parę tekstów utworów, wspominał barek w Hotelu Europejskim na dole, gdzie często spotykali się muzycy czy dziennikarze. Był też jeden facet ubrany na czarno, który siedział w rogu i grał na harmonijce. To byłem ja (śmiech). Dziwił się, że nie miałem żadnych kontaktów. Czasem wołałem sobie po prostu sam posiedzieć

i pograć. Chociaż zdarzały się też takie festiwale w Opolu, gdzie nasz stół z Shakin' Dudi był najweselszy. Naszym menedżerem był wcześniejszy menedżer Perfectu. Obok był smutek, a u nas sporo się działo. Niekoniecznie z tego względu, że był alkohol po koncercie.

A bywały bardzo rozrywkowe momenty?

Generalnie miałem taki bluesowy okres, gdzie trochę więcej piłem, ale po tym, jak zrobiłem projekt Shakin' Dudi, to nawet nie wolno mi było przyjmować alkoholu. Rozrabiałem na scenie, rozwaląłem fortepiany, lałem wodą. Gdyby jakiś dziennikarz stwierdził: „on jest pijany”, to od razu zostałbym podsumowany. Bywały różne okresy w życiu. Ale blues jest moją ostoją w muzyce. Zwłaszcza ten prosty blues, z którego wyrosłem.

Teraz mniej grasz niż kiedyś.

Mniej koncertuję, to fakt. Ale nie względu na brak siły, bo codziennie, o godzinie 7.00 rano, przepływam dwa



FOT. ARKADIUSZ GOŁA

39. edycja Rawa Blues Festival odbędzie się 11 i 12 października. Irek Dudek zaprezentuje się pierwszego dnia w sali NOSPR

i pół kilometra na basenie. Nie chcę się znudzić graniem. Nie faszuję koncertami cały rok. Ale kiedy spotykam się już z publicznością, to ona musi czuć, że temu facetowi na scenie chce się grać, że bije od niego energia. Fajny uśmiech, śmieszne teksty. A czasem nostalgia. Mam ciągle ochotę do grania, mówienia o bluesie, o festiwalu, które traktuję jak swoje dziecko.

Przekraczając próg swojego domu w Jaworzu w Beskidach, wychodzisz z butów bluesmana, dyrektora jednej z najważniejszych imprez muzycznych, i skupiasz się tylko na życiu rodzinnym?

Bluesmanem jestem cały czas, ale również kocham moją rodzinę. Jestem katolikiem i dla mnie rodzina jest najważniejsza. Moja córka będzie teraz robić magisterkę

na fortepianie i chce ją stylizować do grania. Wiem, co to znaczy ciągle ćwiczyć. Ona musi ćwiczyć klasykę po kilka godzin dziennie. Wiadomo, że następuje pewne zmęczenie, dlatego staram się dodawać jej otuchy. Dobra atmosfera w domu musi być. Ja wyznaję proste zasady. Nie jestem taki „nowoczesny”. Nie mam kochanek, nie mam niepotrzebnego zachwyty nad autami. Ostatnio wprowadziłem zmianę w samochodzie, ale to dlatego, że poprzedni mi się po prostu rozkraczył.

Cud, że masz telefon komórkowy. Nie jesteś zakładnikiem przedmiotów.

Posiadam telefon komórkowy, ale też stałem się przez przypadek. Nie miałbym go, gdyby nie nawalił mi telefon stacjonarny. Przyszli fachowcy do domu i powiedzieli, że tego się nie da naprawić i będą musieli kuć ścianę. Na to nie chciałem się zgodzić. Alternatywą stała się komórka.

Prościej byłoby mieszkać w Katowicach.

Chyba tak.

Dlaczego zatem wybrałeś Jaworzę?

Decyzja nastąpiła 30 lat temu. Wtedy Katowice jeszcze były trochę brudnym miastem. Mnie to nie przeszkadzało, ale żona nie jest z Katowic. Wtedy mówiła, że do Katowic nie przyjedzie, a teraz bardzo ją tu ciągnie (śmiech). Chciała zamieszkać w Warszawie lub Gdańsku. Ja chciałem być bliżej Rawy. Zacząłem szukać miejsca od Cieszyna do Bielska. I w sumie znalazłem - przedwojenne uzdrowisko. To jest nasza baza, ale czasami myślę o Katowicach. Gdyby powstał tu wieżowiec, gdzie na dole będzie basen, to zacząłbym rozważać ten pomysł (śmiech).

Wyobrażasz sobie siebie na emeryturze? Tej artystycznej?

Nie. Muzykę gra do końca życia. Dla bluesmana to najlepszy okres. Barwa głosu, dojrzałość dźwięku, bez potrzeby ścigania się z kimkolwiek, udowadniania swojej wartości.

©EP

Materiał Informacyjny Polskiego Funduszu Rozwoju

019324163

Pracownicze Plany Kapitałowe: odkładanie na emeryturę możesz łączyć z finansowaniem potrzeb wcześniejszych etapów życia

Emerytura daleko, a problemy dnia codziennego blisko. Odkładanie na starość dla wielu osób wydaje się z tego powodu abstrakcją. Tymczasem PPK są jak dwa w jednym - pozwalają połączyć odkładanie na bieżące potrzeby z oszczędzaniem długofalowym.

Badania pokazują, że do świadomości Polaków coraz bardziej przebijają się informacje, że w przyszłości emerytury będą niskie w relacji do pensji. Ale nadal większość z nas nie potrafi się zmobilizować choćby do systematycznego odkładania nadwyżek przez cały czas aktywności zawodowej. Dotyczy to zwłaszcza osób mających na utrzymaniu rodzinę, ale nie tylko. Niektórzy mówią: jak tu myśleć o oszczędzaniu na emeryturę, gdy poza pieniędzmi na bieżące wydatki trzeba na przykład oszczędzać na pierwsze samodzielne mieszkanie czy zamianę na większe bo rodzina się powiększa. A przecież trzeba też mieć coś odłożone na „czarną godzinę”, bo przecież zdarzają się różne nieszczęścia, chociażby długotrwała choroba. Gdy zbilansujemy te wszystkie wydatkowe pozycje w domowym budżecie, może okazać się, że na odkładanie na cel tak z pozoru odległy jak emerytura nie ma w już ogóle środków.

Sfinansujesz mieszkanie lub leczenie

W Pracowniczych Planach Kapitałowych przewidziano takie sytuacje. PPK to powszechny system oszczędzania na

cele emerytalne dla pracowników realizowany przy współpracy z pracodawcami oraz państwem. W określonych sytuacjach wypłacając środki z PPK po 60. roku życia nie zapłacisz podatku od zysków kapitałowych.

Są jednak przypadki, w których możesz skorzystać z nich wcześniej bez utraty korzyści podatkowych. Możesz wykorzystać je choćby jako wkład własny wymagany przy zaciąganiu kredytu na kupno lub budowę mieszkania albo domu. Co ważne, możesz w ten sposób wykorzystać całość zgromadzonych w PPK środków, z tym, że trzeba je zwrócić na konto w ciągu 15. lat. W tym czasie można kwotę tę spłacać w ratach, na zasadzie nieoprocentowanej pożyczki.

O ile wydatki na własne lokum to domena osób młodych i w wieku średnim, o tyle potrzeba finansowania leczenia dotyczy wszystkich, niezależnie od wieku. Dlatego w PPK przewidziano, że w dowolnym momencie można wycofać do 25 proc. zgromadzonych na koncie oszczędzającego środków w przypadku poważnej choroby swojej, dziecka lub małżonka. Co ważne, w tym przypadku wycofane pieniądze nie podlegają zwrotowi.



Sam decydujesz o swoich pieniądzach

Ponieważ środki zgromadzone w PPK od początku do końca traktowane są jako Twoje prywatne fundusze, po ukończeniu 60. roku życia sam decydujesz jak zechcesz je wykorzystać - wypłacić kapitał od razu, czy w ratach jako uzupełnienie do emerytury z ZUS, jak również na co konkretnie je wydasz.

Jest też możliwość wycofania zgromadzonych pieniędzy w dowolnym momencie oszczędzania. Ponieważ jednak oszczędzanie w PPK korzysta z różnych preferencji pod warunkiem, że są to pieniądze przeznaczone na

uzupełnienie emerytury, wycofując je przed ukończeniem 60. roku życia będziesz musiał zapłacić podatek od zysków kapitałowych a poza tym wypłacana kwota pomniejszona zostanie o 30 proc. wpłat pracodawcy - w związku z tym, że wpłaty te były zwolnione z obowiązkowych składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe.

Masz też pełną swobodę zadysponowania oszczędnościami na wypadek swojej śmierci - zarówno przed ukończeniem 60. roku życia, jak i w odniesieniu do pieniędzy zgromadzonych w PPK a przed śmiercią nie wykorzystanych. Jeśli chcesz zostawić je wy-

brany przez siebie osobom, które dzięki temu dostaną je bez konieczności przeprowadzania postępowania spadkowego wystarczy, że przekazesz taką informację instytucji finansowej prowadzącej twój rachunek PPK. Na piśmie możesz wskazać osoby, które otrzymają pieniądze. Możesz określić dowolny (procentowy) ich udział w takim spadku, przy czym jeśli tego nie określisz, pieniądze zostaną wypłacone wskazanym osobom w równych częściach.

Co ważne, w przeciwieństwie do standardowego spadku, dziedziczone z PPK pieniądze są zwolnione z podatku od spadków, nawet jeśli beneficjent nie jest osobą spokrewnioną ze zmarłym uczestnikiem PPK.

Zresztą w przepisach dotyczących programu przewidziano wszystkie możliwe sytuacje związane z dziedziczeniem środków z PPK, od wspólnoty majątkowej z małżonkiem przez rozdzielność majątkową, po sytuację, w której uczestnik programu jest osobą samotną. Wszystkie takie sytuacje są rozstrzygane tak samo jak obowiązujące prawo cywilne, rodzinne i podatkowe, a w wielu przypadkach nawet korzystniej od ogólnych zasad. Więcej szczegółowych informacji na temat PPK znajdziesz na stronie mojePPK.pl

Palmy na rynku? Czemu nie, ale przede wszystkim miasta potrzebują drzew

Tomasz Szymczyk
t.szymczyk@dz.com.pl



Drzewa w mieście

W miastach zieleni wysoka jest naszym wspólnym dobrem - mówi prof. Adam Rostański, botanik z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Drzew w naszych miastach jest za mało, za dużo, a może w sam raz?

To nie takie proste, jak by się wydawało, chociaż jako przyrodnik powiedziałbym, że za mało. Patrząc historycznie, miasto jest miejscem, gdzie człowiek bronił się przed przyrodą i wkraczaniem natury. W dzisiejszych czasach sytuacja jest odwrotna. Zdolaliśmy odleść większość krajobrazu i teraz potrzebujemy kontaktu z dużą rośliną, jaką jest drzewo, jest wielka. Miasta, które są pozbawione zieleni wysokiej, wyglądają bardzo ponuro i nagrzewają się znacznie silniej. Dla mnie w Katowicach zieleni brakuje (przynajmniej w niektórych miejscach). Pamiętam jeszcze ze studenckich czasów pomnik przyrody w centrum Katowic - gruszę na skrzyżowaniu Kościuszki i Poniatowskiego. Dziś nie ma po niej śladu.

Stosunek do drzew jest inny.

Kiedyś przy każdym domu rosło drzewo, np. jesion. Dawał cień, ale też zabierał wilgoć z otoczenia, więc np. w piwnicy było sucho. Dzisiaj obserwujemy w miastach (i poza nimi) niepokojące zjawisko wykorzystywania każdego miejsca, gdzie była zielen, jako miejsca na budowę. Kilkadziesiąt lat temu, w okresie powojennym, obowiązywały pewne normy, które zakładały, że na ileś tysięcy ludzi powinien być park (teren otwarty rekreacyjny) o określonej powierzchni, a domy należy budować w odpowiedniej odległości od siebie. To była sztuka budowlana jeszcze z początku wieku, miała służyć ludziom. Dzisiaj, gdzie się tylko da, wstawiamy plombę urbanistyczną. Przykładem jest os. Tysiąclecia w Katowicach, które było projektem zamkniętym, a dziś powstają tam nowe wysokie budynki, które dezorganizują wcześniej projekt, przewidujący korytarze przewietrzające, tereny otwarte czy miejsca odpoczynku.

Na drzewa narzekamy, bo trzeba sprzątać liście.

Drzewa w mieście bywają uciążliwe, szczególnie dla administracji. Ale to można pogodzić i wręcz działać na rzecz zwiększenia ilości zieleni w mieście. Trzeba też pamiętać o deficycie wody w miastach. Czasem na cmentarzach podsypuje się drzewa solą, żeby obumarły, bo sypią liście na groby. Czy nie można pozierać dwóch worków liści raz do roku? Cmentarz był przecież zawsze miejscem zadumy, otoczonym dużymi starymi drzewami, gdzie był spokój i cień. Z przerażeniem od kilkunastu lat obserwuję, jak się te drzewa wycina czy odgławia. W upalny dzień ciepło od pomników potęguje żar. Dawniej zacienione cmentarze miały charakter parkowy.

A co z zielenią znajdującą się bezpośrednio przy ulicach?

Ona „sprawia” najwięcej problemów, ale to też sprawa odpowiedniego doboru. To mogą być drzewa o niewielkim systemie korzeniowym, nie muszą być w donicach. Obok (rozmawiamy na Wydz. Biologii i Ochrony Środowiska UŚ-red.), przed gmachem Sejmu Śląskiego, rosną robinie akacjowe o kulistym kształcie koron, które w ogóle nie kwitną, więc nie śmierdzą, a tworzą cień i są estetyczne.

Na rynku w Bytomiu drzewa posadzono w betonowych misach. Uschły. Dlaczego?

W Bytomiu postąpiono w sposób oszczędny. Zielen na rynku daje komfort wizualny. Wpływa na jakość powie-

trza. Okazało się, że projekt ustawienia w kilku rzędach drzew w wazonach jest jedno-sezonową historią. Drzewo jest organizmem roślinnym o dużych rozmiarach. Często to, co jest pod ziemią, systemem korzeniowym, jest większe niż to, co nad ziemią. W misie korzenie się duszą i łatwo zasychają. To również oderwanie od właściwego podłoża. Betonujemy wszystko, co się da. To powoduje u drzew brak kontaktu z glebą, która mogłaby wchłonić lub dostarczyć wodę. W miastach sporo jest niepożądanych dla człowieka zjawisk. Korzenie, gdy się rozrastają, deformują bruk, zagrażają instalacjom podziemnym. Wtedy albo próbuje się takie instalacje prowadzić między korzeniami, albo - najprościej - drzewo się wycina, co jest olbrzymią szkoda dla ludzi. Rozwój dużego drzewa to 50, 100, a czasem więcej lat, kilka pokoleń ludzi. Miasta zazwyczaj mają korytarze ekologiczne czy otwarte miejsca zielone. To często doliny rzek, zamienione na bulwary i nieprzykryte asfaltem. W Katowicach rzeka została wpuszczona w bardzo głębokie i zabetonowane koryta, straciła swoją przyrodniczą funkcję. Pogłębienie koryta spowodowało odpływ wód gruntowych z sąsiedztwa rzeki. Kiedyś to były tereny podmokłe, o czym świadczą stare nazwy ulic: Bagienka czy Stawowa.

W Sosnowcu zamiast drzew w ziemi, ustawiono donice z nimi. To ma w ogóle sens?

Wydaje mi się, że miasta powinny mieć wytyczone miejsca, gdzie zielen powinna się

znajdować i myśleć o zieleni posadzonej w ziemi. Sadzenie w misach i inne kombinacje typu palmy w centrum Katowic nie są najtańszym rozwiązaniem. Trzeba je gdzieś przechować zimą, przywieźć, wywieźć. Posadzenie kilku drzew byłoby tańsze. Ale trzeba przemyśleć, jakich drzew i w którym miejscu. Palmy w Katowicach powinniśmy traktować jako sezonową atrakcję. Mamy też tam zielony mur, tzw. ogrody wertykalne. To namiastki zieleni. W krytycznym przypadku, gdy nie mamy czego i gdzie posadzić, możemy się w takie rzeczy bawić, ale dobrze rozplanowane miasto powinno mieć zieleni wysoką. Rozplanowaną, odpowiedniej jakości i na kilkadziesiąt lat. Cierpimy dzisiaj po czynach społecznych sprzed lat. Sadzono tanie drzewa, głównie topole...

Które dzisiaj są wycinane.

Mają olbrzymi przyrost, ponad 40 metrów wysokości i olbrzymi obwód pnia. Topola żyje stosunkowo krótko. 80-100 lat to praktycznie koniec jej życia. Dąb może żyć nawet 600 lat. Topole powodują też niebezpieczeństwo złamania się gałęzi. W parku, gdzie sporo ludzi spędza czas, może to być niebezpieczne. Wiem, że ludzie często narzekają na drzewa w okolicy swoich domów. Do urzędów trafia tyle samo podań o wycinkę, co o nowe nasadzenia. Myślę, że przez te gorące lata problem mieć czy nie mieć drzewa nie jest bez znaczenia. Drzewo w swym otoczeniu jest w stanie obniżyć temperaturę o kilka, a nawet kilkanaście stopni.

Olbrzymi przyrost i lamliwość to wystarczające usprawiedliwienie dla wycinki?

Utarło się już, że jak jest topola, to ją wycinamy, ale one są pięknymi drzewami. Polecam zobaczyć największe topole w parku chorzowskim; jakie tworzą korony i jaką biomasę liści. Mogą służyć nam długo, ale trzeba je kontrolować, suche konary trzeba usuwać albo zabezpieczyć (np. podeprzeć). Pamiętam, że w Chorzowie, na pl. Mickiewicza, mieszkańcy wywalczyli, żeby nie wycinać jednej z okazałych starych topól. Ludziom często nie podobają się, że wiosną opadające z nich kwiatostany męskie są po prostu wszędzie. Od czerwca zaczyna się za to fruwająca wata (nasiona topoli). Ale byłbym ostrożny z narzekaniem na nie, bo dają oddech latem, a nawet do późnej jesieni.

Jest zestaw gatunków, które nadają się do miasta?

Oczywiście. Wszystko zależy od sztuki ogrodniczej i przewidywania tego, jaką funkcję ma drzewo pełnić. Są drzewa ozdobne (kasztanowce, miłorzęby, wiśnie), które mają cieńczy oczy, a przy niewielkich gabarytach nie przeszkadzają. Są drzewa, które charakteryzują odporność na suszę glebową (jarząb szwedzki, brzoza czy sosny). Można je posadzić w miejscach, gdzie jest problem z wodą. Są drzewa o koronach kulistych (różne odmiany klonów) czy kolumnowych (dęby, topole włoskie), które nie zabierają dużej powierzchni i nie rosną zbyt szybko. Są krzewy, które są ze względu na gęstość wskazywane jako

kryminogenne, ale to kwestia ich utrzymania i przycinania. Nie ma nic gorszego jak bruk czy asfalt, który przykrywa całą powierzchnię i nie daje możliwości oddychu, potrzebnego miastu. My, przyrodnicy, zawsze zalecaliśmy wybór drzew rodzimych. To baza pokarmowa dla naszych ptaków. Niektóre obce gatunki drzew mają charakter inwazyjny. Robinia akacjowa, która kwitnie, podobna nam się, ale wytwarza mnóstwo nasion i na terenach dzikich rozmnaża się w sposób niekontrolowany, stwarzając ekologiczne zagrożenie. Wystrzegaliśmy się też klonu jesionolistnego, który wyrośnie nawet w rynnie, bo może zmieniać skład flory miejskiej. Kolejny taki gatunek to bożodrzew (ajlant), który w Europie Zachodniej stanowi ogromny problem. U nas też już jest, ale przymrozki wiosenne jeszcze ograniczają rozprzestrzenianie.

Jest złoty środek w kwestii obecności drzew w mieście?

Złoty środek jest taki, że trzeba myśleć, sadząc drzewa. Drzewa są długowieczne, a rzadko kto myśli o przyszłych 100 czy 200 latach. Stawiamy betonowe bloki na 50 lat. To dopiero połowa życia drzewa, a rosły buk czy dąb żyje kilkaset lat. Miasto powinno mieć obszary zieleni wysokiej, a parki powinny być przestrzennie nienaruszalne, jak Central Park w Nowym Jorku. Ważne jest też sprawdzanie stanu parków i utrzymywanie ich w odpowiednim stanie. Przy nowych inwestycjach powinny też powstawać miejsca na wspólną przestrzeń zieloną. ©©

NASZ ROZMÓWCA



PROF. DR HAB. ADAM ROSTAŃSKI

Jest botanikiem, pracuje na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Kierownik Pracowni Dokumentacji Botanicznej i Zielnika Naukowego UŚ. Interesuje się m.in. wpływem antropopresji na przemiany szaty roślinnej i procesami mikroewolucyjnymi u roślin pod wpływem działalności człowieka.



Aleja Rożdżeńskiego w Katowicach, lata 90. Między jezdniami rósł szpaler topoli. Dziś drzew tu nie ma, a topole są masowo wycinane

Czytanie dzieciom pomaga w rozwoju i wychowaniu naszych pociech

Kacper Rogacin
redakcja@polskatimes.pl



Warszawa

Nie ma lepszego sposobu na spędzanie wolnego czasu od książki. Jeśli chcemy, żeby nasze dzieci rozwijały się lepiej, były szczęśliwsze i spokojniejsze, czytamy im od najmłodszych lat.

Eksperti podkreślają, że czytanie dzieciom ma nieoceniony wpływ na ich rozwój na bardzo wielu płaszczyznach. Przede wszystkim rozbudza wyobraźnię maluchów, skłania dzieci do samodzielnego myślenia, a także błyskawicznie rozwija zasób słownictwa naszych pociech. Sprawia też, że dzieci zaczynają lepiej pojmować mechanizmy rządzące światem. Ale oprócz rozwoju czytanie dzieciom buduje więzi między nimi, a rodzicami.

- Książki budzą ciekawość, dzięki nim nasuwają się pytania, ale i można uzyskać wiele odpowiedzi. W końcu, budując także relacje rodzic - dziecko, bo przecież każda wspólnie przeżyta przygoda bardzo zbliża - mówi blogerka Katarzyna Włusek z mamysprawy.pl.

Ale, jak podkreśla, od rodzica zależy to, jak dziecko będzie rozumieć świat:

- Każdej książce potrzebny jest narrator. Tym narratorem w każdej książeczce dla malucha jesteśmy my, dorośli. Pomagamy nadać sens literom i obrazkom. Bez nas dzieci nie poznają magicznego świata bajek i dlatego właśnie warto czytać dzieciom książki - uważa blogerka.

Również rodzice zauważają pozytywne efekty czytania dzieciom.

- Łukasz w ciągu dnia nie potrafi usiedzieć w miejscu, ciągle musi coś robić, wszędzie go pełno. Jest naprawdę zwariowanym i wszędziebyłskim urwisem. Ale kiedy wieczorem czytam mu książ-

eczki, uspokaja się natychmiast i słucha z uwagą. Razem z mężem bardzo cenimy ten czas, ponieważ spędzamy go razem z dzieckiem, a przy tym widzimy, jak pozytywny wpływ ma czytanie na Łukasza - mówi Aneta, mama 3-letniego Łukasza. Z kolei Adam, ojciec 2-letniej Madzi, dodaje:

- Moja córeczka stała się nałogową słuchaczką - śmieje się.

- Ma już swoje ulubione książki, pokazuje palcem, której chce posłuchać. Zauważyliśmy też, że coraz częściej używa słów, które usłyszy od nas, gdy jej czytamy. Mam wrażenie, że dzięki temu, że tak dużo czasu poświęcamy na czytanie, Madzia łatwiej przyswaja nowe rzeczy, rozumie nowe sytuacje i umie się dostosować. No i jest jeszcze jeden wielki plus. Ogląda bardzo mało bajek w telewizji. Zdecydowanie bardziej woli czytanie, a to dla nas niezwykle ważne - mówi Adam.

- Czytamy dzieciom odkąd pojawiły się w naszym życiu. Dziś zarówno one, jak i my nie wyobrażamy sobie dnia bez przeczytanej bajki. Warto podkreślić, że zazwyczaj nie kończy się na jednej - podkreśla blogerka Małgorzata Śmiechowicz z matczynefanaberie.pl. Zapytana, jakie korzyści daje jej ten codzienny rytuał, wymienia kilka, dla niej najważniejszych.

- Czytanie to wspaniały sposób na budowanie bliskości z dzieckiem, na rozmowy o emocjach czy nowych wydarzeniach w życiu takich, jak pójście do przedszkola czy noc poza domem, np. z dziadkami. Książki pomagają nam poruszać trudne tematy, np. temat śmierci i przemijania, odstawianie smoczka czy pieluch. Obcowanie z książką to świetny sposób na naukę samodzielności oraz rozbudzanie ciekawości świata. Dziecko rozwija i poszerza swoje słownictwo, ćwiczenie koncentracji i umiejętności słuchania. Plusy czytania zauważamy każdego dnia obserwując nasze dzieci - mówi.

Nie ma więc wątpliwości, że czytanie dziecku zapewnia mnóstwo korzyści dla rozwoju malucha i buduje silne więzi między rodzicami, a dzieckiem. Ale pytanie brzmi - kiedy zacząć czytać pociechom? W jakim wieku czytanie staje się skuteczne?

- Zaczynamy czytać dzieciom jak najwcześniej! - przekonuje Anna Marcula z maluszkoweinspiracje.pl.

- Nawet jeśli dziecko nie będzie początkowo rozumiało historii, czy sensu opowieści, to oswoi się z widokiem książki, zainteresuje się ilu-

stracjami. To wszystko również rozbudza wyobraźnię i rozwija nasze pociechy. Książka stanie się ich naturalnym towarzyszem - dodaje.

- Wspólne czytanie lub opowiadanie rozwija wyobraźnię. Pamiętam nasze początki z książką. Oliwier potra-

fił powiedzieć jedno-dwa zdania na temat danej ilustracji. Teraz fantazjuje, dyskutuje nad tym, co mogło być przed chwilą, a co wydarzy się za moment. Kontakt z książką rozwija słownictwo i nie da się temu zaprzeczyć! Oliwier szybko zaczął operować trud-

nymi z pozoru zwrotami, przeznaczonymi dla świata dorosłych właśnie dzięki temu, że czytaliśmy mu dużo i rozmawialiśmy bez przekręcania słów - wymieniam kolejne zalety czytania dziecku Paulina Grochowska z olilolilnewlife.com. ©

REKLAMA

009259979

Kinder
Mleczna Kanapka

PRZERWA NA WSPÓLNE CZYTANIE

Wygrajmy wspólnie nowe książki dla bibliotek!

50 000 KSIĄŻEK
i pufy do wspólnego czytania!

WWW.KINDER.PL
Wejdź na www.kinder.pl i zgłoś się na bibliotekę!
Na Twoje głosy czekamy od 02.09. do 04.11.2019 r.
Organizator: Human2Human Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu.

Czytanie dzieciom rozwija ich zasób słownictwa, uczy kreatywnie myśleć oraz zacieśnia więzi między rodzicami, a dzieckiem

Patryk Osadnik
p.osadnik@dz.com.pl



Rodzina

Miłosz urodził się jako wcześniak. Nie dawano mu dużych szans na przeżycie, ale ten niepełnosprawny chłopiec w wieku niespełna 7 lat został najmłodszym zdobywcą Małego Szlaku Beskidzkiego. Nie udało się to bez jego rodziców. Mariusz, tata Miłosza, poświęcił karierę zawodową, żeby zostać w domu z synem. Dziś jest jego fizjoterapeutą, taksówkarzem, opiekunem i najlepszym przyjacielem.

Miałem pewne wyobrażenie o tym, jak będzie wyglądało nasze rodzicielstwo i w ogóle cały nasz świat, kiedy Miłosz się urodzi. Oczywiście, były w tym góry. Kiedy urodził się za wcześnie, doszły do tego wylewy i nikt nie mógł przewidzieć, jakim będzie dzieckiem, a pewne było tylko to, że jego rozwój będzie nieprawdopodobny, całe to wyobrażenie legło w gruzach - mówi Mariusz Pałaszewski, tata.

Miłosz urodził się 25 grudnia 2012 roku. Nie był to najlepszy pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, jaki mogli wyobrazić sobie jego rodzice - Mariusz i Justyna. Chłopiec przyszedł na świat w 27. tygodniu ciąży. Rokowania lekarzy były niekorzystne. Noworodek ważył zaledwie 990 gramów. Jego rodzice podkreślają, że życie uratowała mu jedynie ciężka praca lekarzy.

Mariusz starał się nie rezygnować z marzeń i gór. Zauważył, że przez pierwsze lata życia i tak nosiłby Miłosza w nosidle, więc nie wszystko było stracone. Wtedy nadszedł kolejny cios - Miłosz najprawdopodobniej nigdy nie będzie widział - tak brzmiała diagnoza.

- To był moment załamania. Co z tego, że wniosę swojego syna nawet na najwyższy szczyt, jeśli on nigdy nie zobaczy tego co ja, nie poczuje tego piękna? - pogrążał się Mariusz.

Pierwsze miesiące życia Miłosza oraz jego rodzice spędzili w szpitalach. Chłopiec przeszedł kilka wylewów, lekarze stwierdzili u niego wodogłowie pokrwotoczne. W szóstym miesiącu życia okazało się, że jednak widzi. Do domu przyjechał 8 czerwca 2012.

Długa droga w górę. Na początek Równica

Dwa miesiące po wyjściu ze szpitala, 17 sierpnia, rodzice zdobyli z Miłoszem pierwszy szczyt - Równicę (885 m n.p.m.) w Beskidzie Śląskim.

- To była realizacja moich marzeń - przyznaje Mariusz z ogieniem w oczach.

Ten ogień zawsze towarzyszy mu, kiedy mówi o górach.



Mariusz oraz Miłosz podczas jednej ze wspólnych wypraw w góry. Ich spojrzenia zdradzają niezwykłą więź, która ich łączy

Niepełnosprawny Miłosz to najmłodszy zdobywca Szlaku Beskidzkiego

Tata Miłosza już wtedy wiedział, że Równica nie jest najwyższym szczytem i najtrudniejszym podejściem, z którym zmierzył się razem z synem. Jeszcze w szpitalu rodzice zdecydowali, że to Mariusz zostanie w domu. W październiku, kiedy Justynie skończył się zaległy urlop, mama Miłosza wróciła do pracy.

- Dziś już nawet nie wiem, jak mam określić to, czym się wtedy zajmowałem - śmieje się Mariusz. - Prowadziłem kilka serwisów internetowych. Była to niby praca stacjonarna, ale wiązała się z kilkutygodniowymi wyjazdami do Warszawy.

W tamtym czasie małżeństwo miało kilka planów: kupić mieszkanie, zmienić samochód, doczekać się dziecka i żeby Mariusz wreszcie zmienił pracę. Udało się wszystko. Największe zmiany spowodował ostatni punkt, ponieważ Mariusz z wydawcy portali internetowych stał się... fizjoterapeutą, opiekunem, najlepszym przyjacielem oraz pełnoetatowym tatą Miłosza. Mariusz karmił, przewijał i przede wszystkim zajmował się rehabilitacją syna.

- To była doskonała decyzja - uważa Justyna. - Jako matka często staram się wyręczać Miłosza w codziennych czynnościach. Mariusz jest inny, jak to ojciec. Wychodzi z założenia, że trzeba się przewrócić, a później jeszcze samemu podnieść, żeby czegoś się nauczyć.

Dziś Miłosz ma prawie 7 lat. Zmaga się z mózgowym porażeniem dziecięcym. Chodzi, choć mógł wylądować na wózku. Jego lewa noga jest jednak krótsza od prawej, więc musi nosić specjalistyczne wkładki do butów i ortezę. Rusza lewą ręką, choć według wielu nie powinien. Pozostaje jednak znaczny niedowład. Miłosz mówi, chociaż nie tyle, co inne dzieci w jego wieku, widzi, słyszy... Kilka lat temu wiele osób nie wyobrażało sobie, że może przeżyć. Cud?

- Nienawidzę tego słowa - denerwuje się Mariusz. - Kiedy ktoś mówi o „cudzie”, to czuję się tak, jakby dał w twarz wszystkim lekarzom, ekspertom, rehabilitantom i nam, rodzicom. Wszystkim tym, którzy od lat walczą o zdrowie Miłosza. To tylko i wyłącznie zasługa naszej ciężkiej pracy,

którą wykonujemy od rana do nocy.

O poranku Mariusz zawozi Miłosza z domu w Piekarach Śląskich na zajęcia do ośrodka w Ziemięcicach. Później zabiera syna do specjalnej szkoły w Chorzowie. W czasie lekcji tata ma trochę czasu dla siebie. Po szkole wracają do domu, gdzie rehabilituje Miłosza na własną rękę lub zabiera syna na ściankę wspinaczkową, basen lub do fizjoterapeutów. Wicem Miłosz uczy się razem z mamą.

- Są dwie szkoły - wyjaśnia Justyna. - Jedna mówi, że rodzic ma być rodzicem, nie rehabilitantem. Druga, że z dzieckiem trzeba jak najwięcej pracować na własną rękę. My wybraliśmy tę drugą drogę. Patrzymy fizjoterapeutom na ręce, uczymy się, a po zajęciach ćwiczyliśmy razem z Miłoszem.

Wielka Rycerzowa na własnych nogach

Góry to wielka pasja Mariusza, który jeszcze przed ślubem wciągnął w nią Justynę. Mimo obaw i strachu, góry pokochał

też Miłosz. - Czasem po powrocie kręci nosem, ale kolejnego dnia pyta, kiedy pojedziemy w góry - uśmiecha się Justyna.

Na Równicę Mariusz wniósł Miłosza w chuście. Później zastąpił ją nosidłem. Kiedy Miłosz zaczął samodzielnie chodzić, od razu ruszył na szlak z rodzicami. Dwa lata temu pierwszy wszedł i zszedł z Wielkiej Rycerzowej w Beskidzie Żywieckim na własnych nogach.

Góry okazały się dla niego najlepszym sposobem na rehabilitację. Jednego dnia jest w stanie przejść kilkanaście, a nawet ponad 20 kilometrów bez niczyjej pomocy. Tutaj też ma zastosowanie zasada, że aby się czegoś nauczyć, trzeba się przewrócić i samemu podnieść z ziemi.

- Dziecko znajomych było bardzo zdziwione, że nie pomagamy Miłoszowi się podnieść, kiedy potknie się o konar i wywróci. To część rehabilitacji - wyjaśnia Justyna.

Ręce Miłosza nie są do końca sprawne. Chłopiec nie zawsze wyciąga je przed siebie podczas upadku. Mimo to Mariusz

uważa, że to najlepszy sposób, żeby nauczył się bezpiecznie upadać i w przyszłości mógł stać się samodzielnym mężczyzną.

Czas na to, czego nie robi wielu zdrowych: 137 kilometrów

W sierpniu tego roku Mariusz, Justyna i Miłosz postanowili spełnić kolejne ze swoich marzeń. Wspólnie wyruszyli na Mały Szlak Beskidzki. To 137 kilometrów marszu z Lubonia Wielkiego do Straconki w Białymostku przez Beskidy: Wyspowsy, Makowski i Mały.

- To było zupełnie nowe wyzwanie. Każdy z nas miał niewyobrażalnie ciężki plecak, nawet Miłosz, bo on zawsze w góry idzie z własnym plecakiem - opowiada Justyna.

Wyprawa trwała siedem dni. Podczas nocy spędzonych w namiocie nawet zwykłe wyjście Miłosza, by się wysikać, było niczym wielka eskapada. Trzeba było wygramolić się ze spiwora, przecisnąć przez toboły, ubrać chłopca, który ze względu na swoją niepełnosprawność nie potrafi sam tego zrobić, wyjść na zewnątrz.... - Trudno wytłumaczyć dziecku, że w środku nocy nie dostanie herbaty, ponieważ nie jesteśmy w domu, tylko pod namiotem, że nie ma kuchni - mówi Justyna.

Najtrudniejszy okazał się trzeci dzień wyprawy.

- To jest niesamowita historia - ekscytuje się Mariusz. - Gospodyni początkowo udostępniła nam altanę. Dostaliśmy poduszki, koce, było naprawdę komfortowo. Nagle około godz. 21 rozpętała się tak straszliwa burza, że w momencie wszystko było mokre. Kobieta wybiegła, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa i zaprosiła nas do środka. Przetrawiliśmy noc.

Piątego dnia rodzina miała już pewność, że ta wyprawa musi zakończyć się powodzeniem. Dwa dni później udało im się dotrzeć do Straconki, gdzie Miłosz z rąk Szymona Barona, prezesa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bielsku-Białej, odebrał odznakę ukończenia Małego Szlaku Beskidzkiego. Okazało się, że niepełnosprawny chłopiec, który ma niespełna 7 lat, stał się najmłodszym zdobywcą tego szlaku!

- Byliśmy pełni obaw, że nasza pierwsza kilkudniowa wyprawa z Miłoszem. Nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać, co zabrać... Połowy rzeczy z plecaków nawet nie wykorzystaliśmy - mówi Justyna.

Przebieg Małego Szlaku Beskidzkiego to część projektu „Góry dla Miłosza”. W ten sposób rodzice starają się pokazać, jak wiele dzięki rehabilitacji osiągnął ich syn. Na portalu Zrzutka.pl prowadzona jest zbiórka, która ma pokryć roczny koszt leczenia Miłosza - 20 tys. zł.

- Marzeń mamy jeszcze wiele. Dziś jestem przekonany o tym, że dzięki ciężkiej pracy możemy je spełnić - mówi Mariusz. ©©

Starszy kierowca za kółkiem. Znowu wypadek i dyskusja, czy czas na zmiany

Beata Dobrzyńska

b.dobrynska@dziennik.lodz.pl



Około 8 mln kierowców, którzy dziś jeżdżą po polskich drogach ma co najmniej 50 lat, ta liczba będzie stale rosnąć. Ale czy to oznacza, że częściej są sprawcami wypadków? Wielu z nich ma prawo jazdy wydane bezterminowo, nikt nie sprawdza ich stanu zdrowia.

O tej tragedii było głośno. Prawie miesiąc temu, w poniedziałek, 16 września, przed południem 85-letni mężczyzna wsiadł do swojego wysłużonego matiza, wjechał pod prąd na trasę S8 pod Łodzią, po 20 kilometrach jazdy szybkim pasem doprowadził do czołowego zderzenia z audi i zginął na miejscu.

W internecie pojawił się filmik, podczas oglądania, włos się jeży na głowie. Widać na nim zielonego matiza pędzącego z prędkością ok. 90 kilometrów na godzinę pod prąd w kierunku Warszawy. Filmik nagrał kierowca, który również jechał w stronę Warszawy, ale prawidłowym pasem. Przez długi odcinek poruszał się na wysokości matiza, widząc, że wielu kierowców miga światłami, trąbi i w ostatniej chwili ucieka matizowi z drogi. Kierowcy ostrzegali się poprzez CB-radio, używając przy tym niewybrednych słów. Kilka telefonów w tej sprawie odebrała również policja. Na miejsce został na tych miast wysłany patrol, ale dotarł za późno...

Wpadek matiza na S8

Od strony Warszawy na wysokości Czerniewic audi jechały dwie młode kobiety. Kierująca rozpoczęła wyprzedzanie samochodu ciężarowego. Nagle z naprzeciwka zauważyła pędzącego prostą na nią matiza. Nie miała szans na reakcję. Doszło do czołowego zderzenia. Audi znalazło się na barierkach, a kierujący matizem zginął na miejscu. Kobiety z audi zostały lekko ranne.

Tuż po wypadku w mediach rozgorzała na nowo dyskusja o uprawnieniach do kierowania dla starszych osób. Tym bardziej, że nie była to jedyna tragedia drogowa spowodowana przez starsze osoby w ostatnim czasie. Do słownictwa dzień wcześniej do dramatu doszło na Dolnym Śląsku, w Miłosnej. Siedemdziesięcioletnia kobieta kierująca autem osobowym zjechała z nieznanym powodów na lewy pas drogi

i doprowadziła do zderzenia z kolumną motocyklistów, którzy jechali z naprzeciwka. Mimo reanimacji, jeden z motocyklistów zmarł, a dwóch zostało poważnie rannych. W czerwcu 68-letnia mieszkanka Górnego Śląska, zdawała egzamin na prawo jazdy. Podczas części na placu przypuszczalnie pomyliła pedał hamulca z gazem i potrafiła 35-letniego egzaminatora. Mężczyzna zmarł. Pod każdą z tych tragedii w mediach roilo się od negatywnych komentarzy na temat starszych osób za kierownicą. „Teraz to tylko chodzik, a nie kierowca”, „Na bujany fotel i robić czapczki dla prawników...” - to te łagodniejsze komentarze.

Czy rzeczywiście wiek ma wpływ na nasze zachowania za kierownicą? Czy starsze osoby są częściej sprawcami wypadków niż młodszy kierowcy? Czy po ukończeniu pewnego wieku powinno się wysyłać kierowców na dodatkowe badania? Specjaliści mają w tej sprawie podzielone zdania.

Więcej seniorów na drogach

Jak wynika z danych Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie, w 2050 roku w krajach Unii Europejskiej odsetek osób w wieku 50 i więcej lat będzie wynosił prawie 50 proc. ogółu populacji. - Osoby starsze są obecnie najszybciej rosnącą grupą kierowców, zarówno pod względem ich liczby, jak i liczby przejechanych kilometrów - mówi Mikołaj Krupiński, rzecznik prasowy Instytutu. - W przyszłości będą oni odbywali więcej dłuższych podróży i częściej niż obecni kierowcy w starszym wieku. Dotyczy to szczególnie kobiet.

Kierowcy muszą często podjąć od 8 do 12 decyzji na jeden kilometr mając na każdą mniej niż pół sekundy. Oznacza to, że nawet niewielkie zmiany w zakresie wzroku, słuchu, zasięgu i siły ruchów, czasu reakcji i koncentracji uwagi mogą odegrać dużą rolę przy podejmowaniu decyzji w czasie kierowania pojazdem. Instytut porównał również wiele badań prowadzonych na temat seniorów za kółkiem, z którego wynika kilka ważnych wniosków. Przede wszystkim wzrost liczby aktywnych kierowców w starszym wieku ma nieznaczny wpływ na liczbę śmiertelnych wypadków, ale jest ściśle związany z liczbą wypadków, w wyniku których są ranni. Po drugie, starsi kierowcy są bezpieczniejsi niż kierowcy innych grup wiekowych, mniej ryzykują, rzadziej jeżdżą w nocy, wybierają spokojniejsze drogi, zapi-



Kierowca tego matiza przez ponad 20 km jechał pod prąd na S8 koło Tomaszowa. Zginął

nają pasy bezpieczeństwa, nie używają telefonów i redukują prędkość. 50 proc. wypadków z udziałem starszych kierowców ma miejsce w obrębie skrzyżowań, podczas gdy udział w tego rodzaju wypadkach kierowców w średnim wieku wynosi 21 proc.

Jak wynika ze statystyk komendy policji w Tomaszowie Mazowieckim, która bada okoliczności tragicznego rajdu 85-latką na S8 wynika, że od początku tego roku w tym mieście kierowcy w wieku powyżej 65 lat byli sprawcami około 15 proc. wszystkich zdarzeń. W sumie było 909 zdarzeń drogowych. - Sprawcami 141 z nich były osoby, które ukończyły 65 lat. Najczęściej osoby w wieku ok. 70 lat, ale kolidze powodowali również kierowcy powyżej 80 lat, najstarszy z nich miał 86 lat - mówi asp. Aleksandra Jakubiak. Przypomina, że w tej chwili nie ma żadnych przepisów, które pozwalają wysłać kierowcę na badania tylko z powodu wieku.

Seniorzy za kółkiem nie są wcale częstszymi sprawcami wypadków niż na przykład początkujący kierowcy, jeżdżą też rozsądniej

Badania dla kierowców

Owszem, jest przepis, że na badania lekarskie może zostać skierowany kierowca, wobec którego istnieje uzasadnione zastrzeżenie co do jego stanu zdrowia, zwykle jednak dzieje się to dopiero gdy senior doprowadzi do wypadku lub znacząco naruszy przepisy. Jak dodaje asp. Jakubiak, sytuacja zmieniła się w 2013 roku, gdy w życie weszły przepisy znoszące bezterminowe prawo jazdy. Od 2013 prawo jazdy wydawane są na 15 lat (przy kat. „B”), chyba że ktoś posiada ograniczenia np. zdrowotne - wówczas prawo jazdy wydawane jest na czas krótszy wskazany przez lekarza. W efekcie tych przepisów również każdy, kto ma uprawnienia wydane bezterminowo, będzie musiał wymienić dokument. Ma na to czas do 2033 roku. W praktyce, choć wielu kierowcom się to nie podoba, jest większa szansa, że terminowość praw jazdy pozwoli wychwycić kierowców, którzy ze względu na stan zdrowia nie powinni już wyjeżdżać na drogi. Na razie policja może tylko apelować do starszych kierowców, by badali się i jeśli widzą u siebie pogorszenie zdrowia, rezygnowali z jazdy samochodem, wybrali miejską komunikację. Apelu tego powinni również posłuchać rodziny starszych kierowców. Jeśli widzą, że dziadek czy babcia nie radzą już

sobie, lepiej wyperswadować wsiadanie za kierownicę i zaproponować podwiezienie.

Co do tego, że im jesteśmy starsi, tym większe stanowimy zagrożenie za kierownicą, wątpliwości nie mają psychologowie. Jak wynika z badań prowadzonych Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Instytucie Transportu Samochodowego, główne problemy starszych kierowców prowadzące do wypadku mają związek m.in. z podzielnością uwagi, postrzeganiem, zawężeniem pola widzenia i słabą wrażliwością kontrastu, oceną odległości, czasem wykonywania manewrów, czasem reakcji oraz koordynacją. Starsi kierowcy mogą w sposób niewystarczający reagować na ruch uliczny, szczególnie w sytuacjach złożonych, mają również tendencję do większego zmęczenia oraz do mimowolnego przyspieszania podczas jazdy. W zakresie podejmowania decyzji na skrzyżowaniach nie wykazano różnic między starszymi kierowcami a innymi grupami wiekowymi jeśli chodzi o jej trafność, starsi kierowcy potrzebowali jednak 50 proc. więcej czasu na jej podjęcie.

Jak to jest w innych krajach

A jak wygląda kwestia uprawnień do kierowania pojazdami dla starszych ludzi w innych krajach?

W Kanadzie w Prowincji Ontario, po ukończeniu 80. roku życia kierowca, który nadal chce jeździć, musi wziąć udział w obowiązkowych zajęciach organizowanych przez Ministerstwo Transportu. Ich częścią są m.in. badania wzroku. Musi zdać egzamin teoretyczny, a w uzasadnionych przypadkach (np. gdy miał punkty karne) również praktyczny. Dopiero wtedy uprawnienie ma przedłużane, na dwa lata.

W Stanach Zjednoczonych jest obowiązek odnawiania prawa jazdy po ukończeniu pewnego wieku, w zależności od stanu, nawet po ukończeniu 65 lat. Zwykle prawo jazdy wydawane jest wówczas na 2 lata. Odebranie możliwości kierowania starszym kierowcom jest stosowane tylko w medycznie uzasadnionych przypadkach, może być bowiem odebrane jako wykluczenie starszej osoby z życia społeczeństwa. Policja może zastosować ograniczenia wobec seniorów m.in. jazdę wyłącznie w dzień czy też w określonej odległości od miejsca zamieszkania.

Na dobrowolne programy dla starszych kierowców stawiają kraje skandynawskie, Niemcy czy Holandia. W Holandii dobrowolny program BROEM przeznaczony jest dla kierowców powyżej 50. roku życia. Obejmuje m.in. ocenę stylu prowadzenia samochodu, wzroku i czasu reakcji oraz kurs „odświeżający” wiedzę o zasadach drogowych. Po ukończeniu jazdy każdy uczestnik otrzymuje raport o jego mocnych i słabych stronach z sugestiami sposobu ich poprawy. W Finlandii każdy kierowca po 70. roku życia otrzymuje specjalny podręcznik z testem, który może wskazać konieczność wybrania się na badania.

W Polsce do niedawna nie prowadziło się żadnych działań dla seniorów za kierownicą. W Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Instytutu Transportu Samochodowego został opracowany pakiet edukacyjny „Kierowca 50+” przeznaczony dla ośrodków szkolących kierowców. Obejmuje cykl wykładów dotyczących m.in. wpływu zdrowia na kierowanie pojazdem, zmian w prawie o ruchu drogowym, nowoczesnych technik w pojeździe wspomagających kierowcę czy udzielania pierwszej pomocy. Program na razie nie jest powszechny, niewielu starszych kierowców o nim wie. W wakacje działania skierowane do kierowców powyżej 55. roku życia rozpoczęły władze woj. mazowieckiego i tamtejszy WORD. Ma być nim objętych 700 seniorów. ©

Biedronka i Lidl. Wojna na słowa

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@pomorska.pl



Zakupy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@pomorska.pl

Zacięta rywalizacja największych sieci handlowych w Polsce przeniosła się na zwykłych ludzi - klientów jednego lub drugiego sklepu. Administratorzy facebookowej grupy Biedronka kontra Lidl nawet nie kryją, że w zamysśle miała to być nie tylko dla zabawy, ale i do... trollingu.

Grupa istnieje od lipca tego roku i ma ponad 4000 członków; całkiem sporo jak na dość młody twór. Posty i memy dowodzą, że - zupełnie jak na zakupach w Biedronce czy Lidl - niektórzy tracą głowę. Zapisalam się. Jako aktywny użytkownik zaczęłam od wpisu: „Na początku grupa zapowiadała się nawet ciekawie, ale po co te wszystkie wulgaryzmy?” Posypały się komentarze w stylu: „Ale proszę przyznać, że to biedroniarze są wulgarni i chamscy, a fani Lidla to elita grupy”. Ich „biedroniarze” nazywają „lidlarzami”.

„Kapuczyna z sąsiadkom”

Łukasz próbował nieco ostudzić emocje, ale od razu oberwał: „Panie, nie rozbawiaj mnie pan, nie strasz. Przecież widać, że te mięśnie to wstrzyknięty olej z biedry”. Sebastian pisze (pisownia oryginalna) np., jak wygląda dzień każdej „biedroniary”: „7 - pobudka, 8 - zabawa na placu zabaw z Brajankiem, 10 - kierunek zakupy w Biedronce, 10.30 - walka o świeżaczki, 12 - obiad, 14.30 - pisanie deju na OLX i krytykowanie szpeczeń na forach”, 16.00 - kapuczyna z sąsiadkom, 18 - wieczorowy maraton z mężem przed tv, do tego pięć browarków... im bliżej wieczoru, tym szczegóły są coraz bardziej pikantne. Na mieście ktoś pyta klienta Lidla, na co zwraca uwagę podczas zakupów, a on odpowiada, że „na kamery, ram pam pam pam”.

Na tle niektórych postów sensu nabiera nawet fragment piosenki króla disco polo Zenka Martyniuka: „Jak do tego doszło, nie wiem”. - Członkowie grupy Biedronka kontra Lidl mają najwyraźniej tylko jeden cel, czyli mówiąc kolokwialnie ich zadaniem jest „jazda i beka, zwyczajnie ubaw” - komentuje dr Tomasz Marcysiak, socjolog z Bydgoszczy. Jednak, na szczęście, lajków i komentarzy tam jak na lekarstwo. - Zwyczajnie ko-



Gang Słodziaków - to aktualna akcja Biedronki

lejna grupa ekspertów od niczego. Chyba, że to na razie rozgrzewka w hejtowaniu. Dramat, co się dzieje się ze społeczeństwem. - Staramy się nie cenzurować treści - wyjaśnia Karolina Kicińska, administratorka grupy. - Są wśród nas autentyczni zwolennicy marki Lidl i Biedronka oraz osoby, które pragną kłótni. Wszystko w ramach kontrolowanej agresji. „Zobacz, Maksiu, Biedronka, jesteście uratowani” - zwraca się w legendarnej „Seksmissji” Albert (Olgiard Łukaszewicz), do Maksa (Jerzy Stuhr) - ale w memie w grupie Biedronka kontra Lidl na Facebooku. „Z Biedronką zawsze się odnajdziesz” - komentuje tam „Tomjac”.

Artur proponuje w grupie, że odda za darmo słodziaki mamie, która nie bierze 500 plus i pod warunkiem, że pokaże umowę o pracę. Na to Przemek: „Nie znajdziesz Biedraczki, co by pincet nie brała”. Ewa do Przemka: „Ty, jak zawsze z kulturo” (oczywiście, zachowaliśmy pisownię oryginalną). Iwo: „Jest sobota, a moja żona nie poszła do Lidla, tylko do Kauflandu. Mam pytanie: rozwód czy dać jej jeszcze szansę?”.

Rywalizacja w rzeczywistości

Biedronka i Lidl od dawna mocno między sobą konkurują, czym wyraźnie zaraziли się także klienci sklepów, choć ci często wyraźnie nie znają granic rozsądnej rywalizacji. To zwykłe trollowanie. Szermierka słowna dotyczy m.in. popularnych pluszaków. Karolina: „Nie wstydzicie się swoich słodziaków!” Radosław o Lidlakach: „Wreszcie są jakieś maskotki robione w Bawarii, a nie tylko efekt wyzysku małych chińskich rączek”. Marcin: „Śliczne, eleganckie zabawki, stonowane kolory, genialne przytulanki. Podoba mi się też pomysł sprzedawania ich

w Lidlu w uczciwej cenie 9,99 zł za sztukę, a pluszaki z Biedronki kosztują aż 49,99 zł”. Ela: „A ja wolę biedronkowy gang Słodziaków, moje dzieci na ich punkcie po prostu oszalały”.

Przypomnijmy: Lidlaki pojawiły się w odpowiedzi na Świeżaki - hit sieci Biedronka. Świeżaki (warzywa i owoce) z Biedronki można było zdobyć, zbierając odpowiednią liczbę naklejek lub kupując jedną maskotkę za 49,99 zł. Biedronka zmodyfikowała nieco swój program i zamiast Świeżaków oferuje teraz Słodziaki - maskotki przedstawiające leśne zwierzęta.

Lidl najpierw też oferował pluszaki przedstawiające warzywa i owoce, a w najnowszej odsłonie Lidlaków są to również maskotki przedstawiające wybrane leśne zwierzęta. W ten zupełnie niebajkowy sposób najwięksi konkurenci w handlu depczą sobie po piętach. A rodzice są w stanie zrobić wszystko, byle tylko zdobyć popularne maskotki.

- W jednej z Biedronek byłam świadkiem zenującej sceny. Nie działał skaner do nabijania punktów z karty „Moja Biedronka”, co gwarantuje o jedną naklejkę więcej. Kasjerka jej więc nie wydała. I o tę naklejkę klientka zrobiła awanturę, jakiej jeszcze nigdy w żadnym sklepie nie widziałam. To było przerażające! - opowiada pan Jacek, nasz Czytelnik.

Widać chińskie pluszaki obudziły w ludziach pierwotne instynkty. Od czasu do czasu zdarzają się nawet kradzieże naklejek, które pozwalają zdobyć popularne zabawki. Czy w przypadku grupy Biedronka kontra Lidl można w ogóle mówić o dyskusji? - Nie sądzę - wzdycha dr Tomasz Marcysiak, socjolog z Bydgoszczy.

Tłumaczy: - Człowiek od czasów plejstocenu, czyli epoki jaskiniowców najpierw wykształcił, a potem utrwalił mechanizm zawierania i podtrzymywania



Leśne lidlaki to z kolei najnowszy pomysł Lidla

kontaktów społecznych. Ostatnimi czasami bezpośrednie relacje interpersonalne przeniosły się w świat wirtualny, gdzie nie ma znaczenia odległość, czas, a nawet kto jest w danej grupie. Grupy są, oczywiście, różne i ich celem jest zaspokajanie określonych potrzeb skupionych wokół niej członków.

Inie inaczej jest w przypadku grupy Biedronka kontra Lidl. W regulaminie czytamy, że „Razem tworzymy serdeczną atmosferę. Traktujemy się z szacunkiem. Urozmaicone dialogi to normalna rzecz, ale pamiętajmy o uprzejmości”. W rzeczywistości natomiast dyskusja wygląda, zdaniem Marcysiaka, tak jak w przypadku wątku karmy dla kotów: „Mój kociak jest więcej niż zadowolony po jedzonku z Lidla, biedroniarzu”. „A moja kicia ma str... po jedzonku z Biedronki”. - Wiele zmieniło się od czasów, kiedy mężczyzna polował na mamuty, a kobiety podtrzymywały ogień w jaskini. Nie musimy polować, wierzymy w ochronę ze strony systemu, a metod zwrócenia na siebie uwagi w celu przedłużenia gątniku nie są dziś już tak wyrafinowane.

Zresztą, chyba już nie o to chodzi, skoro administratorka, prawdopodobnie mama, wstawia taki post komentujący sytuację, kiedy jej dziecko przyniosło do domu maskotkę z Biedronki „Przyniósł TO dzisiaj do domu”. Skąd ma, nawet nie pytam” - komentuje Marcysiak.

W sieci nic nie jest jednak anonimowe i zostaje w zapisie cyfrowym na zawsze. - Dobrze o tym wiedzą członkowie tej grupy, a są wśród nich: studenci psychologii renomowanej uczelni z Krakowa, nauczyciele ze szkół średnich, pracownicy hoteli, restauracji i wielu innych - wymienia bydgoski socjolog. - Widać, bardzo dziś tęsknimy do czasów społeczności neolitycznej, gdzie monosylabami

i malowidłami naskalnymi wyrażano emocje i dzielono się wiedzą. Być może więc, po prostu, trzeba uznać, że w każdym z nas drzemie jeszcze jakiś mały neandertalczyk. Może lepiej by było, żeby sobie tam drzemał i nie korzystał zbyt często z komputerów i smartfonów, a czas i energię poświęcał więcej na naukę, nawet jeśli miałyby być to nauka polowania na mamuty, gdzie najważniejsze były dobre relacje w grupie myśliwych.

Lidl komentuje, Biedronka nie

Hanna Waligórska, ekonomistka i psycholog dodaje, że Polacy umieją się zjednoczyć, gdy na horyzoncie jest przeciwnik, żeby nie użyć słowa wróg: - Wtedy współdziałają razem, rywalizują z innymi. Pytanie, po co publikują posty? Niekiedy tylko po to, aby zaistnieć w grupie lub poczuć przynależność do niej.

- Pomysł na grupę Biedronka kontra Lidl narodził się z potrzeby trollingu i dla zabawy - wspomina Karolina Kicińska, jej administratorka. - Aktywni użytkownicy to w większości ludzie około 30-40 lat, jest również duża grupa młodszych. Nie cenzurujemy treści, użytkownicy raczej nie publikują mocno kontrowersyjnych postów, wiedzą że za to grupa może spaść. Są w niej autentyczni zwolennicy marki Lidl i Biedronka oraz osoby, które pragną kłótni. Wszystko w ramach kontrolowanej agresji. Wszyscy wiedzą, że to tylko zabawa. Jednak chcielibyśmy, żeby do tej zabawy włączyły się również sieci sklepów.

To może się nie udać, tym bardziej że np. Biedronka nie chce oficjalnie komentować, co dzieje się w grupie Biedronka kontra Lidl. Lidl odpowiada nam zaś dyplomatycznie: „Jako firma będąca blisko klientów, towarzysząc im w codziennych zakupach spożywczych, jesteśmy świadomi obecności naszej marki w życiu publicznym, w tym w social mediach. Sami z powodzeniem prowadzimy kanały na Facebooku, Instagramie, YouTube oraz LinkedIn, które docierają do milionów osób każdego dnia. Zauważamy, że użytkownicy prowadzą dyskusje na interesujące ich tematy oraz zrzeszają się w grupy tematyczne. Doceniamy każdy wyraz ich sympatii oraz zainteresowania naszą marką.”

Szymon tak podsumowuje na Facebooku akcję maskotkową: „Po latach ludzie będą opowiadać ze łzami w oczach historie z cyklu „kiedyś to było”, albo: „nasz sąsiad siedział dwa lata za kradzież naklejek, tak myśmali walczyli wtedy o Świeżaki.” A ile prac magisterskich powstało na temat społecznego oddziaływania tej akcji.

©©

FESTIWAL KRUPNIOKA

Felieton

Ślązoki nie tylko lubią krupnioki, ale też uważają je za element regionalnej tradycji. Denerwuje ich, jak ktoś określa ten przysmak po polsku: kiszka albo kasszanka. Trzeba jednak wiedzieć, że robi się je i zjada we wszystkich krajach Europy. W Czechach na krupnioka mówią jelito, na Słowacji - jaternica lub hurka, w Anglii - blood sausages lub black pudding, w Niemczech - Blutwurst, Gruetzwurst, Knipp, Pinkel, Stippgruetze lub Westfaelische Rinderwurst. Włosi - sanguinaccio. Nawet między Francuzami, znanymi z delikatnego podniebienia, znany jest krupniok. Osobiście go tam jadłem. Mówi się na niego m.in. boudin noir (czytaj: budę nuar). Ciekawą krupniokową przygodę miałem w Hiszpanii, w katalońskim mieście Tortosa. Byłem na festynie; jednym z głównych przysmaków były bułki z krupniokiem. Krupniok po hiszpańsku to morcilla (czytaj: morszija). Wszyscy, od dzieci do emerytów, chodzili po parku między straganami, słuchali przemówień, śpiewów, a w ręce trzymali podłużną bułkę z dwoma krupniokami. Popijali to słodkim winem rozcieńczonym z wodą i z kostkami lodu. Ponieważ byłem bardzo głodny, kupiłem dwie takie bułki oraz litr tego napoju - i miałem trudności, żeby wszystko zjeść i wypić. Ta góra jedzenia i picia kosztowała mnie łącznie 8 euro. (Dla porównania mała kanapeczka na lotnisku kosztuje 6 euro). Wróćmy na Śląsk. U nas, owszem, krupnioki się jada często, ale bardzo długo miały one wrazenie, że smaży się je tylko, grzeje w wodzie albo je na zimno. Ale coś się w tej materii zaczęło zmieniać. Przekonałem się o tym 2 tygodnie temu w Rudzie Śląskiej, w Kochłowicach, gdzie jedna z dużych restauracji zrobiła Festiwal Krupnioka. Sądziłem, że będzie tylko krupniok podawany tradycyjnie - smażony, z chlebem, kartoflami, frytkami albo kapustą. Bardzo się pomyliłem. Na krupniokowej imprezie były następujące nieznanne jeszcze powszechnie na Śląsku dania: krupniokowa zupa mienista, pierogi z krupniokiem, gołąbki z krupniokiem, rolada krupniokowa z panczkrautem i ogórkami kiszonymi na miodzie, zapiekanka krupniokowo-kapusciano-kartoflana i prawdziwy hit imprezy - pizza z krupniokiem, ogórkiem kiszonym w musztardowym beszamelu. Jadły to nawet te dzieci, które krupnioków nie lubią. Kończę już na dzisiaj, bo zgłodniałem!

Marek Szofitysek
redakcja@dz.com.pl



Dołącz do grona ponad 286 tys. osób, które uwolniły się od przewlekłego bólu kolan, bioder i kręgosłupa

Czy nastąpi rewolucja w zwalczaniu ZWYRODNIENI STAWÓW?



Koniec ukrywania faktów

Na całym świecie osoby cierpiące z powodu zwyrodnień stawów bez przeszkód korzystają z nowoczesnych metod, dzięki którym wygranie walki z bólem stawów jest możliwe nawet w 98,7%. Niestety Polacy są pozbawieni tej szansy, ze względu na utrudniony dostęp do innowacyjnych środków i technologii. **Cierpiący nie mają żadnego wyboru...**

Gabinety specjalistyczne z roku na rok pękają w szwach, coraz więcej ludzi szuka pomocy i ulgi w bólu. Nieleczone zmiany zwyrodzeniowe stawów nierzadko skutkują całkowitym zanikiem tkanki chrzęstnej, która chroni zakończenia kości przed tarcieniem. W efekcie przy każdym ruchu kości trą się o siebie, co powoduje **dyskomfort, ból, obrzęki i stany zapalne**. W niektórych przypadkach ta bolesna przypadłość może doprowadzić nawet do całkowitego unieruchomienia stawów.



Stawy jak nowe!

Przez siedzący tryb życia i znaczną nadwagę, z roku na rok odczuwałam coraz większe bóle w stawach. Mało się ruszałam, ale nawet zwykłe wchodzenie po schodach sprawiało mi trudności. Okazało się, że moje chrząstki stawowe są doszczętnie zrujnowane i na dodatek wdał się stan zapalny. Specjaliści załamywali ręce i nie potrafili mi pomóc, a ja ledwo mogłam chodzić. Na szczęście trafiłam na preparat Palmera, bo inaczej pewnie byłabym całkiem unieruchomiona. Wystarczył zaledwie miesiąc, żeby moje stawy się zregenerowały, a ból minął!

Katarzyna, 53l., Supraśl

Odzyskaj zdrowe stawy

Panu Henrykowi (68l.) z Żyrardowa udało się uniknąć najgorszego. Jest żywym przykładem tego, że zwalczanie zwyrodnień stawów jest możliwe:

- ✓ naturalnie, bez stosowania chemicznych środków
- ✓ bezinwazyjnie, bez czekania w kolejkach do specjalistów
- ✓ już nawet w 30 dni...

Owszem, tyle wystarczy aby tkanka chrzęstna w stawach mogła zostać odbudowana, a ból, trzeszczenie, obrzęki i opuchlizna mogły minąć. Takie działanie jest możliwe dzięki **nowatorskiej metodzie Rufusa Palmera**, która zyskała szeroki poklask wśród ekspertów na całym świecie.

Zanim jednak pan Henryk skorzystał z tej innowacyjnej formuły, próbował wielu sposobów, by pozbyć się dokuczliwych dolegliwości.

„Nic mi nie pomagało, nikt nie był w stanie znaleźć antidotum. Trudno jest skutecznie wyleczyć kogoś, kogo boli dosłownie wszystko. Polecali mi doraźne środki, ale byłem świadomy, że będę się męczył z bólem do końca życia.”

Skuteczna metoda istnieje

Pan Henryk sądził, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia: „Zwyrodnienia z dnia na dzień pogłębiały się, **rujnując moje stawy**. Żadne ćwiczenia, fizjoterapia, naświetlania nie przynosiły mi ulgi w bólu. **Mało brakowało, a stałbym się więźniem własnego łóżka.**”

O swoich problemach opowiedział swojej siostrze mieszkającej w Londynie. Zmartwiona losem brata, zaczęła szukać sposobu, by mu pomóc. Po 3 dniach zadzwoniła z dobrą nowiną. Okazało się, że w Wielkiej Brytanii już dawno jest dostępna **naturalna metoda walki ze zwyrodnieniami stawów**, oparta na dobroczynnych właściwościach wyciągów roślinnych, opracowana przez Rufusa Palmera, cenionego eksperta ds. walki ze zwyrodnieniami stawów.

W czym tkwi sekret metody Palmera?

Od początku stosowania preparatu w organizmie zachodzą procesy prowadzące do stopniowego cofania się zmian zwyrodzeniowych i odbudowy chrząstki stawowej. **Preparat pomaga zlikwidować ból, tarcie, trzeszczenie i opuchliznę oraz zregenerować stawy** już nawet w kilkanaście dni. Wspomaga produkcję mazi stawowej, która stanowi 'smar' dla stawów i dodatkowo niweluje tarcie, przez co stawy mogą stać się 'naoliwione', a ruchy płynne i bezbolesne.

Preparat Palmera pozwala przywrócić sprawność fizyczną wszystkim,

bez względu na płeć, wiek czy stan zaawansowania zmian zwyrodzeniowych. Nie ważne, czy boli Cię kręgosłup, kolana, biodra, łokcie czy nadgarstki. Nieistotna jest również przyczyna bólu. W każdym przypadku jest szansa na pomoc – **ból stawów to nie wyrok.**

Specjaliści zaskoczeni

W jednym z wywiadów udzielonych zagranicznej prasie, Palmer opowiedział o swoich osiągnięciach:

„Kiedy specjaliści od schorzeń stawów zobaczyli efekty na zdjęciach byli zszokowani – dotąd panowało przekonanie, że zmian zwyrodzeniowych nie da się cofnąć. **Tkanka chrzęstna uległa wyraźnej odbudowie, zwiększyła się również poślizgowość mazi stawowej.** Osoby, które stosowały metodę zgodnie zadeklarowały, że bóle stawów znacząco się zmniejszyły.

Przez wiele tygodni przeprowadzaliśmy analizy, aby finalnie odkryć formułę, która stymuluje organizm do samodzielnej walki ze zwyrodnieniem. Uderza ona w źródło problemu, odżywia chondrocyty i inicjuje proces samoodbudowy uszkodzonych tkanek. W ten sposób dolegliwości stopniowo ustępują, a ból zostaje uśmierzony. Może to być **najbardziej innowacyjny preparat dostępny na rynku.** Moja autorska metoda zyskała poklask wśród specjalistów na całym świecie i śmiało można nazwać ją przełomową” – dowiadujemy się z wywiadu.

Koncerny są pod wrażeniem

Metoda Palmera szturmem wkroczyła na rynek. Mogłoby się wydawać, że duże koncerny farmaceutyczne powinny mieć powód do niepokoju. Fenomen metody jest jednak tak ogromny, że nawet liderzy branży gratulują sukcesu oraz prześcigają się w ofertach współpracy oraz wykupienia patentu.

„Otrzymałem kilka propozycji, aby połączyć siły w zakresie produkcji oraz dystrybucji mojego preparatu jednak wszystkie z nich odrzuciłem. Wielkie koncerny farmaceutyczne z pewnością wiele by na tym zyskały” – komentuje Palmer. „Nic dziwnego, w końcu to my jako pierwsi zaofero-



Koniec cierpienia!

Chodziłem od specjalisty do specjalisty, dostawałem



coraz to nowe recepty na środki, które zupełnie mi nie pomagały. Dopiero gdy sięgnąłem po ten preparat, poczułem prawdziwą ulgę. Ból zniknął już po 1. dniu stosowania, a po 30 dniach niemal zapomniałem o problemach ze stawami. Polecam!”

Ryszard, 74l., Krasnystaw

waliśmy **naturalną metodę**, która nie tylko pozwala zahamować rozwój zwyrodnień stawów, ale przede wszystkim pomaga naprawić szkody, wyrządzone przez lata w organizmie.

Powiedz STOP zwyrodnieniom stawów

Wystarczy 2 kapsułki dziennie, abyś mógł zapomnieć o cierpieniu. Pierwsze efekty działania mogą być zauważalne już na drugi dzień od rozpoczęcia stosowania – **ból zacznie wyraźnie słabnąć**. Po kilku dniach zmniejszy się obrzęk i ustanie uciążliwe drętwienie i trzeszczenie. Ale to dopiero początek!

Po zakończeniu stosowania preparatu przekonasz się, że Twoje życie znów może wyglądać jak dawniej, przed pojawieniem się dolegliwości związanych ze zwyrodnieniami stawów. Masz szansę odzyskać młodzieńczą sprawność ruchową już nawet w ok. 30 dni.

Preparat Palmera jest już dostępny w Polsce i zyskuje coraz większą popularność. **Można go zamówić jedynie w sprzedaży telefonicznej.**

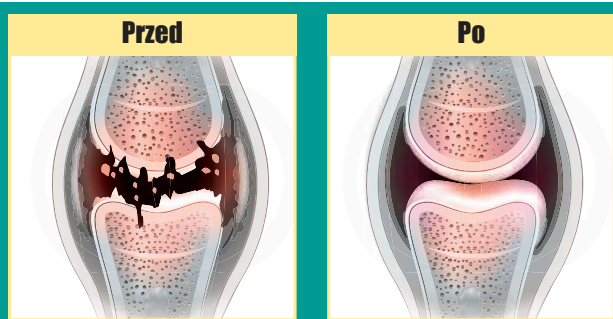
OFERTA LIMITOWANA

Zdrowe i silne stawy w zasięgu ręki, a teraz w lepszej cenie!
Tylko dla pierwszych 150 osób!
By otrzymać oryginalny preparat ze zniżką -73%, zadzwoń:

DARMOWA WYCENA

56 300 36 00

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00
Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.
Oferta ważna do 07.10.2019
PRZESYŁKA GRATIS!



Zdjęcie po lewej przedstawia staw dotknięty zwyrodnieniem – zauważalne są puste przestrzenie w obrębie torebki stawowej, które są następstwem utraty gęstości tkanki i jej częściowego zaniku. Po prawej widzimy przewidywane efekty kuracji – staw jest „naoliwiony” odpowiednią ilością mazi, co zapobiega tarcia kości o siebie.

[illegible]

ROZWIĄZANIE: NIGDY NIE WIERZ TEMU, KTO ZAWSZE MOWI PRAWDĘ.

Krzyżówka panoramiczna

państwo nad Wisłą

ukraiński taniec ludowy

hoduje renifery

zwierzę z trąbą

górną część bluzki

skafander wojskowy barwy ochronnej

drużyna harcerska

krzewiciel

stos kamieni

rozbiór pojęć

lis workowaty

panika na giełdzie

gospodarski budynek na narzędzia

stłupek

feler

likier kminowy

sygnalizator akustyczny

akt prawny sejmowy

tetryk

miejsce klęski Hannibala

skrzydłaty koń Zeusa

pora roku

bałwan na morzu

obronca praw obywatelskich

Kręglika

ze śmieci

dział dawnej drukarni

Stanisław, satyryk

szkło kryształowe

dawniej tron krzesło monarchy

siekierka do mięsa

tnąca krawędź szabla samuraja

Uśmiechnij się!

Jasio pyta ojca:
– Tato, jak to się nazywa, jeśli ktoś ma dwie żony?
– Poligamia.
– A jak ktoś ma jedną?
– ...

polna herbata

atrybut kelnera

okrywa pień

wydatek

łyśina w lesie

ryba ludojad

męczy opoja

bułka pszenna

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Z

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) kolczaste drzewo, grocho-drzew (6).
B) grupa przyjaciół (4).
C) rośnie w dzieży (6).
D) końcowy fragment szybowania (5).
E) polsko-grecka piosenkarka (5).
F) właściciel ziemski w średnio-wieczu (6).
G) łysemu niepotrzebny (7).
H) „Mazurek Dąbrowskiego” (4).
I) zarzewie pożaru (5).
J) targ w miasteczku (7).
K) druga w pociągu (5).
L) cecha obiboka (8).
Ł) głośny huk (6).
M) naczynie do wyrobu konku-

Ż

A

- N) renta margaryny (9).
O) pociecha, pocieszenie (6).
P) drapieżny kot z Ameryki (4).
R) robotnik folwarczny (5).
S) żartobliwie o kobietach (5, 4).
T) warsztat rzemieślniczy z obrabiarkami (8).
U) imię papieża (5).
W) Orson, reżyser filmu „Oby-watel Kane” (6).
Z) pasiały ssak (5).
Ż) muzyczne talerze (4).

Krzyżówka z hasłem

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:

3) doktorski lub sądowy,
7) szalas pasterzy karpackich,
8) szafa lub kredens,
9) karoseria samochodu,
10) buty piłkarza,
12) współnik w interesach,
14) sierść zająca,
16) frakcja partyjna,
19) ociepla stopę,
20) miękka skóra na buty,
21) punkt wymiany walut,
22) ciężka praca zesłańca.

Pionowo:

1) dawna maść do włosów,
2) pozostaje po wyrobie sera,
3) najlepszy ponoć z zająca,
4) Królewski w Warszawie,
5) jedna z możliwości,
6) Potocka, miłość Krasińskiego,
11) ludowy zwyczaj weselny,
12) do pieczenia lub prania,
13) nimfa wodna lub motyl,
15) egzotyczne drzewo,
17) głośne bicie serca,
18) miejsce bagniste; mokradło.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

- Poziomo:
- 3) doktorski lub sądowy,
7) szalas pasterzy karpackich,
8) szafa lub kredens,
9) karoseria samochodu,
10) buty piłkarza,
12) współnik w interesach,
14) sierść zająca,
16) frakcja partyjna,
19) ociepla stopę,
20) miękka skóra na buty,
21) punkt wymiany walut,
22) ciężka praca zesłańca.
- Pionowo:
- 1) dawna maść do włosów,
2) pozostaje po wyrobie sera,
3) najlepszy ponoć z zająca,
4) Królewski w Warszawie,
5) jedna z możliwości,
6) Potocka, miłość Krasińskiego,
11) ludowy zwyczaj weselny,
12) do pieczenia lub prania,
13) nimfa wodna lub motyl,
15) egzotyczne drzewo,
17) głośne bicie serca,
18) miejsce bagniste; mokradło.

WIRÓWKA PANORAMICZNA

piskliwy głos męski

staw z rzepką

łagodni obyczaje

kapie-lisko ha Helu

utarty zwrot, frazes

delikatny kwiat

korporacja zawodowa

przedmiot szkolny

Kunicka na estradzie

ciężka, monotonna praca

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko artysty estradowego.

Logogryf

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) otwór w nieszczelnym oknie,
2) skała na nagrobki, materiał drogowy,
3) gaz w żarówkach o dużej mocy,
4) rozmiar zeszytu, zdjęcia,
5) pod maską samochodu.

Szyfrogram

- Rozwiązaniem jest przysłowie.
- 1) mydlenie oczu, kłamstwo: 21 – 22 – 23 – 28 – 4 – 10,
2) Jego Królewska ...: 25 – 20 – 13 – 14,
3) cukierek w ruloniku: 11 – 17 – 16 – 1 – 24,
4) miarowy odgłos kół pociągu: 3 – 6 – 5 – 7 – 12 – 27,
5) wielka antylopa z Afryki: 29 – 26 – 19 – 8,
6) stosowny czas: 15 – 2 – 9 – 18.

Rozwiązania

gram: Po smutku radość, po radości smutek.
logogryf: Paraniemoinali; krzyżówka A-Z: charakter; szyfro-
miczna: Tomasz Jachimiek; krzyżówka z hasłem: Dobrze mówić, kto dobrze czytni; jolka: panienka; szyfr: „Młasto bezprawia”;

Jolka

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „J”.

W przypadkowej kolejności:

– wędrówka do miejsca kultu
– karabin z piosenki Bregovicia,
– kwiat zakochany w sobie
– inna nazwa lutetu
– cichy szloch, płacz
– agent obcego wywiadu
– biegłość nabyta z latami
– strzelec wyborowy
– torbiel
– sklep dla pracowników

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „J”.

- W przypadkowej kolejności:
- wędrówka do miejsca kultu
– karabin z piosenki Bregovicia,
– kwiat zakochany w sobie
– inna nazwa lutetu
– cichy szloch, płacz
– agent obcego wywiadu
– biegłość nabyta z latami
– strzelec wyborowy
– torbiel
– sklep dla pracowników

Szyfr

Litery z pól ponumerowa-nych od 1 do 15 utworzą roz-wiązanie –

Poziomo:

10) pod rządami starosty,
11) włókno na powrozy (ana-gram: armia).

Pionowo:

7) centrala firmy,
10) rasowy kot.

Litery z pól ponumerowa-nych od 1 do 15 utworzą roz-wiązanie –

- Poziomo:
- 10) pod rządami starosty,
11) włókno na powrozy (ana-gram: armia).

- Pionowo:
- 7) centrala firmy,
10) rasowy kot.

NASZE SMAKI



Kuchnia

To już ostatni dzwonek, by cieszyć się smakiem naszych polskich, pysznych pomidorów. Właśnie teraz są pełne smaku i składników odżywczych. Miały szansę wzrastać w promieniach słońca i w pełni dojrzeć. Im dojrzalsze, tym czerwieniejsze, a tym samym bogatsze w likopen, który nam zawdzięczają swoją barwę. Niezwykle uniwersalne, sprawdzą się w zupie, sałatce czy domowym ketchupie.

Zupa krem z żółtych pomidorów

Składniki

1kg żółtych pomidorów
4-5 dużych ząbków czosnku
garść świeżych listków bazylii
bulion warzywny
oliwa
pieprz, sól

Pomidory pokroić na połówki lub ćwiartki i ułożyć je w naczyniu żaroodpornym. Czosnek posiekać i po-

sypać nim pomidory. Na wierzchu ułożyć listki bazylii. Całość skropić oliwą i wstawić do piekarnika nagrzanego do temperatury około 200 stopni na 30 minut. Po tym czasie pomidory z czosnkiem i bazylią rozdrobnić blenderem na gładki krem, doprawić go do smaku solą oraz pieprzem. Zupa wychodzi dość gęsta – można ją rozrzedzić bulionem warzywnym.
PRZEPISEM PODZIELIŁA SIĘ AGNIESZKA SZNAJDER ZE STAREGO SĄCZA

Domowy ketchup z pomidorów, śliwek i papryki

Składniki

3kg dojrzałych pomidorów
1kg śliwek
3 czerwone papryki
2 białe cebule
główka czosnku
1/2 szklanki octu jabłkowego
łyżeczka cynamonu
łyżeczka cukru
1/2 papryczki chili (można pominąć)
sól, pieprz, gałka muszkatołowa do smaku

Pomidory sparzyć i obrać ze skórki, pozbyć się nasion. Wrzucić do dużego garnka i na wolnym ogniu dusić, odparowując do konsystencji gęstego sosu. Paprykę, czosnek i cebulę upiec w piekarniku. Upieczoną paprykę obrać ze skóry, czosnek wycisnąć z łupinki. Dodać do pomidorów. Chwilę podgotować. Zblendować, dodać ocet, cynamon, cukier, wymieszać i znowu chwilę gotować. Doprawić solą, gałką i pieprzem. Przełożyć do wyparzonych słoików i zapasteryzować. Odwrócić do góry dnem i zostawić do wystygnięcia.

PRZEPISEM PODZIELIŁA SIĘ AGNIESZKA DELKOWSKA Z KOŚCIELISKA (MAD)

RZECZ O JĘZYKU

Wisława - Wiesława

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl



To nieustanne utrapienie uczniów i nauczycieli: ponieważ powszechnie znane są imię żeńskie Wiesława oraz urobione od niego derywaty Wiesia i Wieska, zdarza się, że nawet w pracach maturalnych przypisuje się je naszej znakomitej poetce noblistce Szymborskiej, choć była ona przecież Wisławą - bez „e”! Większość zresztą uznaje Wisławę za udziwniony wariant Wiesławy. Tymczasem etymologia tych dwu postaci nazwowniczych - mimo bliskości brzmieniowej - jest zupełnie różna.

Wiesława to, oczywiście, żeński odpowiednik imienia Wiesław, a ono jest na pewno tworem słowiańskim, z tym że nie ma pełnej zgodności co do jego pochodzenia. Długo utrzymywano, że to pomysł Kazimierza Brodzińskiego, autora sielanek pod tytułem „Wiesław” z roku 1820, okazało się jednak, o czym informuje chociażby „Księga naszych imion” prof. Józefa Bubaka z roku 1993, że imię to ma poświadczenie w średnio-

wiecznych źródłach polskich już w XIV wieku. Byłoby wtedy niewątpliwie formą utworzoną od złożonych tworów nazwowniczych, takich jak Więcesław albo Wielisław (Więcesław: Więce- „więcej” + -sław „sława”, Wielisław: Wieli- „każać” lub „wielki” + -sław „sława”).

Wisław natomiast, którego żeńskim odpowiednikiem jest Wisława, to skrócona postać złożonego imienia słowiańskiego Witosław: Wi-

Skoro zaś pojawił się tu starosłowiański Wito- „pan, władca”, dopowiedzmy, że męskie imię Wit jest z kolei łacińskiego pochodzenia, a łączy się je zwykle z niepoświadczonym wyrazem pospolitym vitus „chętny, ochotczy”, bo invitus to po łacinie „niechętny”.

Miłośników żartobliwych wierszyków o lisie Witalis z kolei chcą poinformować, że łaciński rodowód ma także imię Witalis, pochodzące od przymiotnika vitalis „zdolny do życia, żywotny, pełen życia, silny” (por. siły vitalne).

Litewski z pochodzenia jest natomiast Witold, wywiedziony od złożonego imienia Vytautas: Vy- (od czasownika vyti „gnąć”) oraz -tautas (od tauta „lud”); całość znaczy więc tyle, co „prowadzący, wiodący lud” lub „władający ludem”.

Jak podaje cytowany wyżej prof. Bubak, niezależnie od litewskiego z pochodzenia Witolda istnieje również w języku niemieckim Witold, pochodzący ze staro-wysoko-niemieckiego Witu- „las” oraz -walt „władać, panować”, nie jest zatem wykluczone, że oba te imiona mogły się spotkać w średnio-wiecznej Polsce.

© P

Miłośników żartobliwych wierszyków o lisie Witalis z kolei chcą poinformować, że łaciński rodowód ma także imię Witalis, pochodzące od przymiotnika vitalis „zdolny do życia, żywotny, pełen życia, silny” (por. siły vitalne)

to- „pan, władca” + -sław „sława”, starsza nawet od Wiesława, bo poświadczona w źródłach już od XII stulecia (Wisława ma notowania od wieku XIII).

REKLAMA

008412818

Kablowa telewizja na Śląsku



**POSZUKUJEMY
PRODUCENTÓW VIDEO**

napisz : redakcja@dlaCiebie.tv

Program w sieciach kablowych na Śląsku
UPC TOYA JAMBOX NETIA

AUTOPROMOCJA

009358785

SPOTKANIA MEDYCZNE im. Krystyny Bochenek

Jesienny smutek, czy już depresja

Gościem spotkań będzie **dr Maciej Matuszczyk**, psychiatra

Spotkania Medyczne im. Krystyny Bochenek odbywają się w **Radiu Katowice, ul. Ligonja 29 w Katowicach** o godz. 17:00.

Środa
9.10

**DZIENNIK
ZACHODNI**

Polskie
Radio
Katowice

Wstęp na Spotkania Medyczne im. Krystyny Bochenek jest bezpłatny

**DZIENNIK
ZACHODNI**



Nie tylko liście
spadają na jesień.
Także cena

Twojej ulubionej gazety



kwartalna prenumerata cyfrowa

dziennikzachodni.pl/jesien

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

BONDARY woj.podlaskie, 60,20m², IIp, z powodu wyjazdu! 534-421-869

BYTOM, 3 pokoje 781-630-565

MIESZKANIA - KUPIĘ

SOSNOWIEC - Skup mieszkań za gotówkę >> Tel. 572 765 180

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

CHORZÓW i Siemianowice Śl., do wynajęcia mieszkania po kapitalnym remoncie: 698-811-698.

K-CE Koszutka, pokoje dla 3 studentów, 514-710-906, 690-336-145

DOMY - SPRZEDAM

DOMEK letniskowy oraz działka w Kokotku. Tel.: 608-539-059.

TANIO piękny duży dom, dz.1,5ha, na Jurze (Zawiercie-Skarżyce ul. Kmicica 4), 513-091-139, 513-173-937

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ kamienicę, grunt- Chorzów 508-953-921

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

DĄBROWA G. odstąpię bar 500454182

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

KATOWICE- Burowiec, lokal użytkowy 114m, w pobliżu basenu 513-230-013

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BYTOM Stolarzowice, działka budowlana 860m², cena 105 tys. zł do negocjacji, 32/286-24-67, 603-531-765

DZIAŁKA budowlana uzbrojona 1322 m² + 177 m² droga dojazdowa Ciasna, tel. 698 013 277

KRASOWY, działka 825m², z domem do remontu oraz dz. 3450m² (możliwy podział) z drogą dojazdową, warunki zabudowy, 504-723-017

PISARZOWICE, dz.12a, 501405117

SPRZEDAM 2 działki budowlane w Ciasnej 6,9 a, 8,3 a. 0049 781 57 365

GARAŻE

ATRAKCYJNE, jesienne promocje, ocynkowana także konstrukcja, 18/332-00-18, 18/3320023, 795 477 296

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże od 870 zł. Montaż - gratis! Produkcja. 32/72-77-212, 33/482-04-88, 503-916-630

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/3344504, 604397105, www.konstal-garaze.pl

INNE

DĄBROWA G., Centrum, ul. Chopina, sprzedam kamienicę mieszkaniowo-usługową, po kapitalnym remoncie: 600-129-742.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 603-280-675

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KUPIĘ monety, medale, znaczki, artykuły piwne i inne starocie: 509-527-060.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ małą betoniarkę, imadło, kowadło 535-455-146

KUPIĘ maszyny ślusarskie 790-246-933

KUPIĘ tokarkę stołową, wiertarkę stołową, kowadło 535 455 146

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

ŁOŻYSKA skup-sprzedaż 32 271-27-52

MEBLE

OKAZJA! Drzwi nowe z ościeżnicami, zamkami i klamkami, sprzedam 280 zł / szt.: 698-811-698.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA kupię gotówką - każde, natychmiast, płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP- wszystkie, 515-274-430

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

MOTOCYKLE SPRZEDAM

MOTOROWER "ROMET" 717, 2013r, koła 120/70-12, przebieg 4700km, nowy akumulator, po przeglądzie technicznym, 504-723-017

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

CHWILÓWKA PRZED MEŻEM? Wyplata w domu, w pracy lub w samochodzie. Jedno spotkanie i masz pieniądze. Tel. 601413414.

Pożyczki, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności 322557330 512255401

SUPER pożyczki, szybka decyzja, min. formalności, bez zaświadczeń. tel. 32/280-40-70

15 000zł rata od 349zł, 32/494-13-18

20 pożyczek 1 miejsce, 32/400-66-40

60 tys, konsolidacja lub gotówka, bez zajęć, on-line 32/206-31-43

ABACUS FINANCE chwilówki w domu klienta. Cały Śląsk. Tel. 33/811-50-48

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast 501-505-128

BEZPIECZNA pożyczka pod hipotekę, niezależnie od komornika, BIK, BIG, KRd itp., 515-299-985

CHWILÓWKI 732888018

GOTÓWKA na dowolny cel 32/2642876

KONSOLIDACJE 0% 732888698

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

KREDYT, również z zajęciami, bez BIK, trudna hipoteka. Dojazd, 601-142-789

KREDYTY komornik 536888468

NOWA pożyczka, bez baz: 501364545

OCHRONA prawna dłużnika, restrukturyzacja długów, 500-405-358

PLATAN Pożyczki bez BIK. Jeśli masz zaległości w BIK lub KRd, ta oferta skierowana jest do Ciebie. Na oświadczenie, z dojazdem do domu. Szczegóły na priv lub tel. 500-853-100

ROLNICY kredyty 733888798

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

USŁUGI FINANSOWE

NAJLEPSZA lokata Twoich pieniędzy. Zysk 10% rocznie, tel. 662012444

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640

Praca

ZATRUDNIĘ

ABUD zatrudni operatorów: koparki, spycharki, ładowarki.Praca na terenie Śląska. Tel. kont. 730 905 594

DIAGNOSTĘ S-c, Siem.Śl. 514491876

DO prac remontowo - budowlanych - Katowice, 609-755-722

FIRMA Budowlana zatrudni cieśli, zbrojarzy, murarzy. Praca w Katowicach. Atrakcyjne stawki, tel. 502-773-646.

FIRMA ochroniarska zatrudni kadrową 510-136-761

K-CE - Podlesie, zatrudnię piekarza od 16 zł netto/godz. Tel. 501-558-321

MALARZ/TAPECIARZ - Niemcy, Bezpłatne mieszkanie i auto. Tel: 539 343 726

MALOWANIE, DOCIEPLENIA - Niemcy- praca od zaraz. Telefon: 774270543 lub 662187368. Cert. 9875

MECHANIK samoch. D-G 664-581-327

NIEMCY- murarze, cieśle, spawacze, elektrycy, malarze, ocieplenia, ślusarze, pomocnicy, 730 011 300

OCHRONA (tylko z orzeczeniem) Chorzów 604-630-556

OCHRONA (tylko z orzeczeniem) Jaworzno 604-630-556

OCHRONA (tylko z orzeczeniem) Wojkowice 604-630-556

OCHRONA, tylko z orzeczeniem, nowe stawki. Gliwice 604-630-556

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

POMOC kuchenna, młodszy kucharz. Zgłoszenia osobiste: Restauracja "Centaur" Katowice, Armii Krajowej 66

Poszukujemy MONTAŻYSTÓW okien i drzwi. Doświadczenie w branży budowlanej, 604 316 742

Poszukujemy PRACOWNIKÓW PRODUKCYJNYCH. Mogą być emeryci. 604 316 742

POTRZEBNY pracownik do prac przydomowych, Katowice. Tel, 601-425-016

PRACA dodatkowa - SPRZĄTANIE na wyjazdach - 3 dni w tygodniu. Zapewniam transport i nocleg. Szczegóły do uzg. 662-106-089

Praca od zaraz przy wylewkach. Umowa o prace, wysokie zarobki. Tel. 660447023

ogłoszenia drobne

REKLAMA 006887714



Szukasz pracy?
WEJDZ NA GRATKA.PL

gratka

REKLAMA 018927821

SACHSE
AGENCJA PRACY TYMCZASOWEJ (CERTYFIKAT NR 5950)
POSZUKUJE DO PRACY w Austrii i Niemczech:
hydraulików, elektryków, ślusarzy, spawaczy, mechaników, techników CNC, stolarzy, malarzy, dekarzy- blacharzy, tapicerów z językiem niemieckim
Kontakt: tel. 32 415 9113, 602 392 876
www.sachse.pl | radiborz@sachse.pl

REKLAMA 009356794



WYKAZ

Prezydent Miasta Siemianowic Śląskich,
działając na podstawie art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (t.j. Dz.U. 2018 poz. 2204 z późn. zm.),
na podstawie Zarządzenia nr 683/2019 Prezydenta Miasta Siemianowice Śląskie z dnia 24 września 2019 r.

Zawiadamia:

- Przeznacza się do sprzedaży nieruchomość niezabudowaną położoną przy ulicy J. Śniadeckiego, składającą się z działki geodezyjnej o numerze 53-2780/163 o pow. 728 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00005281/8 – cena nieruchomości wynosi 130 000,00 zł. Nieruchomość ma kształt zbliżony do kwadratu, nie posiada uzbrojenia.
- Do podanej ceny należy doliczyć 23% podatku VAT.
- Według miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego nieruchomość oznaczona jest symbolem UC „Obszar średniemiejski wielofunkcyjny”.
- Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości na podstawie art. 34, ust. 1, pkt1 i pkt 2 cytowanej wyżej ustawy, mogą złożyć stosowny wniosek w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu, tj. do dnia 18 listopada 2019 r. w Urzędzie Miasta.
- Wykaz wywiesza się na okres 21 dni.

Wykaz wywieszono dnia 4 października 2019 r.

REKLAMA 009359863

AGENCJA BRUSSA

10 TENORÓW

oraz orkiestra pod batutą IGORA JAKOŹENKI



8.11.2019 r. godz. 19.00
PAŁAC KULTURY ZAGŁĘBIA, Dąbrowa Górnicza, Plac Wolności 1
BILETY: Kasa Pałacu Kultury Zagłębia, Salony Media Markt
ONLINE: www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl, www.bilety.palac.art.pl

13.11.2019 r. godz. 19.00
FILHARMONIA CZĘSTOCHOWSKA, Częstochowa, ul. Wilsona 16
BILETY: Kasa Filharmonii, Salony Media Markt, Salon Muzyczny RIFF, ul. Śląska 3/5
ONLINE: www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl
ZAMÓWIENIA ZBIOROWE INFORMACJE: tel. 737 567 014, slawek@polskiekabarety.pl

PRACA w Niemczech dla kobiet i mężczyzn, sortowanie surowców wtórnych, demontaż RTV, rozładunek paczek, kierowca kat. C, operator wózka widłowego. Premie do 150 EUR! Gliwice, ul. Matejki 14, tel. 32 337 59 10, 32 41 494 47, www.ets-praca.pl

PRACOWNIKA do prac porządkowych na 1/2 etatu. Katowice 601-425-016

PRZYJMĘ kafelkarzy, wykończeniowców i elektryków: 732930965

SPRAWDZONE MIEJSCA PRACY DLA OPIEKUNEK OSÓB STARSZYCH. Atrakcyjne zarobki, bezpłatny transport, prosta umowa, składki ZUS. Wyjazd także na warunkach niemieckich! Tel. 501 409 214, 512 602 006, www.sentium.pl

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Wynagrodzenie 2 250 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę samochdów używanych. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

SZUKAM PRACY

KSIĘGOWA, tel. (32)203-43-87

Zdrowie

CHIRURGIA

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

GINEKOLOGIA

A - Z 501-385-552 dr Ginekolog

A - Z, 515401755 Farm ginekolog

STOMATOLOGIA

NFZ - kompleksowe usługi stomatologiczne i protetyczne. DENTAL Katowice, ul. 3 Maja 33, tel. 32/253-97-36

PROTEZY ZĘBOWE

NA NFZ bez kolejki, Katowice Jagiellońska 24, tel 503 33 77 18

INNE SPECJALIZACJE

MOŻESZ nie pić, możesz nie grać! Terapia uzależnień 693-375-878

OPIEKA

Opieka Dla Seniorów na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej Krótko i długoterminowa Zakład Pielęgnacyjno Rehabilitacyjny Kocikowa 42 A. / Piłica Tel: 32/670-03-08, 600-975-870 www.opiekałasota.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

Budowa domów drewnianych, letniskowych, całorocznych, altan, konstrukcji domów drewnianych, 512-670-712

CYKLINIARSKIE 501281222 układanie

Dachy - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy obróbki blacharskie. 24 lata na rynku. 32/206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602500103

MALOWANIE dachów, elewacji, papowanie. Tanio, solidnie, 602 694 042

MALOWANIE mieszkań 608 858 558

Malowanie, tapety 509-990-315

ODNAWIANIE wanien 32/384-91-98

REMONTY od podstaw, wykończenia, płytki, gładzie, sufity podwieszane, usługi wod.-kan. Solidnie!! 792-478-556

TYNKI, wylewki: styrobeton, cement, anhydryt. Tel. 880 857 303

BIUROWO - PROJEKTOWE

AUDYTY, świad. energ. el.: 606307123.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew-frez pni 698-803-477

PORZĄDKOWE

"BJ" Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa 504709047

EKIPA taniusko. Tel. 601-292-699

PRZEPROWADZĘ, dojazd gratis. Ttel. 605-109-517

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY Domofony Kamery. (32)258-18-00, 601-452-916

Turystyka

AGROTURYSTYKA

SYLWESTER w Kotlinie Kłodzkiej. Bal wraz z orkiestrą, nocleg, wyżywienie. !!! Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKIDY 8 dni od 500zł dla emer/ rent z 50% dofin. Unijny Progam-Spownlñj Starzenie, eko żywienie. Możliwość dowozu, tel. 501 642 492

Beskidy 8 dni od 500zł dla emer/ rent z 50% dofi Unijny Prog. Spownlñj Starzenie, eko żywienie 338703050

KRYNICA Zdrój - Promocyjne Wczasy dla osób 50+ od 845 zł/os, posiłki, 7 nocy, basen,10 zabiegów:798696579

Kudowa Zdrój przy Parku, SPA, laz., TV, WiFì. Wczasy dla seniorów/ 7 dni- 700 zł/os. Jesień: 2 posiłki + gratis zabiegi. Sylwester-5 dni z zabawą! - 980 zł/os. Dzieci rabat do 50%, k. 697 094 500 t. 71 344 82 48

MILÓWKA, agroturystyka, 506019343

SZCZYRK - Promocyjne Turnusy Sanatoryjne od 1320 zł/os,14 nocy,3 posiłki, 30 do 50 zabiegów. 503492612

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 682 zł/os, 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. 33/853 01 10

WISŁA Malinka! Święta, ferie, kolonie, weekendy, zimowiska, wycieczki. Tel. 509-745-096. www.usmiech.com.pl

WISŁA-USTROŃ blisko centrum. Wczasy dla emerytów i rencistów od 320 zł (5 dni z wyżyw.), pobyty weekendowe (masaż). Święta Bożego Narodzenia od 650 zł i Sylwester od 690 zł. Tel. 33/812 35 67, a po 15 - 603 636 533

KRAJ - MORZE

Świnoujście 80 m plaża, laz., TV, WiFì. Wczasy dla seniorów/ 7 dni- 725 zł/os. Jesień / W cenie: 3 posiłki. Sylwester-5 dni z zabawą! - 950 zł/os. Dzieci rabat do 50 % k. 697 094 500 t. 71 344 82 48

INNE

Sanatoria listopad Łądek 1030zł Kołobrzeg 1300 zł, 882-428-600

Zwierzęta

INNE

601-416-905 Rottweilery sprzedam.

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

ŁADNA i zgrabna pani, lat 60, studia, pozna pana. Listy "K-283" Dziennik Zachodni, 40-002 Katowice, Pocztaowa 16

SKUTECZNE Biuro matrymonialne www.zolyty.pl tel. 730 251 897

WDOWIEC lat 78 pozna uczciwą Panią, bez nałogów na jesień życia. Listy: Skr. Z-2, Dziennik Zachodni, Zwycięstwa 14, 44-100 Gliwice

Różne

KASA za "stare" książki, 609643399

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZŁOTYCH zapłacę za zbiór znaczków CHINY 1949-1968 - tel. 662 773 659

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ ordery, odznaczenia, odznaki, stare pocztówki. Dojeżdżam, placę gotówką! Tel. 798-399-947

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel. 724-422-397.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

Dziennik Zachodni
Piątek, 4.10.2019

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 602 811 423.

OGRODNICTWO

TRAKTOR ogrodowy V-RTS 130, 96cm, boczny wyrzut, 2011r, 504-723-017

ZWIERZĘTA HODOWLANE



Polecamy odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2. Trasa 11, Tarnowskie Góry-Lublinieć, tel. 609664811, 601524437, 32/2847882. Sprzedaż tylko o godz. 9.00 lub 18.00

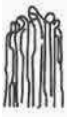
SKUP macior, knurów, płatność gotówka i przelewem. Tel. 784424344

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9, MG7 + mikro, cena 1450 zł / tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE
**ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK**
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT

Katowice *tel. całodobowe :*
ul. Warszawska 58 **604 539 606**
ul. Mieszka I 6
ul. gen Jankiego 68 **32 350 90 13**
ul. Sienkiewicza 45

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81.

Nagrobki - piwnice, 32/254-39-09, 602-474-287

KATOWICE "Kin" - Nagrobki od 1800 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 października 2019 r. przeżywszy 99 lat odszedł do Domu Pana wieloletni nauczyciel Szkoły Podstawowej w Lisowie

ś†p

Paweł Prandzioch

Msza żałobna odbędzie się 5 października 2019 r. (sobota) w kościele w Lisowie o godz. 11.00, pochówek na cmentarzu w Kochanowicach.

Pogrążeni w smutku
Córki i Syn z Rodzinami



Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Joanny Libera

długoletniego i cenionego pracownika Starostwa Powiatowego w Mikołowie.



Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

Zarząd Powiatu Mikołowskiego
oraz
Pracownicy Starostwa Powiatowego
w Mikołowie

AUTOPROMOCJA 049232508

JUŻ JUTRO w **Dzienniku Zachodnim** dodatek

OGRZEJ SWÓJ DOM

- » Co warto wiedzieć o pompach ciepła
- » Na co zwrócić uwagę przy wyborze ciepłych okien
- » Dom pasywny - ekologiczny i tani w utrzymaniu
- » Podbitka dachowa zdobi i ociepla

NIE PRZEGAP!
KUP KONIECZNIE!

DZIENNIK ZACHODNI

REKLAMA 048814604



DZIENNIK ZACHODNI

FIRMA WSPÓŁPRACUJĄCA
Z WYDAWCĄ W ZAKRESIE OBSŁUGI
PRENUMERATY

POSZUKUJE

SOLIDNYCH
DORĘCZycIELI GAZET

- wymagana dyspozycyjność w godzinach od 4 do 8
- w przypadku kierowców mile widziany samochód na gaz
- wymagany wiek: minimum ukończony 18. rok życia
- wymagany telefon (stacjonarny lub komórkowy)
- wymagane miejsce zamieszkania w nw. rejonie

Z rejonu Rydułtowy: (Centrum, Szpital, Krzyżkowicka)

Z rejonu Dąbrowa Górnicza

Z rejonu Rybnik i okolice

Kontakt bezpośredni z osobą odpowiedzialną za proces rekrutacji pod nr tel. kom. **790 266 880** od pn. do pt. w godzinach 8-16 lub e-mailem: beata.u@fastrans.pl

Zmarzlik w Toruniu wpisze się do historii polskiego żużla



Leszek Jazwiecki
l.jazwiecki@dz.com.pl

Żużel

W sobotę wieczorem szykuje się wielkie święto polskiego żużla. Bohaterem może zostać Bartosz Zmarzlik, który ma szansę - jako trzeci Białe-Czerwony - zostać mistrzem świata.

Długo, bardzo długo jedynym polskim złotym medalistą indywidualnych mistrzostw świata na żużlu pozostawał Jerzy Szczakiel. Wywalczony przez opolanina w 1973 na Stadionie Śląskim tytuł był nieosiągalny dla jego następców. Wreszcie po wielu latach barierę niemożności złamał Tomasz Gollob i w 2010 roku został najlepszym żużlowcem globu. Teraz taką historię może napisać Bartosz Zmarzlik.

Ostatni tegoroczny turniej odbędzie się w Toruniu na Motoarenie. Prowadzący w klasyfikacji generalnej Zmarzlik ma siedem punktów przewagi nad



Przed rokiem Bartosz Zmarzlik wywalczył srebrny medal

Emilem Sajfutdinowem i dzień nad trzecim Leonem Madsenem. W walce o złoto liczą się już tylko Polak, Rosjanin i Duńczyk.

- Wszystko może się zdarzyć, ale największe szanse na pewno ma Zmarzlik - potwierdza Greg Hancock, który z walki o medale wycofał się z powodu choroby swojej żony. - Bartosz długo i solidnie pracował na ten sukces - podkreśla Amerykanin.

Zmarzlik po raz pierwszy stanął na podium trzy lata temu, gdy mistrzem został właśnie Hancock. Drugi był Brytyjczyk Tai Woffinden, a trzeci 21-letni wychowanek Stali Gorzów.

- Nie wiem, czy Bartek zostanie kiedyś mistrzem, ale wiem, że jeśli nadal będzie tak pracowity, tak zacięty i tak waleczny, to nie ma przed nim żadnych granic - mówił wtedy o Zmarzliku Tomasz Gollob.

Rok temu po 10. rundach Zmarzlik odebrał srebro za wice-mistrzostwo. Tytuł po raz trzeci wywalczył Woffinden, a trzeci był Szwed Fredrik Lindgren. Zmarzlik tego dnia przeszedł do historii jako siódmy polski wice-mistrz świata. Pierwszym był w 1970 roku urodzony w Świętochłowicach Paweł Waloszek.

- Mogło być złoto, ale drugie miejsce też przecież nie jest złe, srebro do dużego sukcesu - ocenił Zmarzlik swój wynik.

W tym sezonie wygrał trzy turnieje - na stadionie im. Matije Gubca w Krsko, na Olimpijskim we Wrocławiu i na duńskim torze Vojsens Speedway Center. Sajfutdinow był najlepszy tylko na HZ Bygg Arena w szwedzkim Hallstavik, a Madsen triumfował w pierwszym turnieju na Narodowym w Warszawie i 21 września na Millenium w Cardiff.

W sobotę w Toruniu (początek o godz. 19) statystyki nie będą się liczyć. Zmarzlik po prostu będzie bronił wywalczonej wcześniej przewagi, a do szczęścia potrzebuje awansu do wielkiego finału. Wtedy złoto już na pewno będzie miał w kieszeni. ©

SPORTOWY ŚWIAT MA KATAR

Męski Punkt Wzroku

Czy królowa sportu zamieniła się w kurtyzanę? Na to pytanie mają odpowiedzieć francuskie organy ścigania, które trafiły na ślad możliwej korupcji przy wyborze gospodarza mistrzostw świata w lekkiej atletyce. Ściągnięcie tej imprezy miało kosztować 4,5 miliona dolarów przekazanych przez Katarczyków członkowi zarządu IAAF. To kolejna afra związana z szejkami, którzy już dawno uznali, że za petrodolary można kupić wszystko i wszystkich. Nawet obojętne milczenie świata w kontekście wyzysku i tragedii zagranicznych robotników na budowach aren, co skutecznie przetestowano przy okazji tworzenia infrastruktury na potrzeby również kupionego piłkarskiego mundialu.

Cierpią na tym sportowcy, cierpią kibice, a gwiazdy mają wrażenie startów na innej planecie. Cierpi jednak na tym przede wszystkim sam wizerunek sportu, który komercję za-

mienił w patologię. Czy można coś z tym zrobić?

Wyjścia są dwa. Pierwsze to odbieranie łapownikom organizacji imprezy, co skutkowałoby pozostawieniem ich z ręką w nocniku, a właściwie w stadionach kosztujących krocie, a których istnienie nie miałyby w takiej sytuacji kompletnie sensu. Do tego doszedłby oczywiście wstyd, ale na to uczucie sami zainteresowani dawno się zaimpregnowali.

Wariant drugi to rozwiązanie, które na Twitterze (może trochę ironicznie) zaproponował Zbigniew Waśkiewicz, były rektor katowickiej AWF i znana postać w świecie śląskiej piłki oraz krajowego biathlonu. Jego zdaniem najuczciwszym byłby otwarty przetarg „kto da więcej”. A gdyby jeszcze udało się zapisać obligatoryjną daninę ze środków od zwycięzczy na walkę z dopingiem i promowanie sportu wśród najmłodszych, wizja byłaby bliska ideału. Istnieje rzecz jasna zagrożenie, że w przypadku zgłoszenia się Kataru konkurencja oddawałaby pole walkowerem, ale w sumie teraz też nie ma żadnych szans, a wtedy przynajmniej wszystko działałoby się przy otwartej kurtynie. No i prezent dostałaby stacja telewizyjna transmitująca takie licytacje. O ile oczywiście wcześniej wygrałby przetarg, by je pokazać... ©

Wyruszyć w piłkarską drogę jak Krystian Bielik. Zapisy do Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” przedłużone!



SPORTOWY24.PL
naszemiasto.pl
PARTNERZY MEDIALNI

Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku

Jubileuszowa XX edycja Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” cieszy się wielką popularnością. W związku z tak dużym zainteresowaniem organizator rozgrywek - Polski Związek Piłki Nożnej wraz ze sponsorem głównym, firmą Tymbark, podjęli decyzję o przedłużeniu zapisów drużyn do 7 października. Wszystko po to, aby dać szansę udziału w wydarzeniu wszystkim chętnym.

Etap zgłoszeń miał zakończyć się 30 września, jednak zainteresowanie XX edycją Turnieju wpłynęło na przedłużenie za-

pisów o dodatkowy tydzień. Rozgrywki „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” to największy tego typu turniej dla dzieci w Europie. Przez dwadzieścia lat zawody niezwykle się rozwinęły i na stałe wpisały w kalendarz sportowych wydarzeń w Polsce. To na boiskach Turnieju występowało ponad 2 miliony uczestników i uczestniczek, w tym tacy zawodnicy jak Krzysztof Piątek, Arkadiusz Milik, Paulina Dudek czy Bartłomiej Drągowski. Droga, która zaczęła się na podwórkach, zaprowadziła ich do Mediolanu, Neapolu, Paryża i Florencji.

W rozgrywkach udział brał też reprezentant Polski Krystian Bielik. - Z Turniejem „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” mam same dobre wspomnienia. Poznałem tam wielu zawodników. Każdy z nas marzył o tym, żeby grać profesjonalnie w piłkę. Dziś kilku z nas występuje w Lotto Ekstraklasie, kilku za granicą - mówi Krystian Bielik. - Jak najbardziej zachęcam do zgłaszania się do Turnieju. Jeżeli dany piłkarz dobrze się zaprezentuje, to może być w stu procentach pewny, że kluby z Lotto Ekstraklasy się po niego zgłoszą. To



Najlepsze drużyny Turnieju tradycyjnie spotkają się w finałach wojewódzkich

Turniej na najwyższym poziomie - dodaje.

Ścieżką przetartą przez reprezentantów Polski mają szansę wyruszyć kolejne dzieci. Turniej „Z Podwórka

na Stadion o Puchar Tymbarku” jest dla jego uczestników swoistą „Ligą Mistrzów”. Już w pierwszych etapach - gminnych i powiatowych, które w całej Polsce roz-

poczną się 15 października, nie zabraknie wielkich emocji, efektownych zagrań i pięknych bramek. Następnie najlepsze drużyny spotkają się w finałach wojewódzkich (od 18

marca do 26 kwietnia 2020), których zwycięzcy w kat. U-10 i U-12 zmierzą się w finale ogólnopolskim w Warszawie (29 kwietnia - 2 maja 2020). Nagrodą główną dla najlepszych drużyn dziewcząt i chłopców do lat 10 i 12 będzie wyjazd na czerwcowy mecz reprezentacji Polski oraz spotkanie z piłkarzami i trenerem.

Jak zgłosić drużynę?

Do rozgrywek mogą zgłaszać się szkoły podstawowe, uczniowskie kluby sportowe, kluby sportowe, a także inne organizacje prowadzące działalność sportowo-edukacyjną. Rejestracja drużyn odbywa się za pośrednictwem strony www.zpodworkanastadion.pl. W wydarzeniu mogą wziąć udział zespoły dziewcząt i chłopców do lat 8, 10 i 12.

Aby zgłosić drużynę, należy przejść do formularza rejestracyjnego, klikając w przycisk „Zgłoś drużynę” na stronie www.zpodworkanastadion.pl, a następnie za pośrednictwem portalu „Łączy nas piłka” wypełnić formularz zgłoszeniowy.

W razie pytań pomocy udziela Dział Wsparcia PZPN (tel.: 732 122 222 lub turniej@pzpn.pl). ©

Teraz to Piast Gliwice jest mistrzem, a Legia tylko pretendencem do korony

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl



Pilka nożna

W niedzielę wielki mecz! Piast podejmie Legię Warszawa, której w poprzednim sezonie odebrał mistrzostwo Polski. Początek spotkania o godz. 17.30.

6 października 2019 roku to historyczna data. W tym dniu pierwszy raz Piast zagra z Legią jako obecnie panujący mistrz Polski. W poprzednim sezonie drużyna trenera Waldemara Fornalika wygrała z „Wojskowymi” wyścig o mistrzowską koronę, a punktem zwrotnym było zwycięstwo gliwiczanie na stadionie w Warszawie. W meczach tych drużyn Piast trzykrotnie okazywał się lepszy. Ku pokrzepieniu serc wracamy wspomnieniami do tych zwycięstw.

Nie ma co owijać w bawełnę - Legia dla Piasta nie jest łatwym rywalem, dlatego każda wygrana smakuje szczególnie. Na 20 dotychczasowych ligowych spotkań gliwiczanie przegrali 13 razy, ale w tym sezonie rolę się odwróciły. Parafrazując znaną reklamę, teraz Piast jest sprite, a Legia to pragnienie...

Ten pierwszy raz. Wilczek show

Pamiętacie słynne „resultados historicos” trenera Piasta Angela Pereza Garcii? Właśnie zwycięstwo nad Legią było jednym z nich. 5 października 2014 roku Piast pierwszy raz w historii pokonał rywala, którego przyjazd na Śląsk zawsze budzi wielkie emocje. Od tego czasu na nazwisko Kamila Wilczka w Warszawie pewnie reagują alergicznie, bo gliwicki napastnik ustrzelił hat tricka, aplikując Legii trzy bramki. Gdy Wilczek pokonał Dusana Kuciaka trzeci raz, stadionowy spiker Andrzej Ślugocki zawołał radośnie: „Dla takich chwil warto żyć!”, a kibice skandowali: „Na kolana” oraz „Legia! Co? 3:0!”.

Goście na koniec strzelili honorową bramkę, a mecz zakończył się wynikiem 3:1. Warszawski mistrz Polski poległ przy Okrzei w obecności 7714 wi-



W maju Piast wygrał z Legią w Warszawie 1:0, co było jednym z ważnych kroków do mistrzostwa

dów. - Był to chyba najlepszy mój mecz w życiu. Do tej pory nie strzeliłem trzech bramek w meczu ekstraklasy, a dziś to się udało w Legię. W tym spotkaniu wszyscy musieliśmy zagrać na 150 procent naszych możliwości - mówił Wilczek.

Triumfował też trener Garcia: - Nikt, nikt w Polsce chyba nie oczekiwał, że będziemy w stanie wygrać z mistrzem. Pracowaliśmy bardzo ciężko. W tak krótkim okresie, kiedy tu jestem, moi zawodnicy osiągnęli trzeci historyczny sukces. Nasza organizacja gry była niesamowita. Byliśmy niesamowicie skoncentrowani przez 90 minut. Moja drużyna zaskoczyła i grała na bardzo wysokim poziomie. Cały mecz kontrolowaliśmy wynik. Dzięki tej koncentracji wykorzystaliśmy błędy Legii - mówił hiszpański szkoleniowiec.

Słowa trenera Legii były miodem na serce kibiców Piasta: - Jestem bardzo rozczarowany po tej porażce. Skoro jednak pozwala się rywalowi strzelić trzy bramki, trudno myśleć o wygranej, niezależnie od tego z kim się gra.

Zwycięstwo Piasta jest zasłużone - nie krył Henning Berg.

Warto wrócić jeszcze do trenera Garcii, bo to co powiedział przed meczem, miało symboliczne znaczenie: - Mimo że mamy jeden z najniższych budżetów w ekstraklasie, a w Legii Radović zarabia tyle, co wszyscy nasi zawodnicy, to pokażemy, że też potrafimy grać w piłkę.

No i Piast udzielił Legii lekcji futbolu!

W Gliwicach zmiana lidera

Sezon, w którym Piast pierwszy raz ograł Legię zakończył się mistrzostwem Lecha Poznań, a warszawski zespół został wice-mistrzem. Natomiast Piast zajął 12. miejsce. W sezonie 2015/2016, w którym gliwiczanie drugi raz pokonali „Legionistów” nie byli już w roli petentów... Do ostatniego meczu walczyli z obrońcą tytułu o mistrzowską koronę.

15 sierpnia 2015 Piast wygrał u siebie z Legią 2:1, choć od 7. minuty przegrywał 0:1. Bramki dla gospodarzy zdobyli wtedy Martin Nespor oraz Sasa Živec na pięć minut przed końcem

spotkania, które oglądało 7310 kibiców. Gliwicki zespół wygrał trzeci ligowy mecz z rzędu, Legia zaliczyła pierwszą porażkę i straciła prowadzenie w tabeli na rzecz drużyny Radosława Łałala.

- Myślę, że to był najlepszy mecz jaki rozgrywaliśmy w Gliwicach - nie krył zadowolenia czeski trener. - Sami nie spodziewaliśmy się tego, że już w 5. kolejce zostaniemy liderami. Zależało nam na dobrym starcie, żeby wygrać pierwsze mecze i to się udało. Jesteśmy spokojni i z pokorą podchodzimy do meczów, które nas czekają.

Już wtedy Piast napędził stracha Legii do ostatniego meczu sezonu walcząc o mistrzostwo. Ostatecznie na mecie to warszawski zespół był pierwszy, ale co się odwlecze...

Zaje...sty Gerard Badia

W poprzednim sezonie Piast dokonał historycznego sukcesu pierwszy raz zostając mistrzem Polski, kosztem... Legii! Mistrzowska korona powróciła na Górny Śląsk po 30 latach. W 1989 roku ligę wygrał Ruch



Pierwsza strona gazety, którą w niedzielę dostaną kibice Piasta

Chorzów z Waldemarem Fornalikiem w składzie. Teraz „Waldek King” jako trener poprowadził Piasta do mistrzostwa. Jednym z kluczowych meczów był ten z Legią w Warszawie 4 maja, wygrany 1:0 po bramce Gerarda Badii. Piast pierwszy raz w historii zdobył trzy punkty na stadionie przy Łazienkowskiej.

Po tym spotkaniu głośno było o wywiadzie Gerarda Badii przed kamerą stacji Canal+. Hiszpański kapitan gliwiczanie pokazał, że jeden z wyrazów z języku polskim (niecenzuralny) szczególnie mu się podoba.

- Nie wiem czy będziemy pierwsi, drudzy czy trzeci, ale mamy naprawdę zaje... sty sezon. Mamy zaje... tych zawodników - mówił rozentuzjasmowany ulubieniec gliwickich kibiców. - Co teraz? Jedziemy dalej! - dodał Badia.

No i Piast „pojechał” aż miło. Wtedy, na trzy kolejki przed końcem rozgrywek, tracił tylko punkt do prowadzącej Legii. Wygrany mecz z Legią miał wielkie znaczenie pod względem psychologicznym.

- Kiedy uwierzyliśmy w mistrzostwo? Myślę, że kulminacyjnym momentem był mecz w Warszawie, gdzie jechaliśmy jeszcze nie wiedząc na co będzie nas stać w ostatnich meczach sezonu. To zwycięstwo dodało nam skrzydeł. Udowodniliśmy sobie, że nie jesteśmy słabsi ani od Legii ani od Lechii. Wierzyliśmy w to, że uda nam się ich dogonić - mówił przed ostatnim spotkaniem sezonu Marcin Pietrowski.

Ostatnia kolejka okazała się formalnością. Legia była tak rozbita, że nawet mając teoretyczne szanse na mistrzostwo, rzutem na taśmę uratowała remis z Zagłębiem Lubin 2:2, kończąc sezon na drugim miejscu. W równoległym rozgrywanym meczu Piast pokonał Lecha 1:0 i świętował zdobycie historycznego tytułu. Warszawianie stracili koronę na rzecz gliwickiego klubu po trzech mistrzostwach z rzędu. Legia zagra więc teraz z mistrzem Polski. ©©

W niedzielę kibice w Gliwicach otrzymają bezpłatną gazetę „Wielki Mecz” wzorowaną na DZ z 18 czerwca 1945 roku (data powstania Piasta).

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg;
tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Janusz Szymonik, tel. 32 634 21 04,
j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl
Regiony Anna Ładuniewicz,
tel. 32 634 21 03, a.laduniek@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,
k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne i biura ogłoszeń:
Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56,
faks 32 634 24 94,
Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19,
tel. 33 813 78 30,
Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93,
Gliwice, ul. Wycieczowa 14,
tel. 32 634 24 87,
Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 351 33 80,
Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Zenon Nowak
sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz,
marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński,
t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frączak,
a.fraczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata infolinia 800 16 30 20, 32 555 02 05
Ogłoszenia przez telefon 800 47 28 52
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec; Milowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTORKI PROWADZĄCE WYDANIE
Dorota Niecko, Katarzyna Pachelska

Polskie Badania Czytelnicze
PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZE

Nakład Kontrolowany ZKOP
BIAŁA LITERTURA
SŁOWA WARTO WYSTĄPIĆ

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

MŚ w Katarze, czyli kamera między nogami

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Lekka atletyka

Mistrzostwa świata w lekkiej atletyce w Katarze stoją na wysokim poziomie sportowym, ale wypadają fatalnie pod względem organizacji.

Na stadionie Khalifa rywalizują najlepsi lekkoatleci świata, wyniki w niektórych konkurencjach są wręcz kosmiczne, ale w Katarze nikogo to nie interesuje. Trybuny obiektu w Doha, które mogą pomieścić 50 tys. widzów, w połowie pozasłaniano reklamami, a i tak nie udało się jeszcze zapęłnić ich do końca kibicami. Katarczyków na widowni jest jak na lekarstwo - bilety rozdawane są więc pracującym tutaj emigrantom zarobkowym z Azji i Afryki, ale ci wcześniej rano zaczynają pracę i nie są w stanie wytrwać na trybunach do końca, a najbardziej emocjonujące konkurencje kończą się dobrze po północy miejscowego czasu.

Sytuację ratują trochę zawodnicy, którzy przyjechali na MŚ, ale akurat tego dnia nie startują. Co prawda oni występy kolegów woleliby oglądać w klimatyzowanym hotelu, by nie nadwyręzać sił, ale żadna stacja dostępna w ich miejscu zakwaterowania nie pokazuje zmagani lekkoatletów, a wi-fi działa bardzo kiepsko.



FOT. LUCYNA NENOW

Po protestach lekkoatletek IAAF zrezygnowała z filmowania krocza startujących biegaczek, bo to naruszało ich intymność

Zawodnicy narzekają nie tylko na kiepskie warunki hotelowe, ale też morderczy klimat. Ponad 30 stopniowy upał i 75 procentowa wilgotność powietrza sprawiły, że zawodniczki rywalizujące w maratonie czy na trasie chodu słały się na nogach i po minuciu linii mety opuszczały bieżnię w karetkach lub na wózkach inwalidzkich. Spora część zresztą w ogóle do niej nie dała rady dobiec.

Mistrzostwa świata w lekkiej atletyce miały być głównym sprawdzianem Kataru przed czekającym nas w tym kraju w 2020 roku piłkarskim mundialem. Już teraz można powiedzieć, że pod względem organizacyjnym wypadł on bardzo kiepsko.

Do negatywnego odbioru tej imprezy swoje dołożyła też IAAF. Działacze Międzynarodowego Stowarzyszenia Federacji Lekkoatletycznych chcąc przybliżyć widzom emocje towarzyszące rywalizacji postanowili zamontować kamery w blokach startowych. Problem w tym, że w momencie strzału startera pokazują one krocza lub pupy zawodniczek. Niemal wszystkie sprinterki uznały, że jest to nie tylko krępujące, ale też narusza ich intymność i bardzo rozprasza tuż przed startem. Głośno oburzała się m.in. nasza mistrzyni Europy na 400 m Justyna Święty-Ersetic, a niemiecka federacja złożyła oficjalny protest i takie ujęcia nie będą już więcej pokazywane w tv. ©©

Nowicki z brązem!

Lekka atletyka

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Protest Polskiego Związku Lekkiej Atletyki przyniósł efekt i drugi polski młociarz również otrzymał medal mistrzostw świata w Dausze!

W konkursie rzutu młotem triumfował Paweł Fajdek. Wojciech Nowicki ukończył zawody na czwartym miejscu, ale przedstawiciele PZLA po zakończeniu rywalizacji złożyli protest, który został uwzględniony i Polak otrzymał brązowy medal.

Chodziło o to, że pierwszy rzut Węgra Bence Halasza na odległość 78,18 m, który dał mu trzecie miejsce, był spalony, a to oznaczało, że Nowicki (77,69 m) był trzeci. Jury uznało jednak, że Halasz o spalonym nie wiedział w czasie konkursu i przyznało dwa brązowe krążki. ©©

REKLAMA

109196537



#FortunaGdyPełnaTrybuna

Rzucamy wyzwanie wszystkim Kibicom drużyn Fortuna 1. Liga!

Za każdego, kto między 4-6 października przyjdzie na mecz, wpłacamy złotówkę na konto fundacji Polsat.

1 kibic = 1 złoty

Twoja obecność wesprze podopiecznych Fundacji!

Fortuna posiada zezwolenie na urządzanie zakładów wzajemnych. Udział w nielegalnych grach hazardowych może stanowić naruszenie przepisów. Hazard związany jest z ryzykiem.

NIEZBĘDNIK KIBICA

PKO Ekstraklasa, 11. kolejka

* Piast Gliwice - Legia Warszawa (niedz. 17.30, nSport+)

Ostatnie mecze Piasta Arka 0:0 (wyjazd), Raków 2:1 (dom), Cracovia 0:2 (wyjazd), **Typy ekspertów** Magdalena Figura-Łyżwa 1:1, Jan Furtok 1:2, Edward Socha 0:2, Mariusz Śrutwa 2:1, Jan Żurek 2:1, dział sportowy DZ 0:2.

* Pogoń Szczecin - Raków Częstochowa (sob. 15, Canal+ Sport, nSport+)

Ostatnie mecze Rakowa Wisła P. 1:2 (dom), Piast 1:2 (wyjazd), Arka 2:0 (dom), **Typy ekspertów** Figura-Łyżwa 1:0, Furtok 1:1, Socha 3:1, Śrutwa 2:0, Żurek 1:1, DZ 3:1.

* Cracovia - Górnik Zabrze (niedz. 15, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Górnika Lech 1:3 (dom), Pogoń 1:1 (wyjazd), Śląsk 0:0 (dom), **Typy ekspertów** Figura-Łyżwa 2:0, Furtok 1:1, Socha 2:1, Śrutwa 1:1, Żurek 1:1, DZ 1:0.

Pozostałe mecze

PIĄTEK. Wisła Płock - Arka Gdynia (18, Canal+ Sport); **Śląsk Wrocław - Jagiellonia Białystok** (20.30, Canal+ Sport); **SOBOTA. Lech Poznań - Wisła Kraków** (17.30, Canal+ Sport, TVP 2); **Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin** (20, Canal+ Sport); **NIEDZIELA. ŁKS Łódź - Korona Kielce** (12, Canal+ Sport)

1. Pogoń Szczecin	10	21	13-7
2. Cracovia	10	19	16-10
3. Lechia Gdańsk	10	19	13-8
4. Śląsk Wrocław	10	17	14-10

5. Legia Warszawa	10	17	13-10
6. Jagiellonia Białystok	10	16	17-11
7. Wisła Płock	10	16	11-17
8. Lech Poznań	10	15	17-13

9. Piast Gliwice	10	15	10-8
10. Zagłębie Lubin	10	12	19-17
11. Górnik Zabrze	10	12	9-10
12. Wisła Kraków	10	11	13-11
13. Raków Częstochowa	10	9	11-16
14. Arka Gdynia	10	9	7-14
15. Korona Kielce	10	8	5-13
16. ŁKS Łódź	10	4	8-21

Fortuna 1. Liga, 12. kolejka

* Zagłębie Sosnowiec - Sandecja Nowy Sącz (sob. 18, Polsat Sport Extra)

Ostatnie mecze Zagłębia Odra Opole 1:1 (wyjazd), GKS Jastrzębie 2:4 (dom), Radomiak 1:2 (wyjazd), **Typy ekspertów** Figura-Łyżwa 1:0, Furtok 2:1, Socha 2:0, Śrutwa 1:0, Żurek 2:1, DZ 2:1.

* Podbeskidzie Bielsko-Biała - GKS Belchatów (sob. 18)

Ostatnie mecze Podbeskidzia Stomil 0:1 (wyjazd), GKS Tychy 2:2 (dom), Miedź 2:1 (dom), **Typy ekspertów** Figura-Łyżwa 2:2, Furtok 1:1, Socha 2:2, Śrutwa 1:0, Żurek 1:0, DZ 3:1.

* Stal Mielec - GKS Jastrzębie (piąt. 20.45, Polsat Sport Extra)

Ostatnie mecze GKS-u Jastrzębie Chojniczanka 1:3 (wyjazd), Zagłębie 4:2 (wyjazd), Chrobry 1:0 (dom), **Typy ekspertów** Figura-Łyżwa 2:1, Furtok 1:1, Socha 1:1, Śrutwa 2:0, Żurek 2:1, DZ 3:2.

* Termalica Nieciecza - GKS Tychy (sob. 19)

Ostatnie mecze GKS-u Tychy Olimpia Grudziądz 2:3 (dom), Podbeskidzie 2:2 (wyjazd), Stal 2:1 (wyjazd)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 0:1, Furtok 1:2, Socha 2:1, Śrutwa 1:1, Żurek 1:0, DZ 0:1.

Pozostałe mecze

PIĄTEK. Miedź - Puszcza (19); **SOBOTA. Wigry - Radomiak** (17), **Chrobry - Warta** (17.45, Polsat Sport) **Chojniczanka - Odra** (18); **NIEDZIELA. Olimpia Grudziądz - Stomil** (19).

1. Warta Poznań	11	23	18-10
2. Radomiak Radom	11	23	16-11
3. Stomil Olsztyn	11	20	11-10
4. Stal Mielec	11	19	12-12
5. Podbeskidzie	11	18	16-12
6. GKS Tychy	11	17	22-16
7. Olimpia Grudziądz	11	17	20-17
8. GKS Jastrzębie	11	17	16-13
9. Miedź Legnica	11	17	14-11
10. Termalica Nieciecza	11	14	13-9
11. GKS Belchatów	11	14	14-11
12. Chojniczanka	11	14	16-17
13. Sandecja Nowy Sącz	11	14	12-15
14. Puszcza Niepołomice	11	14	8-12
15. Zagłębie Sosnowiec	11	12	13-15
16. Wigry Suwałki	11	12	11-15
17. Chrobry Głogów	11	7	9-23
18. Odra Opole	11	4	5-17

Superekspert DZ

1. Dział Sportowy DZ - 42 pkt., Jan Furtok - 42, 3. Magdalena Figura-Łyżwa - 37, 4. Jan Żurek - 36, 5. Edward Socha, Mariusz Śrutwa - 34. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY

009354514

Kibice pomagają dzieciom w Fortuna 1. Lidze!

Fortuna po raz drugi mobilizuje kibiców drużyn występujących w pierwszej lidze do pomocy potrzebującym. Za każdego kibica, który w XII i XIII kolejce przyjdzie na mecz rozgrywany w ramach Fortuna 1 Ligi, sponsor tytularny rozgrywek prześle złotówkę na rzecz Oliwii i Łukasza Czarneckich, podopiecznych Fundacji Polsat.

- Cieszymy się, że nasz sponsor tytularny już po raz drugi powołał akcję „Fortuna Gdy Pełna Trybuna”. Kluby wraz ze swoimi lokalnymi społecznościami będą miały możliwość w prosty sposób pomóc potrzebującym. Liczę na to, że uda nam się przebić zeszłoroczny wynik, ponieważ wprowadzenie formuły baraży do rozgrywek pozytywnie wpłynęło na kluby, jak i kibiców - mówi Marcin Janicki, prezes Fortuna 1 Ligi.

- Janusz Korczak powiedział: Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat. Jego słowa są pięknym przesłaniem dla nas wszystkich,



a dla Fundacji Polsat niemal drogowskazem - mówi Prezes Fundacji Krystyna Aldridge-Holc. Chcemy i robimy wszystko, by na twarzach cierpiących dzieci często ten uśmiech się pojawiał. Akcja „Fortuna Gdy Pełna Trybuna” dla naszych podopiecznych oznacza ogromne wsparcie. Jesteśmy wdzięczni Fortunie, tym bardziej że to już ich druga akcja charytatywna dla naszych podopiecznych. W ubiegłym roku wsparli Antosia Faberskiego, przekazując 50 tys. zł na operację chłopca chorego na zespół Aperta.

Fortuna 1 Liga jest znana przede wszystkim z niezwy-

kle wyrównanej rywalizacji o miejsce w tabeli oraz z lokalnych społeczności silnie zaangażowanych w życie klubów. Widząc, jak w poprzednim sezonie fani zespołów pierwszoligowych potrafili włączyć się w naszą akcję wspierania najbardziej potrzebujących, mam nadzieję, że również tym razem tłumnie przyjdą na mecze swoich drużyn, by obserwować emocjonujące piłkarskie widowiska, przy okazji dokładając swoją cegiełkę do dzieła pomocy podopiecznym Fundacji Polsat - mówi Konrad Komarczuk, prezes Fortuna Online Zakłady Bukmacher-skie.

Gwidon Miklaszewski na dobry humor



► Bez komentarzy.



► Ale pamiętaj, że to tylko w MIESIĄCU DOBROCI DLA ZWIERZĄT!



► Widocznie ich właściciele nie mają czasu chodzić z nimi na spacerzy!



► W poszukiwaniu miłości!



► W obronie własnej!



► Zlituj się kochanie, przecież jest miesiąc dobroci dla zwierząt!



► Dobrze, powiem jej, że przyszedłeś!

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Przygotuj się dzisiaj na małe nieporozumienie, które wyprowadzi Cię z równowagi. Horoskop dzienny zapowiada dobry nastrój dopiero na późny wieczór.

**Ryby (19.02-20.03)**

Choć na pozór wszystko będzie wskazywało, że nie masz racji, nie rezygnuj dzisiaj z powziętych postanowień. Horoskop dzienny wróży, że intuicja Cię nie zawodzi...

**Baran (21.03-19.04)**

Przygotuj się na zmiany. Dotyczy to również Twojego życia prywatnego. Horoskop dzienny na piątek to sugestia, aby do tego, co Cię czeka, podchodzić bez obaw.

**Byk (20.04-20.05)**

Postaraj się o jak najlepsze relacje z otoczeniem, bo horoskop dzienny widzi potrzebę zjednywania sobie ludzi, którzy zechcą angażować się w Twoje przedsięwzięcia.

**Bliźnięta (21.05-21.06)**

Ktoś może próbować Ci dzisiaj prawić pochlebstwa i często nieuzasadnione komplementy, ale horoskop na dziś mówi, że szczerości nie będzie w tym za grosz...

**Rak (22.06-22.07)**

Trochę zamieszania może wprowadzić w Twoje życie niedawno poznana osoba. Horoskop na piątek podpowiada, by wyciągnąć wnioski na przyszłość.

**Lew (23.07-22.08)**

Mogą Cię dzisiaj dopaść wątpliwości, czy dokonany ostatnio przez Ciebie wybór był słuszny. Horoskop dzienny sugeruje skonsultować to z bliskimi osobami.

**Panna (23.08-22.09)**

Przygotuj się na turbulencje w życiu towarzyskim. Ktoś będzie Ci ostentacyjnie okazywać niechęć. Horoskop na dziś wróży, że wkrótce dowiesz się, o co chodziło...

**Waga (23.09-22.10)**

Przekonasz się, że nie zawsze możesz liczyć na osoby, które uchodziły za Twoich przyjaciół. Horoskop dzienny na piątek sugeruje „weryfikację” grona znajomych.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Jeśli oczekujesz, że prozę codziennego życia rozświetlą dzisiaj fajerwerki, to prawdopodobnie mocno się rozczarujesz. Horoskop dzienny zapowiada nudę...

**Strzelec (22.11-21.12)**

Przygotuj się dzisiaj do roli „ostatniej deski ratunku”. Horoskop zapowiada, że kilka osób będzie próbowało Cię przekonać, że tylko Ty możesz pomóc.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Bez problemów zrealizujesz wszystkie zamierzenia, a wiele osób okaże Ci sympatię i życzliwość. Horoskop dzienny wróży, że możesz też oczekiwać niewielkiej poprawy stanu finansów.

AUTOPROMOCJA

398802812

Grzyby, czyli pyszny obiad z lasu

Przepisy na smaczne potrawy

DZIENNIK
ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

Już
jutro